

Hiszpania rządowa podzielona na 2 części

Powstańcy doszli do morza

SARAGOSSA, (Pat). Prócz Vinaroz wojska powstańcze zdobyły dziś Benicarlo, Alcanar i Uldecona.

SARAGOSSA, (Pat). Oddziały gen. Arranda wkroczyły o godz. 15.45 do miasta Vinaroz, położonego na wy-

brzeżu morskim na południe od m. Tortosa.

SARAGOSSA, (Pat). Po zdobyciu Vinaroz, Benicarlo, Alcanar i Uldecona oddziały wojsk gen. Arranda zajęły wybrzeże szerokości 30 km.

Włochy wycofają swe oddziały z Hiszpanii

Dzisiaj podpisanie układu angielsko-włoskiego

LONDYN, (Pat). Porozumienie włosko - brytyjskie podpisane zostanie w Rzymie w sobotę dopiero o godzinie 18. Bezwzględnie po złożeniu podpisów teksty dokumentów przekażane zostaną do Londynu i niedzielne gazety angielskie, zawierając już będą treść układu. Prasa włoska natomiast prawdopodobnie nie zdąży opublikować tekstów w swych wydaniach wielkanocnych, które zamykane są w sobotę wcześniej po południu. Obszernych komentarzy dzienników londyńskich spodziewać się należy w poniedziałek.

Podpisy pod porozumieniem złożone zostaną w imieniu Włoch przez ministra spraw zagranicznych hr. Ciano, w imieniu W. Brytanii przez ambasadora Perth, znanego lepiej pod dawnym nazwiskiem sir Erika Drummonda, byłego sekretarza generalnego Ligi Narodów. Poseł egipski w Rzymie obecny będzie przy podpisaniu i na jednym z dokumentów dotyczących dobra sąsiedzkich stosunków między Egiptem a Włochami, złoży swój podpis w imieniu Egiptu.

Jak wiadomo, porozumienie nie wejdzie w życie natychmiast po podpisaniu, lecz dopiero, gdy: 1) W. Brytania uzna aneksję Abisynii przez Włochy, 2) gdy Włochy wycofają swe wojska z Hiszpanii. Według opinii londyńskich kół politycznych, istnieje wielkie prawdopodobieństwo, że natychmiast po dojściu wojsk gen. Franco do Morza Śródziemnego, co spodziewane jest lada dzień, Mussolini zacznie ostentacyjnie wycofywać wojska włoskie z Hiszpanii, aby tym samym dać wyraz swojej lojalności

wobec postanowień podpisanego obecnie układu.

Według miarodajnych informacji, porozumienie zawierać będzie następujące postanowienia:

1) potwierdzenie układu dżentelmeńskiego ze stycznia 1937 r., w którym obie strony zobowiązały się szanować status quo na Morzu Śródziemnym.

2) potwierdzenie praw obu stron na Morzu Śródziemnym, przy dopodobnym potwierzeniu deklaracji Mussoliniego o żywotności włoskich interesów w obszarze tego morza.

3) potwierdzenie praw wolnego przejazdu dla wszystkich krajów przez Morze Śródziemne, jak również prawa statków wszystkich państw do użytkowania Kanalu Sueskiego w czasie pokoju i w czasie wojny.

4) potwierdzenie złożonej już przez Włochy deklaracji, że rząd włoski nie żywi żadnych zamiarów przeciw całości Hiszpanii i wysp Balearskich i kolonialnych posiadłości hiszpańskich.

W aneksjach ponadto zawarte być mają następujące kwestie: a) ustalenie procedury dla wytknięcia granic pomiędzy Abisynią i anglo-egipskim Sudanem i Kanią, jak również postanowienia, dotyczące pasania bydła w obszarze granicznym, b) zobowiązanie Włoch do przeszkadzania biegu wód w jeziorze Tsana do Nilu, c) określenie sfery wpływów na obszarach Arabii i przylegających do Morza Śródziemnego, d) zobowiązanie obu stron do nieprowadzenia propagandy wśród Arabów z poręczeniem interesów włoskich przy załatwianiu w przyszłości zagadnienia Palestyny.

Min. Munters w Kownie

KOWNO (Pat). Dnia 14 bm. bawił w Kownie łotewski minister spraw zagr. Munters. Według komunikatu urzędowego min. Munters przybył do Kowna w charakterze prywatnym, skorzystał jednak z okazji, aby zobaczyć się z min. Lozorajsem i innymi członkami rządu dla dokonania wymiany zdań na temat obecnej sytuacji międzynarodowej i ostatnio zaszytych zmian. W wyniku tych rozmów zarówno strona litewska, jak i łotewska stwierdziły z zadowoleniem kontakt osobisty między mężami stanu obu państw przynosi pożytek dla wzajemnych stosunków między oboma sąsiednimi i zaprzyjaźnionymi narodami.

Daladier żąda od ministrów milczenia

PARYŻ (Pat). Rząd premiera Daladiera staje się rządem, który pragnie działać a nie mówić. Premier bowiem zwrócił się do ministrów z prośbą, by w okresie oprawy wywania przez gabinet dekretów ustawodawczych, powstrzymali się od wygłaszania wszelkich przemówień. Ten okres „ciszy i skupienia” rozciągnąć się ma mniej więcej na siedem tygodni wakacyj parlamentarnych do 31 maja. Rząd chce wykorzystać ten czas dla załatwienia najpilniejszych zagadnień z dziedziny polityki gospodarczej, finansowej i zagranicznej.

Kronika telegraficzna

— Ojciec 25-letniego dziecka. We wsi Sratifa - Noua (Besarabia) zamieszkałej przez kolonistów niemieckich, 74-letni kolonista Jakub Weiss jest ojcem 25 dzieci z których najmłodsze liczy zaledwie 3 lata. Szczęśliwy ojciec 15 synów i 10 córek doczekał się już wnucząt.

— Lokomotywa najeżdża na autobus na linii kolejowej Belgrad — Reni, jadący z Galacu. W autobusie znajdowało się wiele kobiet — wieśniaczek, które jechały po zakupy świąteczne. 5 kobiet zginęło na miejscu, 12 innych odniosło ciężkie rany, 5 z pośród nich zmarło w szpitalu.

— Rząd jugosłowiański postanowił rozpiścić pożyczkę wewnętrzną na sumę 4 miliardów dynarów na cele związane z obroną państwa i na roboty publiczne.

— na podstawach, mogących być zaakceptowanymi przez oba rządy, staje się z każdym dniem coraz wyraźniejszą koniecznością.



Już obecnie Kielce przygotowują się do godnego uczczenia 25-lecia bohaterskiego czynu Legionów Polskich. Jednym z fragmentów uroczystości, związanych z 25 rocznicą wkroczenia I Kadrowej do Kielc, będzie odsłonięcie pomnika Leg. Pol. dłuta prof. Raszki z Krakowa. Rzeźba, reprodukowana na naszym zdjęciu, przedstawia pierwszą czwórkę żołnierzy I Kadrowej w marszu. „Czwórka” ta będzie ustawiona na granitowym cokole przed gmachem P. W. i W. F. w Kielcach.

Czang-Kai-Szek ranny w obie nogi?

TOKIO, (Pat). Przedstawiciel ministerstwa spraw zagr. oświadczył dziennikarzom, iż wedle wiadomości z wiarogodnego źródła marsz. Czang Kai Szek został ranny w obie nogi podczas bombardowania m. Czansza

przez wodnosamoloty japońskie w dn. 10 bm. Minister finansów i szwagier marsz. Czang Kai Szeka T. V. Sung został ranny w brzuch i w prawe ramię.

Pogrzeb ś.p. sen. Bobrowskiego

KRAKÓW, (Pat). Dzisiaj po południu z domu im. Józefa Piłsudskiego w historycznych Oleandrach krakowskich odbył się pogrzeb ś.p. dr Emila

Bobrowskiego, senatora Rzeczypospolitej i wielce zasłużonego działacza i bojownika o niepodległość Polski.

Rusyfikacja w Sowietach postępuje naprzód

MOSKWA (Pat). Na mocy rozporządzenia Centralnego Komitetu Wykonawczego Rady Komisarzy Ludowych Republiki gruzińskiej z dn. 1 września b. r. zostanie wprowadzone obowiązkowe naukanie języka rosyjskiego we wszystkich

nierosyjskich szkołach początkowych, średnich i wyższych Gruzji, poczynając od klasy trzeciej. Przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego mają być opracowane nowe podręczniki do nauki języka rosyjskiego.

Francja dąży do normalizacji stosunków z Włochami

PARYŻ, (Pat). Francuskie koła urzędowe precyzują stanowisko Francji wobec zagadnienia normalizacji stosunków między Paryżem a Rzymem w ten sposób, że rząd francuski życzyłby sobie, aby uznanie przez Francję imperium włoskiego, jako też wysłanie ambasadora francuskiego do Rzymu poprzedzone było krótkimi rokowaniami dyplomatycznymi, które mogłyby się rozszerzyć jak najszybciej.

Rozważana jest koncepcja wysłania w najbliższym czasie, tzn. jeszcze przed sesją Rady Ligi Narodów, zwołaną na 9 maja, specjalnego wysłannika do rządu włoskiego w charakterze nie tyle stałego i oficjalnego akredytowanego ambasadora, lecz raczej negocjatora, który miałby za zadanie omówienie wszystkich zagadnień włosko - francuskich. Negocjator taki mógłby mieć tytuł np. ambasadora nadzwyczajnego i nie byłby zobowiązany jeszcze do wręczenia listów uwierzytelniających. Miałoby to tę dodatnią stronę z punktu widzenia francuskich interesów politycznych, że jeszcze przed przesądzeniem sprawy Abisynii przez Radę Ligi Narodów Francja byłaby już reprezentowana w Rzymie, a zwłaszcza miałaby swego obserwatora w czasie wizyty rzymskiej kanclerza Hitlera.

Przedwstępne rokowania francusko - włoskie objęłyby następujące zagadnienia: wyjaśnienie sprawy włoskiej w Tunisie, zabezpieczenie wpływów francuskich w Syrii tzn. wyjaśnienie stanowiska włoskiego wobec Syrii, sprawę Hiszpanii i ogólne problemy wojskowe i morskie basenu śródziemnomorskiego.

Prasa paryska w większości swjej popiera jak najgoręcej zamiary nowego rządu w kierunku normalizacji stosunków francusko - włoskich. Pójdzie stałej współpracy między Paryżem i Rzymem — pisze dziś „Matin”

Min. spr. wojsk. Anglii przybył do Włoch

NEAPOL (Pat). Brytyjski minister wojny Hoare Belisha przybył drogą powietrzną do Neapolu, gdzie powitany został przez władze wojskowe. W sobotę minister uda się na Malta.

Wszystkim naszym Przyjaciołom, Czytelnikom i Współpracownikom ślemy dziś serdeczne życzenia

WESOŁYCH ŚWIĄT!

Redakcja i Administracja

WSZYSTKIM NASZYM SZ. KLIENTOM ŚLEMY DZIŚ SERDECZNE ŻYCZENIA WESOŁYCH ŚWIĄT!

ZAKŁADY GRAFICZNE „ZNICZ” WILNO, BISK. BANDURSKIEGO 4

WESOŁEGO ALLELUJAJ!!!

Wszystkim Szanownym Swym Klientom

zasyła

BIURO OGŁOSZEŃ

STEFANA GRABOWSKIEGO

w Wilnie, Garbarska 1. Tel. 62.

WESOŁEGO ALLELUJAJ!

Wszystkim Szanownym Swym Klientom zasyła

WŁADYSŁAW NARBUT

APTEKA, Ś-to Jańska. Tel. 762. SKŁAD APTECZNY, Ś-to Jańska 11, Tel. 478

WSZYSTKIM SZANOWNYM SWOIM KLIENTOM ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE

SKŁADA

ANDRZEJ RODZIEWICZ

LIDA — SUWALSKA 52

WSZYSTKIM SWYM SZANOWNYM KLIENTOM SERDECZNE ŻYCZENIE ŚWIĄTECZNE

ZASYLA

ALEKSANDER WERSOCKI

LIDA — SUWALSKA 9

ZARZĄD MIEJSKI MIASTA LIDY

tą drogą składa Władzom Państwowym, Instytucjom, osobom prywatnym, oraz sąsiednim związkom samorządowym

NAJSERDECZNIEJSZE ŻYCZENIA WESOŁYCH ŚWIĄT

Zamiast rozsyłania życzeń świątecznych Zarząd Miejski m. Lidy przekazał złotych 150 na święcone dla biednej dziatwy

Z okazji radosnych świąt Zmartwychwstania przesyłam swoim Szanownym Klientom najserdeczniejsze życzenia

WESOŁYCH ŚWIĄT

I polecam się nadal łaskawym względem

Stefan Jogsche

Hurtowy i detaliczny skład wyrobów P. M. T. Baranowicze, Szeptyckiego 68 (vis-a-vis Banku Polskiego)

Najserdeczniejsze życzenia świąteczne dla śwyc Szanownych Klientów zasyła

firma

Rożnowski i Karaś

Baranowicze, Nowogródzka 2, tel. 141 Przedstawicielstwo radiodbiorników P. Z. T. „Echo” i motocykli

Wszystkim naszym Szanownym Klientom i sympatykom serdeczne życzenia

WESOŁEGO ALLELUJAJ!!!

„EKONOMIA”

Baranowicze

W dziewiętnastą rocznicę

Dziewiętnasta rocznica wyzwolenia Wilna od bolszewików przypada w roku bieżącym na trzeci dzień świąt wielkanocnych. Pamiętny na zawsze dla wilnian dzień 19 kwietnia 1919 r. Od wielu stuleci kultura lechicka przenikała do zlewiska niemeńskiego, posuwając się wzdłuż słyku językowego litewsko-białoruskiego szczególnie energicznie i promieniując dokoła ośrodków miejskich W. Ks. Litewskiego, których polszczenie zapoczątkowały jeszcze czasy Litwy pogańskiej za Giedyminą.

Najbardziej wartkim strumieniem płynęła polskość po wzmiankowanym wyżej szlaku z Podlasia poprzez Grodno, Wilno, Dyneburg, aż na dalekie Inflanty, ku północy i wschodowi.

Po mocnym zakorzenieniu się w ośrodkach miejskich tej wstęgi terenu — zaczęła ona dawać przetrzuty

na wschód i zachód; przenikać w białoruszczyznę z jednej a w litewszcynę z drugiej strony.

Kojarzyła się przy tym z obu typami etnicznymi, wytwarzając specyficzne odmiany, czy raczej polskości, przystosowanej do właściwości miejscowych pierwiastków biologicznych i duchowych, na których się przyczepiała, mieszając z nimi własną krew.

Udawała przy tym odrębny geniusz rasy skrzyżowanej, który tak wspaniale wykwił w dziejach szeregów indywidualności światowej sławy i potęgi twórczej we wszystkich niemal dziedzinach pracy ducha ludzkiego.

Trud wielu pokoleń; wysiłek łączny mózgu, woli i ramienia; ofiara życia i krwi autochtonów pospołu z przybyszami polskimi dla kraju, który stawał się z upływem wieków wspólną dla nich ojczyzną — stapały w jednym tyglu życia państwowego amalgamat ludzki z różnolitych pierwiastków powstający.

Polacy przychodzili tu i pozostawali za wiedzą i zgodą gospodarzy tych ziem. Oto kapitalny fakt z dziedziny moralnej o nieprzemijającej wartości, pełen potężnego wyrazu. Nie go nie zdołał przecięć ani pomieścić.

I dziwny paradoks losu chciał, że właśnie w okresie najcięższej niewoli moskiewskiej, gdy elita polska na ziemiach W. Ks. Litewskiego wyczuła się ze wszystkich wpływów politycznych a poddany — odwrotnie — najcięższym zabiegom niszczyielskim przez zaborcę, po powstaniu r. 1863 — jego siła przyciągająca i urok rozkwitły najbujniej.

Nie kiedy indziej ale właśnie pod koniec wieku XIX polskość zaczęła rozlewać się szeroko po kraju. Trafiała pod strzechy chat wiejskich i wносиła polską mowę do rodzinnego życia i do modlitwy wśród zwartych rzesz wieśniaczych wielkich połaci kraju; szczególnie okolic, położonych pomiędzy Wilnem i Kownem oraz na wschód i południe od Wilna.

I cóż dziwnego zatem, że gdy

przyszedł dzień Zmartwychwstania Pańskiego przed 19 laty, który zbiegł się z dniem wkroczenia do Wilna wojsk odrodzonej ojczyzny, usuwając znad Wilii najazd rosyjski w jego nowej, szczególnie wstrętnej postaci — ziemia wileńska zjednoczyła się, jak długa i szeroka w radości i solidarności z Narodem Polskim w jego wysiłkach orężnych i poczuła się wspólnie z Nim wyzwoloną.

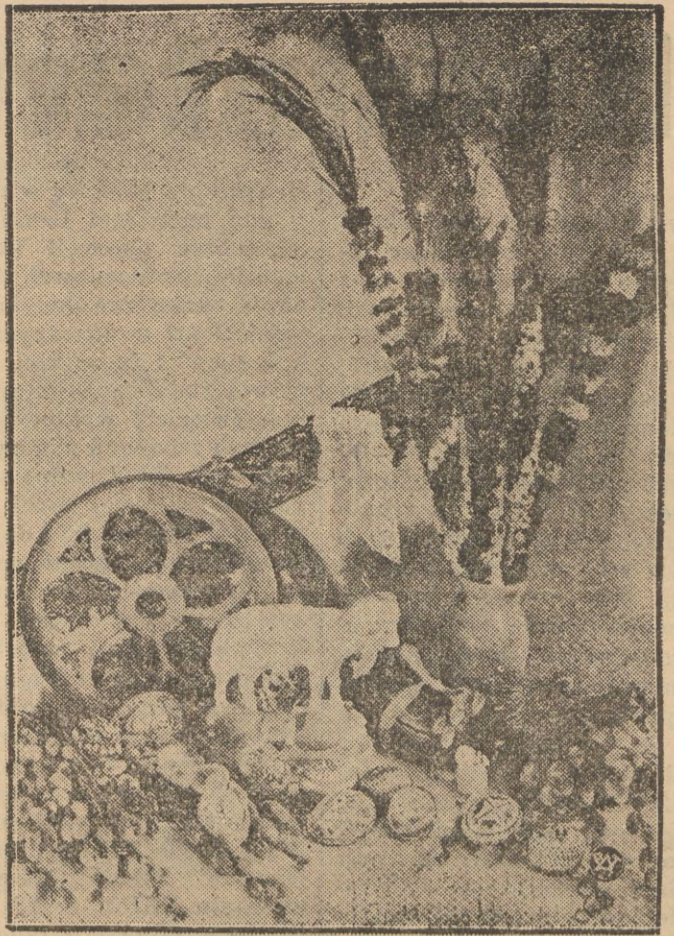
I cóż dziwnego, że naród ten, wkrocząc do Wilna przez swe przedstawicielstwo sił zbrojnych w dniu 19 kwietnia 1919 r., czuł się bodaj równie dobrze gospodarzem, jak w każdej innej dzielnicy Rzeczypospolitej.

I cóż dziwnego, że gdy usiłowano zaprzeczyć praw do Wilna i Wileńszczyzny odradzającemu się państwu polskiemu — uczyniło ono wszystko, by umożliwić ziemi wileńskiej wypowiedzenie woli należenia czy też nienależenia do Polski.

Zresztą ziemia ta już wcześniej sama się o to postarała na drodze spontanicznego plebiscytu, który uważać musimy za pierwszy akt wyrazu jej woli w omawianej sprawie. Oto poczynając od grudnia 1918 r. zdobyła się ona na czyn najlepszych synów tego kraju, którzy ruszyli tłumnie, jako ochotnicy do walki z zalewem bolszewickim, tworząc dwie dywizje „litewsko-białoruskie“ w składzie armii polskiej.

Tak zwany bunt generała Żeligowskiego w październiku r. 1920, to przecież nie innego, jak poryw woli najwartościowszych, gdyż najofiarniejszych serc tego kraju, które poszły ofiarnie bić się za jego wolność polityczną i za jego oblicze polskie z falą rosyjskiej przewagi, dwa lata walczyły o te ideały. To był plebiscyt najszczególniejszych „notabli“ Wileńszczyzny — przeto i najwymowniejszy!

Drugim z kolei plebiscytem było głosowanie ludowe z 8 stycznia 1922 roku na obszarach tzw. „Litwy Środkowej“, podczas którego stanęło do urn wyborczych 65 proc. uprawnionych do głosowania obywateli tych terenów, obojga płci, od 24 lat wieku



NA WIDOWNI

WITOS NIE OPUŚCI CZECHOSŁOWACJ NA STAŁE?

Wszystkie notatki o wyjeździe Wincenego Witos do Ameryki okazują się niezwykle ścisłe. Istotnie prezes Stronnictwa Ludowego Wincenty Witos ma zamiar wyjechać do Ameryki na krótki okres czasu, ale ma wrócić do Czechosłowacji, gdzie jest bardzo blisko związany ze Stronnictwem Agrarnym i jego prezesem obecnym premierem rządu czechosłowackiego Hodzą.

POŁ MILIONA ULOTEK W WARSZAWIE.

Zarząd Okręgowy Związku Polskiego wydał w tygodniu przedświątecznym ok. 500 tys. ulotek propagandowych, nawołujących do popierania kupiectwa i handlu polskiego. Ulotki te zostały już rozkolportowane w stolicy.

NIEPOROZUMIENIA W STR. LUDOWYM.

Jak się dowiaduje Ag. „Echo“, w Naczelnym Komitecie Stronnictwa Ludowego nastąpiły poważne nieporozumienia na tle taktyki i polityki stronnictwa. Jak się okazuje Stronnictwo Ludowe i PPS są w bardzo bliskim kontakcie, a przede wszystkim młodzież tych ugrupowań „Wici“ i Niezależna Młodzież Socjalistyczna.

KLUB DEMOKRATYCZNY W POCHODZIE 1-MAJOWYM.

Wśród członków Klubu Demokratycznego przeważa pogląd, że klub weźmie udział w pochodach 1-majowych PPS, przy czym ustalono, że władze Klubu Demokratycznego i członkowie klubu maszerować będą razem z pochodem PPS, a dla obrony będzie zorganizowana straż porządkowa.

„SŁUŻBA MŁODYCH“ DYSKUTUJE.

W lokalu Służby Młodych w Warszawie odbyło się ostatnio zebranie dyskusyjne, zorganizowane przez kierownictwo S. M. na temat teorii państw nowoczesnych. W zebraniu wzięło udział kilkudziesięć osób.

UGRUPOWANIA O. N. R. CHCĄ STWORZYĆ STRONNICTWO.

Pomiędzy ugrupowaniami młodzieży ONR prowadzone są rozmowy, mające na celu stworzenie jednego stronnictwa. Czy te rozmowy doprowadzą do konkretnych rezultatów jest bardzo wątpliwe ponieważ grupa „Falangi“ wysuwa postulaty bardzo radykalne, których nie chce akceptować grupa ABC oraz śląska „Kuznica“, na czele której stoi Paweł Musiol.

„ORKA“ TYGODNIKIEM?

Miesięcznik „Orka“, który nie ujawniał dotąd wyraźnego oblicza społecznego — wszedł ostatnio w porozumienie z Sekcją Młodych Klubu Demokratycznego. W związku z tym istnieją projekty przemianowania tego czasopisma na tygodnik.

ATAK P. P. S. NA STR. PRACY.

Władze naczelne Polskiej Partii Socjalistycznej przypuściły atak na Stronnictwo Pracy, które jakoby podsywa się pod Stronnictwo Demokracji, zarzucając temu stronnictwu, a przede wszystkim jego prezesowi gen. Józefowi Hallerowi orientację totalistyczną i bliską współpracę ze Stronnictwem Narodowym.

Aby dobrze sprzedać rower należy go kupić w

Baltyckiej Hurtowni Rowerów

Warszawa, Tomackie 6-8, tel. 11.78.70

Cenniki wysyłamy na żądanie.

Wyłączna sprzedaż hurtowa rowerów i części ORIGINAL-LUXOR

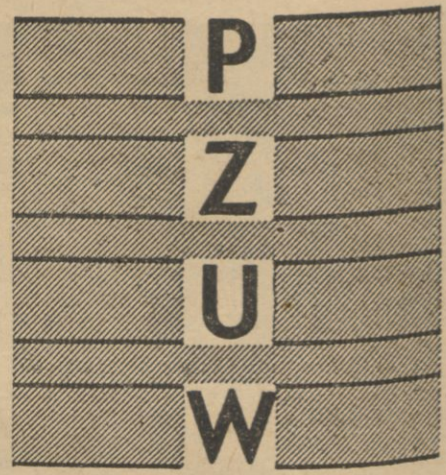


Cicho sza świąteczne

Dzisiaj z okazji Świąt Wielkanocnych felietonista N. N. N. składa następujące życzenia świąteczne przewielebnym nieczytelnikom.

- SLAWOJOWI
„Jaknajdłuższego pobytu melonika u czapalka.
- OZONOWI
„ozonu...
- MIN. BECKOWI
Odkrycia przez współczesnego Beniowskiego nowych kolonii, położonych trochę bliżej PANU WOJEWODZIE.
- Świeżej trawki dla „...klaczy czarnej w białe plamy zwanej Konfiskata.
- GEN. FRANCO.
Jaj barcelońskich.
- JAPONCZYKOM.
10 nowych państw w Chinach, po 80 milionów ludności każde.
- AUSTRII.
Smacznej swastyki.
- CATOWI.
Osiedlenia się woj. Grażyńskiego na wyspie Capri (na stałe). Założenia tam Naprawy po włosku.
- WOJ. GRAŻYŃSKIEMU.
Obwołania Cata królem wysp balearskich.
- WYSZOWI.
Paschy z Obserwatorem.
- OBSERWATOROWI.
Paschy z Wyszem.
- BOLWITOWI.
101 prenumeratorka.
- GOSOWI NARODOWEMU
101 pikietę.
- LEMIESZOWI.
„żeby mu się na jakiejś kamienistej działce osadniczej lemiesz nie zlamal.
- MASLIŃSKIEMU.
„redagowania pisma filmowego wspólnie z Cieszewskim.
- WANDZIE DOBACZEWSKIEJ.
Całej dębiny z żołędziami.
- E. MASIEJEWICZEWI.
20 konkursów Księgarni Św. Wojciecha.
- T. BUJNICKIEMU.
Zgonu kukulki na papuzią chorobę.
- ROZGŁOSNI W...
Wesołych audycji uniwersyteckich.
- WIELKIEMU BRATANKOWI WIELKIEGO STRYJA OSKARA.
Ambasady w Kownie.
- WALERIANOWI CHARKIEWICZOWI.
34 milionów obywateli zdających sobie dokładnie sprawę „czy wiesz, kto to jest?”
- len Walerian.
- J. NIECIECKIEMU,
Jaj wielkanocnych, wielkość przeciętnej piłki footballowej.
- UNUSOWI ZE „SŁOWA“
Żeby jak najprędzej wylazł z... okręgu.
- J. M.
100 tysięcy hektarów nowych rojstów.

Chroni jednostki-wzbożaca ogół



Ubezpieczenia przyjmują:
ODDZIAŁ GŁÓWNY P. Z. U. W.
Warszawa, ulica Kopernika 36-40. Tel. 3-41-70, 5-23-05
oraz **INSPEKTORATY (Oddziały) we wszystkich miastach wojewódzkich i powiatowych.**

ROBOTNIKOWI.
Zwycięstwa w Chinach i macrycie, KS. P. ŚLEDZIEWSKIEMU.
Zawalenia się budowli nie barokowych.
DR ORDA.
10-tysięcznej Środy Literackiej. To samo tutaj:
ŁOPALEWSKIEMU.
HULEWICZOWI.
SZEŁIGOWSKIEMU.
BAZYLEMU.
„A. B. C.“ i „WARSZAWSKIEMU DZIENNIKOWI NARODOWEMU.
„Żeby się ten cały Madagaskar pod wodę zapadł żyć szczerze. Gdyż inaczej ten kraj surowców, cały surowiec wam zabierze“.
MEKOWI NIEDZIAŁKOWSKIEMU.
Orderu „za wierną służbę“ od pani Czang Kai Szek.

PANU KUNIE.
Pereat makieta, wiat pomnik.
MAGISTRATOWI M. WILNA.
Jaknajdłuższego żywota Funduszu Pracy.
DYREKCJI KOLEI.
Motorówki Wilno — Kowno.
K. WYRWICZ - WICHROWSKIEMU.
Tysiąca zachwyconych Grażyn.
M. SZPAKIEWICZOWI.
Wybuchu epidemii wśród recenzentów teatralnych.
N. N. N-owi.
Ciężkiej choroby W. Charkiewicz, J. Maślńskiego i Piławy podczas przedstawienia „Pensjonatu Jasia“.
GALEMU ZESPOŁOWI AUTORSKIEMU CICHOSZA tj. O. O. O. i M. M. M.
Pochwały nie tylko istotek zaprzeczonych.
N. N. N.



S. p. Teodor Szalopin, jako Borys Godunow, podczas gościnnych występów na scenie Opery Warszawskiej w ub. roku

Komintern a Rosja Sowiecka*)

I.

Teoretycznie Rosja Sowiecka i Komintern posiadają jednorodne założenia ideowo - programowe oraz na wzajem pokrywające się cele i dążenia. Wodźowie bowiem i teoretycy bolszewickiej rewolucji listopadowej 1917 r., w której rezultacie powstała zarówno Rosja Sowiecka jak i nowa międzynarodowa organizacja robotnicza, w swych najgłębszych przekonaniach subiektywnych i co za tym idzie w poczynaniach praktycznych wychodzili z założenia, że rewolucja bolszewicka, jako rewolucja proletariacko - socjalistyczna bynajmniej nie jest procesem narodowo - rosyjskim, lecz międzynarodowym, spowodowanym przez nieuniknione załamania się — w wyniku wojny światowej — całokształtu międzynarodowego ustroju kapitalistycznego. Jedynie wyjątkowy zbieg okoliczności i specyficzne warunki społeczno - polityczne miały spowodować, że proces rewolucji proletariacko - socjalistycznej rozpoczął się w Rosji carskiej. Nie znaczący to jednak bynajmniej, iż rewolucja ta ma ograniczyć się do ram narodowych. Przeciwnie — kierowana przez Lenina partia bolszewicka była zdania, że rosyjska rewolucja listopadowa niebawem ogarnie całą kulę ziemską i stworzy nową organizację społeczną w ramach Światowej Federacji Socjalistycznych Republik Rad.

Działając w tym właśnie przekonaniu partia Lenina obalwszy ustroj feudalno - kapitalistyczny w zacofanym imperium rosyjskim i wprawdawszy tam nieznaną dotąd regimie sowiecki, jako pierwowzór nowej międzynarodowej organizacji państwowej, w celu przyspieszenia rewolucji międzynarodowej i rozszerzenia doświadczenia bolszewickiego na resztę świata, powołała do życia w marcu 1919 r. specjalną organizację międzynarodową, która po obaleniu porządków kapitalistycznych miała zająć się przebudową i organizacją ludzkości na nowych podstawach. Od tej chwili Moskwa — stolica kraju zwycięskiej rewolucji proletariacko - socjalistycznej — i Moskwa — siedziba Kominternu mającego na celu rozszerzenie w oparciu o Rosję Sowiecką tej rewolucji — złączyły się w jedną nierozdzielalną całość, przekształcając się w kierownicze i dyspozycyjne centrum rewolucyjnej akcji komunistycznej.

II.

W pierwszych latach po wojnie światowej, kiedy fala rozruchów rewolucyjnych wzbierała prawie we wszystkich krajach świata, wydawało się, że ocena sytuacji międzynarodowej i przewidywania twórców Rosji Sowieckiej i Kominternu były słuszne i trafne. W rzeczywistości jednak niebawem się okazało, że koncepcje sowiecko - kominternowskie są fantastyczne i nie mają prawie żadnych widoków do realizacji, bowiem wypadki polityczne na całym świecie wbrew przewidywaniom i wysiłkom Moskwy sowiecko - kominternowskiej w bardzo szybkim tempie potoczyły się zgoła inną drogą. Kierownicy Moskwy sowiecko - kominternowskiej, którzy jeszcze w lipcu i początku sierpnia 1920 r. na drugim kongresie Kominternu wobec triumfalnego marszu armii czerwonej na Warszawę głosili rycze i niechybne zwycięstwo rewolucji międzynarodowej, przed sławiając szybkie zdobycie Warszawy jako jeden z decydujących sukcesów w walce o panowanie ustroju sowieckiego nad światem — po niespodziewanej klęsce pod Warszawą zmuszeni byli do zasadniczego odwrótu zarówno w Rosji Sowieckiej jak i na froncie kominternowskim.

Wobec załamania się eksperymentu sowieckiego w Rosji Sowieckiej i grożącej katastrofy całego regimie'u sowieckiego już w marcu 1921 roku rząd Lenina był zmuszony skierować karabiny maszynowe armii czerwonej nie przeciwko kapitalizmowi międzynarodowemu lecz przeciwko rewolucyjnym marynarzom czerwonego Kronsztadtu, którzy w gruncie rzeczy domagali się realizacji postulatów rewolucji listopadowej. Jednocześnie ze zdławieniem powstania kronsztadzkiego Lenin proklamował Nową Politykę Ekonomiczną (NEP) będącą nawrotem do burzonego przez lat kilka kapitalizmu państwowo - prywatnego.

Tego rodzaju posunięcia niebawem znalazły swój wyraz i w Kominternie. Trzeci kongres Kominternu

zwołany do Moskwy w czerwcu 1921 r. pod naciskiem Lenina i Trockiego, wbrew opozycji skrajnych elementów, zdecydował, że „pierwszy okres ruchu rewolucyjnego po wojnie jest już w znacznym stopniu zakończony” i że nastąpił okres „częściowej stabilizacji stosunków na całym świecie”, wykluczający „rychły wybuch rewolucji międzynarodowej”. Poza tym III Kongres sankcjonował nawrót rządzącej partii bolszewików w Rosji Sowieckiej do kapitalizmu państwowo - prywatnego oraz rozpoczęcie przez nią próby szukania porozumienia i współpracy z państwami kapitalistycznymi w celu odbudowy zrujnowanej przez wojnę światową i domową gospodarki narodowej. W ten sposób pod naciskiem konieczności życiowych, fala rewolucji bolszewickiej 1917 roku została nie tylko zamknięta w dzisiejszych granicach Rosji Sowieckiej ale po sfiumieniu powstania kronsztadzkiego i proklamowaniu NEP-u został — rzecz można — w zasadzie zarzucony jej pierwotny program nawet wewnątrz Rosji Sowieckiej.

Te głęboko sięgające przemiany wytworzyły zupełnie nową sytuację wewnętrzną i międzynarodową, która musiała wyrzucić decydujący wpływ zarówno na kształtowanie się stosunków wewnątrz Rosji Sowieckiej, jak i w Kominternie; oprócz tego nie pozostała ona bez wpływu również i na stosunek Rosji Sowieckiej do Kominternu.

III.

Aczkolwiek nominalnie Moskwa — stolica Rosji Sowieckiej i Moskwa — siedziba Kominternu, pozostawały nadal pod względem swych założeń ideowo - programowych ośrodkiem międzynarodowego ruchu komunistycznego — to jednakże w rzeczywistości powyższe przeobrażenia przeprowadziły dość wyraźną linię demarkacyjną pomiędzy pierwszą a drugą Moskwą. Interesy bowiem Rosji Sowieckiej z okresu NEP-u siłą rzeczy zmuszały sterników sowieckiej nawy państwowej do kierowania się w swych posunięciach politycznych przede wszystkim racją stanu, nie zaś racją rewolucji międzynarodowej. Przepołowienie w związku z tym doktryny bolszewickiej na państwowotwórczą i światoburczą nie uzewnętrżniło się od razu. Po śmierci jednak Lenina tego rodzaju operacja okazała się nieunikniona: tendencje rozwojowe NEP-u, wzrost nowej burżuazji, rozwarstwienie wsi, bezrobocie itd., do takiego stopnia zaostriły stosunki wewnątrz partii bolszewickiej, że z chwilą śmierci jej twórcy i autorwatywnego wodza, który potrafił swym wpływem osobistym łagodzić i

przewycięzać różne tarcia — natychmiast uzewnętrżnił się głęboki kryzys ideowo - polityczny, w którego rezultacie w sposób wyraźny i jasny uformowała się „teoria budowy socjalizmu w jednym kraju”.

Zwycięstwo tej właśnie „teorii” wewnątrz partii bolszewickiej i usunięcie wskutek tego z szeregów partyjnych osób, uważających za niemożliwe „zbudowanie socjalizmu w jednym kraju”, było naszym zdaniem ostatecznym rozdzieleniem doktryny Lenina na bolszewizm „państwowotwórczy” i „światoburczy”, co z kolei musiało pociągnąć za sobą cały szereg nieuniknionych konsekwencji w całokształcie ustroju Rosji Sowieckiej i związanego z nią ideowo Kominternu.

O ile chodzi o Komintern, to wobec zwycięstwa „teorii socjalizmu w jednym kraju” w jego najpotężniejszej sekcji niepodzielnie rządzącej na 1/6 kuli ziemskiej — pozostawały przed nim dwie drogi: albo całkowitego zerwania z Moskwą sow., która sprawę rewolucji międzynarodowej i co za tym idzie sprawę budowy socjalizmu w skali światowej odsunęła na plan dalszy; albo przyjęcie „teorii budowy socjalizmu w jednym kraju” i tym samym podporządkowania się całkowicie interesom państwowym Rosji Sowieckiej.

Komintern po przebyciu dość poważnego kryzysu ideowo - politycznego i usunięciu pod naciskiem partii bolszewickiej ze swych szeregów wszystkich elementów nie zgadzających się z nowymi koncepcjami sekcji sowieckiej na VI kongresie w lipcu r. 1928 zaakceptował „teorię socjalizmu w jednym kraju”. Tym samym Komintern — którego pozycja polityczna i stosunek do Rosji Sowieckiej już od III Kongresu (z czerwca 1921 r.) pozostawały niewyraźne i dwuznaczne, na VI Kongresie w sposób wyraźny przekształcił się w narzędzie polityki państwa sowieckiego zatracając wszelkie cechy niezależnej międzynarodowej organizacji robotniczej. Odąd stosownie do racji stanu Rosji Sowieckiej, Komintern przeprowadzał taką politykę w międzynarodowym ruchu robotniczym, jaką mu dyktowała Moskwa sowiecka. W ten sposób powstała znów symbioza ideowo - programowa Moskwy — sowieckiej i Moskwy — Kominternowskiej, lecz nie była to już symbioza z lat 1919—1921. W rezultacie bowiem „budowy socjalizmu w jednym kraju” nastąpiły tak głębokie przeobrażenia społeczno - ekonomiczne i polityczno - kulturalne wewnątrz Rosji Sowieckiej, że III Międzynarodówka, tak słusznie pisał Mikołaj Bierdiajew w swej pracy „Problem Komunistów”, „przetrwała w doktrynie i symbolicznej mark-

sistowską otrzymała w spadku atrybuty mesjanizmu powołania narodu rosyjskiego. Element międzynarodowy bowiem połączył się tak ściśle z elementem narodowo - rosyjskim, że trudno jest odróżnić jedno od drugiego. Internacjonalizm okazuje się jako narodowe powołanie, przybiera barwę idei rosyjskiej”.

IV.

Istotnie, wobec narastania w procesie „budowy socjalizmu w jednym kraju” takich pojęć i elementów, jak „narod rosyjski”, „ojczyzna sowiecka”, „patriotyzm sowiecki”, lub takich haseł, jak „nie chcemy ani piędzi cudzej ziemi, ale i swojej nie oddamy ani piędzi” itp. — leninizm, który w okresie „burzy i naporu” rewolucji listopadowej był uważany za „międzynarodową naukę proletariacką za „marksizm dostosowany do okresu imperializmu”, zaczął być traktowany jako szczytowa zdobycz narodowej kultury rosyjskiej. Centralny organ partii bolszewickiej „Prawda” z 15 stycznia 1937 r., omawiając na przykład rolę narodu rosyjskiego w dziedzinie budowy nowego państwa wości, między innymi pisze: „Szczytem kultury rosyjskiej jest leninizm, najbardziej postępową, najbardziej naukową doktryną, jaką kiedykolwiek znała historia ludzkości”.

Takie i tym podobne wynurzenia prasy sowieckiej, na pierwszych kolumnach której wciąż jeszcze widnieje hasło „proletariusze wszystkich krajów łączcie się”, bynajmniej nie należą do wyjątków. Wręcz przeciwnie, są one regułą w ostatnim okresie „budowy socjalizmu w jednym kraju”.

I to bynajmniej nie jest przypadkiem ani też świadomym zwrotem faktycznym ze strony kierowników sowieckiej nawy państwowej; wynika to z całokształtu tych głębokich przeobrażeń społeczno - ekonomicznych i polityczno - kulturalnych, jakie spowodowała praktyczna realizacja „teorii socjalizmu w jednym kraju” i w związku z tym naturalna ewolucja przemołowanego bolszewizmu.

Dziś ta ewolucja zaszła już tak daleko, że bolszewizm „państwowotwórczy” od teorii „socjalizmu w jednym kraju” nowoli przechodzi również i do teorii „rewolucji w jednym kraju”. Pod tym względem jest niezmiernie charakterystyczna i pouczająca rozmowa Stalina z przedstawicielem amerykańskiej prasy Roy Howardem w marcu 1936 r. w tej rozmowie w której Stalin wychwalał jako doskonałe narzędzie pokoju Lige Narodów, potępiana nie tylko w opracowanym pod kierownictwem Lenina programie partii bolszewickiej 1919 r. ale również i przezeń oso-

biście nazywaną jeszcze w roku 1927 „domem schadzek macherów imperialistycznych” — nastąpiła nadzwyczaj zmienna i ciekawa wymiana zdań pomiędzy dyktatorem Rosji Sowieckiej z dziennikarzem amerykańskim w sprawie rewolucji międzynarodowej. Howard bowiem pragnął wyjaśnić istotne zamiary Rosji Sowieckiej w stosunku do państw kapitalistycznych, zadał Stalinowi następujące pytanie:

„Czy pan nie sądzi, że w krajach kapitalistycznych może istnieć uzasadniona obawa, aby Związek Sowiecki nie zdecydował się przemocą narzucić swoje teorie innym narodom?”

Odpowiedź Stalina była następująca:

„Do podobnych obaw nie ma żadnych podstaw. Jeżeli pan sądzi, że ludzie sowieccy chcą przemocą zmienić oblicze państw otaczających Związek Sowiecki to pan się grubo myli. Ludzie sowieccy oczywiście pragną, by oblicza otaczających państw się zmieniły, lecz jest to sprawa samych otaczających nas państw. Nie rozumiem, jakie niebezpieczeństwo mogą widzieć w ideach ludzi sowieckich otaczające państwa, jeżeli rzeczywiście mocno siedzą w siodło”.

W dalszym ciągu pomiędzy Howardem a Stalinem wywiązał się następujący dialog:

Howard: „Czy to pańskie oświadczenie oznacza, iż Związek Sowiecki w jakimkolwiek stopniu zaniechał swych planów i zamiarów dokonania rewolucji międzynarodowej?”

Stalin: „Taki planów i zamiarów myśmy nigdy nie mieli.”

Howard: Wydaje mi się, mister Stalin, że na całym świecie w przeciągu długiego czasu wytworzyło się odmienne wrażenie.

Stalin: Jest to owoc nieporozumienia.

Howard: Tragicznego nieporozumienia?

Stalin: Nie, komicznego. Albo raczej tragikomicznego.

Dalej Stalin, parafrazując znane powiedzenie Mussoliniego, że „fałszem to nie towar na eksport”, zaznaczył, że „eksport rewolucji to bujda (czepucha)” i uzasadniał to twierdzenie w następujący, dość oryginalny sposób: „Każdy kraj, jeżeli tego zechce, sam przeprowadzi swoją rewolucję, a jeśli nie zechce, to rewolucji nie będzie. Na przykład nasz kraj zechciał przeprowadzić rewolucję i przeprowadził a obecnie buduje społeczeństwo bezklasowe. Twierdzi jednak, jakoby chcemy przeprowadzić rewolucję w innych krajach, wtrącając się do ich życia, oznacza to mówienie tego, czego nie ma i czegośmy nigdy nie propagowali”.

Trudno powiedzieć, w jakim stopniu pierwsze tego rodzaju publiczne oświadczenie od chwili powstania państwa sowieckiego i Kominternu faktycznego kierownika obu organizacji przyjął Howard za dobrą monetę. Mimo tego jednak, iż w powyższym oświadczeniu było bardzo dużo fałszu historycznego i wprost cynicznego zakłamania — trzeba stwierdzić, że nie był to żaden fortel taktyczny Stalina, mający na celu wprowadzenie w błąd opinii publicznej świata, lecz sformułowanie nowych prądów ideowo - politycznych i nowych tendencji, logicznie wynikających z realizacji „teorii socjalizmu w jednym kraju”, która jeszcze przedtem doprowadziła Rosję Sowiecką w dziedzinie polityki zewnętrznej do wstąpienia do Ligi Narodów. Potwierdziły to zresztą w sposób aż nadto wyraźny późniejsze procesy polityczne ZSRR, w których rezultacie najwybitniejszych po Leninie współtwórców regimie'u sowieckiego i kierowników Kominternu z jego pierwszych lat, jak Zinowjew, Kamieniew, Rakow, Piatakow, Bucharin, Rykow, Rakowski i inni, rozstrzelano albo skazano na długoletnie więzienie.

V.

W analogiczny sposób również zrozumiał istotny sens powyższego powiedzenia Stalina przebywający od roku 1929 na emigracji Lew Trocki. W numerze 49 pisma „Biuletien Opozycji”, z kwietnia 1936 r. zaopatrzył on w następujący komentarz wyżej przytoczoną część rozmowy: „Od teorii socjalizmu w jednym kraju” — Stalin całkowicie i ostatecznie przeszedł do teorii rewolucji w jednym kraju. Zechce „kraj” — zrobić (rewolucję), nie zechce — nie zrobi. Ot, na przykład „my” zechcieliśmy. Lecz zanim zechcieliśmy, importowaliśmy idee marksizmu z innych krajów i skorzystaliśmy z obcego doświadczenia rewolucyjnego. W przed-



*) Wyjątek ze wstępnego rozdziału większej pracy, jeszcze nie opublikowanej, p. t. „Kominternowska polityka Rosji Sowieckiej”.

Kościół wileński w Wielkim Tygodniu

Mówiąc językiem Skargi, obrokiem duchowym Wielkiego Postu jest opanowanie zmysłów i wyobraźni dla celów życia duchowego, postępowego na ziemi. Dawnymi czasy ob serwacja postów była tak rygorystyczna, że Mazur na przykład, jak sobie ówrowano, za mniejszy poczytywał by grzech zabicie człowieka, niż złamanie postu. Ale bo też i objawy po bożności kościelnej były niegdyś nie zwykle osobliwe.

Z dziejów obyczajów w dawnej Polsce wiemy, że na nabożeństwach w kościołach modlono się głośno, legano krzyżem na pawimencie wzdychano z mocą miechów kowalskich, bito się w piersi aż się rozlegało. Podczas podniesienia z pokory policzkowano się wzajemnie, bito głowami o podłogę, lub o ławki tak silnie, że powstawał wielki łoskot.

Stąd możemy wyznaczyć, że w Wielkim Poście, a zwłaszcza w Wielkim Tygodniu ongiś byłoby na co popatrzeć i co posłuchać.

Dziś i ongiś, w kościołach wileńskich, w Wielkim Tygodniu!

Od Środy Popielcowej zaczawszy, aż do Niedzieli Palmowej trwa i trwa nastrój gorzkich żalów, które każda dusza chrześcijańska przechodziła i przechodzi, rozpamiętując Mękę Pańską. Dawniej o muzyce, tańcach, o świeckich skocznych piosenkach, o gwarych zebraniach towarzyskich nikt nawet nie pomyślał. Dawano też ujęcie swojej żywiołowości i hałaśliwości... w kościołach, na nabożeństwach, a zwłaszcza... w Wielkim Tygodniu.

Niedziela Palmowa wileńska, dzisiejsza, to rozkwicie kościołów i miasta słynnymi, pomysłowymi palmami, to jakby wołanie szaryżny wileńskiej do Chrystusa o dary słońca i barwne nieśmiertelne radości. Drzewie skrupulatnie polykano ba zie wierzbowe i sieczono siebie różgami wierzbowymi, bagiennymi, wykrzykując: nie ja biję, wierzba bije. za tydzień Wielki Dzień! Wspominki to nawet były pogańskie: udzielano sobie wzajem sił żywotnych, wiosennych przez bicie młodą, przezną, rozpęzniały, wiosenną różgą. W Krakowie zaś np. to wiemy, że nie mało było hałasu i uciechy widowiskowej, podczas prowadzenia z kościoła św. Wojciecha do kościoła Mariackiego rzeźbionego lipowego osiołka (na kołach), na którym Pan Jezus błogosławiący siedział. Działwa pięknie przy brana sypała kwiatki, a palcami wskażując wołała w niebogłósy: Hosanna Synowi Dawidowemu. Rybałci przy tej okazji krzyżem padali, a ksiądz różgą wierzbową uderzał i głośno: uderzył pasterza, a rozprosz się owce, chwyciwszy zaś krucyfik i podniósłszy wysoko dawał znak i naraz wszyscy zaczęli śpiewać.

W Niedzielę Palmową, w Wielki Wtorek, w Środę i w Piątek, w czasie Mszy św. odczytuje się, lub odśpiewuje je się rozdziały z czterech ewangelii, przedstawiających Mękę Pańską. Od wielu wieków treść ich była dramatyzowana w Kościele i była rdzeniem wspaniałych misteriw pasyjnych i rezurekcyjnych średniowiecznych, była osnową theatrum religijne go barokowego, była impulsem do różnorakich, aż do krwawego biczowania włącznie, objawów pobożności ludzkiej.

Młodzież szkolna miała dawniej dużo zabawy w **Wielką Środę**, podczas tzw. zrzućcia lub topienia Judasza. Ciągnięto kukłę tego arcyzdrajcy Chrystusowego przez miasto, hito ją kijami, a wreszcie palono lub topiono.

Albo też znowu podczas ciemnej jutrzni „chłopey swawolni — jak mówi Kitowicz — naśladować księży, po zbiegawszy się do kościoła z kijami, tłukli nimi o ławki z całej mocy, czyniąc grzmot po kościele jak największy, tak długo, aż dziadowie i słudzy kościelni, przypadszy z gandzarami nie wyparowali ich z kościoła“.

W **Wielki Czwartek** obchodzono jest pamiętka Wierczy Pańskiej i wielkiej pokory Chrystusa wobec swoich uczniów. Stąd umywanie nóg przez biskupa. Ceremonia efektowna. Obrzęd przepiękny, tak zwany mandatum, czyli rozkazanie, nawiązanie do słów Chrystusa: „Rozkazanie nowe daję wam, abycie się wzajem miłowali“. Dawniej królówie i niektórzy magnaci umywali nogi dwunastu ubogim, szczerdnie ich nagradzając.

W katedrze podczas jedynej mszy św. biskup w asystencji kapłanów błogosławi rozliczne oleje święte.

Po zakończeniu nabożeństwa Najświętszy Sakrament przenosi się do tak zwanej **ciemnicy, albo piwnicy** na pamiętkę faktycznie rozpoczynającej się tego dnia tragedii Męki Pańskiej. Później rozburza się ołtarze — ruina ruin — na znak powszechnej żałoby z powodu misterium cierpień i krwa wej ofiary Chrystusa Zbawiciela.

A gdy zamilkły dzwony i dzwonki kościelne i głuche kołatki zakołatały, zaczynało się dawniej zbytkowanie młodzieży, bieganie jej po mieście i kościołach z kołatanem i grzechotą niem, aż do rezurekcyj.

Wielki Piątek — to jeden z najbardziej misteryjnych dni w roku Misterium Krzyża, na którym poniósł śmierć Zbawiciel, aż do Rezurekcyj będzie żłobić głęboki smutek w sercach wiernych. Odbywa się też w czasie nabożeństwa rzewna adoracja Krzyża, tak zwane trisagion, tj. po trzykroć święty, z ucałowaniem Pięciu Ran Zbawiciela przez duchowieństwo i lud.

Po nabożeństwie przenosi się do tak zwanego **grobu** Najświętszy Sakrament w monstrancji i tam zostaje wystawiony aż do Rezurekcyj, do publicznej, tłumnej adoracji. Rezurekcyja bywa, jak wiadomo, albo w sobotę wieczorem, albo w niedzielę rano.

Jak dziś, tak dawniej zaciągano warty przy grobach, a groby w miarę możliwości urządzano i ozdabiano jak najwspanialej. Za czasów np. króla Władysława IV nie tylko w Warszawie lecz we wszystkich prawie kościołach w grobie leży Pan Jezus umarły, przy nim Matka Boska Widać było rozpadającą się ziemię i niebios różne obroty. Wszystko nader okazałe dła nie przeliczonej liczby lamp i świec jarzących. Grób w kościele Jezuitów był cały złożony z palasów, szyszaków i broni prawdziwej. Wszędzie muzyka słyszeć się dawała, świergotały płaski, były fontanny.

W dzisiejszych czasach tłum pobożnych w skupieniu, z modlitwą na ustach obchodzi groby we wszystkich kościołach wileńskich, aby adorować Najświętszy Sakrament i przypomnieć, że „gdy Pana w grobie pochowano, grób zapieczętowano, zawalwszy kamieniem wejście do grobu i po stawwszy żołnierzy, którzy by go strzegli, ale Chrystus, skruszywszy więzy zmartwychwstał, jak zapowiedział“.

Dawniej zaś na tle tej misteryjnej Grobu Pańskiego scenery, poprzez wszystkie kościoły, przeciągały jescze procesje biczowników, tak zwanych kapników, obchodzących stację Męki Pańskiej i śpiewających pieśni.

Biczowanie często bywało praktykowane w czasie Wielkiego Postu i do największego natężenia dochodziło podczas Wielkiego Tygodnia. Oto co kronikarz notuje: „we wszystkie soboty postu trwa biczowanie. Lecz od środy, aż do soboty wielkanocnej smutno i strasznie widzieć jak od wiedzając kościoły dzień i noc przy świetle smolnych pochodni idą po 50 lub 100 z krzyżem, z dyscyplinami krwią zbroczonymi... i słyszeć jak ulice napelniają przeraźliwym wrzaskiem. Okryci są kapturami w miejscach tylko oczu przedziurawionymi w łapach z białego lub ciemnego płótna, na którym wyobrażone są kości, lub czaszki z napisem: memento mori. W Wielki Piątek nieprzerwanie biczowali się po przedmieściach, w mieście, w kościołach, do których wchodząc pacierz mówili, plackiem padali na ziemię, krzyż całowali, a wstając odkrywali gołe plecy i siekli je okrutnie przez całe Miserere“.

Oto obraz zapamiętałej wielkotygodniowej pobożności dawniejszych ludzi. W Wilnie w wiekach XVII i XVIII np. w Wielki Czwartek cisnęli się ludzie do kościoła Bernardynów na odgłos „klegotek“ i tam dyscypliny i różgi brali z referktarza. Byli też w Wilnie kapnicy, były też procesje wielko-piątkowe w kapturach.

W **Wielką Sobotę** od samego rana święcenie żywiołów tworzących ziemię: ognia, wody (również wody chrzcielnej). Na Głorię nagle uderzenie dzwonów — zmartwychwstał bowiem Chrystus prawdziwie, jak zapowiedział! Bywa też pierwsze zapalenie paschału na pamiętkę zwycięstwa Chrystusa nad ciemnością grobu, nad śmiercią i nad szatanem, wreszcie święcenie darów Bożych utrzymujących człowieka przy życiu. Pokój temu domowi, pokój temu domowi — głoszą kapłani święcący święcone w domach.

A wieczorem jescze w dalszym ciągu w krasną sobotę przed rezurekcyją tłumy odwiedzają groby i przygotowują się do radosnego wybuchu w wielkanocnym Alleluja!

Hosanna — ukrzyżuj — alleluja — to droga Pańska tajemniczej Męki i Zmartwychwstania Chrystusa Pana, to droga serc wiernych oplatających stale i zawsze — onegdaj i dziś — kościoły wileńskie w Wielkim Tygodniu wielokrotnym wieńcem serdecznej pobożności.

Dr Piotr Śledziewski.



Niektóre zwyczaje wielkanocne na Wileńszczyźnie

Okres Wielkanocny u ludu zaczyna się od Wielkiego Czwartku i trwa najmniej do Niedzieli Przewodniej. O Wielkim Czwartku pisaliśmy już w jednym z poprzednich nr-ów. Piątek upływa na ścisłym poście i zmartwieniach. W Wielką Sobotę na pierwsze miejsce występują ogień i woda. Kościół te zwyczaje usankcjonował i nadał swoją treść. Woda ongiś czerpana ze źródeł oioczonych czią, dzisiaj jest poświęcana w kościele i rozdawana wiernym. Lud wodzie tej przypisuje znaczenie lecznicze, oraz używa jej dla odpędzania złych duchów od człowieka i zwierząt domowych. Wodą skrapiane są obejścia domowe i urzeczono „złym okiem“ bydło i ludzie. Używa się tej wody również do chrztu dzieci i potraw wielkanocnych.

Ogień poświęcony w kościele w Wielką Sobotę jest szczególnie czczony jako święty, oczyszczający. Dlatego też wierni nie czekając nawet końca nabożeństw, chwytają z poświęconego ogniska żarzące się węgle i głównie i niosą czym prędzej do domu, aby tym „żywym świętym ogniem“ rozpalili piec. Tym ogniem muszą być rozpalane piece, w których przygotowuje się święcone.

W niektórych miejscowościach do dziś dnia przechowują ogień w przepieckach (po białorusku „jamkach“) tak aby nie zgasł w ciągu roku aż do następnej Wielkiej Soboty.

Ongiś był zwyczaj strzelania w noc Wielkiej Soboty, w celu rozproszania złych duchów, szczególnie w tę noc szkodzących ludziom i bydłu. Dzisiaj ten zwyczaj ginie wykorzystany przez władze bezpieczeństwa. Był również znany zwyczaj palenie ognia dużym płomieniem na miejscach publicznych. Miało to podobno rozpedzać złe moce.

Zyją jescze i dzisiaj jednostki, które wierzą, że w pierwszym dniu Wielkanocy, kiedy procesja z Przenajświętszym Sakramentem wyrusza na około kościoła, w tym czasie wschodzące słońce „śmieje się, skacze, gra, raduje się“. Wieśniacy białoruscy powiadają: „Na Wielki dzień uschodziacze sonejka śmiajeca, skacze, i braje, radawa jecca, szto Boh zmiortwych paustau. Ale uwi dzieć heta moża czaławiek tolki toj, jaki ma“.

jeć czystuju duszu — nia hreszny“.

Na rezurekcyj zazwyczaj bywa po jednej osobie z rodziny. „Delegat“ jedzie konno z koszem, przewieszonym przez ramię i nalożonym produktami do poświęcenia. Pięknie, a raczej oryginalnie wyglądają stare drzewa cmentarne przy kościele zawieszane koszami i „siewniami“ różnych technik piecionkarskich. Darów Bożych, przeznaczonych na święcone i pozostawionych na drzewach bez dozoru nikt się nie waży przywłaścić.

Do poświęcenia darów wierni jak dobrze wyćwiczni żołnierze, stoją w dwa szeregi. Przed poświęceniem szybko przebiega między szeregami służba kościelna i nie „targując się“ zabiera co jej się należy, według tradycyjnych zwyczajów: zabiera jedną trzecią część, czasem mniej, jaj przyniesionych do poświęcenia. Nikt się nie odważy przeciwstawić tym „sekwestratorom“.

Nie zdąży ksiądz z kropidłem dojść do końca szeregów, jak ci, których dary zostały pokropione, biegiem przeskakują przez ogródzenia kościelne, dosiadają koni i na przebieg przez pola galopem pędzą do domu. Nie dlatego śpieszą żeby prędzej spożywać święcone. Lud wierzy, że ten, kto pierwszy powrócił z kościoła, będzie pierwszym w robocie gospodarskiej w ciągu całego roku, a zwłaszcza przy robotach polnych.

Resztki od święconego, t. j. koście i łupiny od jaj starzy „znachorzy“ niosą w pole i zaopują do ziemi aby „nakarmić matkę ziemielku, kab dobra radziła“.

Dochowały się jescze i do dziś dnia w niektórych miejscowościach Wileńszczyzny szczątki dawnego kultu zmarłych. Świadczy o tym składanie jaj i potraw święconych na mogiłach bliskich. Parę lat temu zwiedzając cmentarz wileński Rosse w okresie wielkanocnym widziałem w paru miejscach leżące jaja na mogiłach. Na wsł ten zwyczaj częściej można obserwować.

Do zwyczajów wielkanocnych, w północno-wschodnich powiatach Wileńszczyzny należy chodzenie w pierwszym i drugim dniu świąt młodzieży płci męskiej w „łalouni“ (z powinszowaniami). Wyraz „łalouniki“, „młynszczyki“ prof. Zielenin wyprowadza z litewskiego „łalouti“, c oznaczy śpiewać. Nazywa się ta grupa młodzieży w niektórych miejscowościach „Walcobnikami“. Etymologia tego wyrazu jest zupełnie jasna; pochodzi ona od białoruskiego „walaczysa“ — walczać się.

Grupa „walaczobnikau“ lub „łalounikau“, ma swego prowodyra, który się nazywa „paczynalnik“; bywa to zazwyczaj osoba starsza, umiejąca dużą ilość tekstów pieśni.

„Paczynalnik“ pod oknami gospodarzy wsi solo recytuje odpowiedni tekst, a reszta przyspiewuje refren przygrywając na instrumentach muzycznych.

Walcobników lud bardzo lubi, a zwłaszcza młode panny, którym recytator nie szczędzi pochwał i przepowiada szczęśliwe zamążpójście. Chętnie obdarza ich jajami, serem, kielbasą i t. p. Zamożniejsi gospodarze, zwłaszcza szlachta zaściankowa, zapraszają wszystkich do mieszkania, częstują święconym i wódką i przez tego nie jeden może dziesiątek jaj wpada do ogromnego kosza.

Zebrańe jaja i inne artykuły po skończeniu „obchodu“ zostają podzielone między wszystkich. „Paczynalnik“ i muzykanek dostają większą część „zdobyczy“.

Uzbierane jaja mężczyźni biją i „taczają“. Taczanie jaj odbywa się w kilku domach każdej wsi. Takie domy w okresie świąt po prostu stają się klubami hazardu.

Z ustawionych pochyło wyżłobionych deszczelki zebrani staczają jaja na podłogę. W tej grze obowiązują ścisłe zasady i przepisy.

Podczas gry wieśniacy wpadają w hazard i zapominają o swych obowiązkach codziennych. Taczanie i bicie jaj rozpowszechniane jest nie tylko na wsi, możemy to zobaczyć w okresie Wielkanocnym i w Wilnie, np. na placu Łukiskim.

Zwyczajów wielkanocnych ludowych jest ogrom, że nie podobna tu wszystkich w szczególności. Poprzestaniemy na tym. P. S.

Podziękowanie

WP. Doktorowi Janowi Janowiczowi za szczęśliwie dokonaną operację naszemu synkowi Mieczowi, oraz całemu personelowi Lecznicy przy Alei Róż za troskliwą opiekę podczas jego choroby, tą drogą serdeczne podziękowanie składają

Stefanostwo Grabowscy

Posiedzenie wydziału wojewódzkiego

W dniu 11 bm. w Urzędzie Wojewódzkim pod przewodnictwem p. wicewojewody J. Rakowskiego odbyło się posiedzenie Wileńskiego Wydziału Wojewódzkiego. Na posiedzeniu tym między innymi zatwierdzono:

- 1) Budżet dodatkowy Oszmiańskiego Pow. Zw. Samorządowego na r. 1937-38, uchwały finansowe Rady Pow. w Oszmianie z dn. 25 lutego rb. w sprawach: a) dodatku komunalnego do opłat od patentów na wyrób i sprzeusz napojów alkoholowych, b) specjalnych opłat drogowych, c) opłat za urzędowe badanie zwierząt rzeźnych i mięso, d) wznówienia na rok 1938-39 gwarancji, oraz preliminarz budżetowy Powiatowego Związku Samorządowego w Oszmianie na r. 1938-39 na sumę 290.000 zł.
- 2) Budżet dodatkowy Wilejsk. Pow. Zw. Samorz. na r. 1937-38 i preliminarz budżetowy tegoż Związku Samorządowego na r. 1938-39 na sumę — 361.000 zł.
- 3) Uchwałę Wydz. Pow. w Brasławiu działającego z upoważnienia Rady Pow., dotyczącą zakupu placu pod budowę bursy-schroniska w Brasławiu.
- 4) Budżet dodatkowy Wil.-Trockiego Pow. Zw. Sam. na r. 1937-38, uchwały finansowe Rady Pow. w Wilnie z dnia 22 lutego rb. w sprawach: a) opłat za urzędowe badanie zwierząt rzeźnych i mięsa, b) opłat za leczenie w szpitalu powiatowym w Szumsku, c) specjalnych opłat drogowych, d) przyjęcia bezwrotnej zapomogi z Fund. Poż. Zapomog. dla gm. Mickunoy, oraz preliminarz budżetowy Wil.-Trock. Pow. Zw. Sam. na r. 1938-39 na sumę — 1.046.000 zł.

Popierajcie pierwszą w Kraju Spółdzielnię Przeciwwzględniczą w powiecie wileńsko-trockim

RADIOODBIORNIKI „TELEFUNKEN“
SIECIOWE I BATERYJNE
Sprzedaż od 1 kwietnia do świąt na specjalnie dogodnych warunkach W FIRMIE
„RADIO-MOTOR“
Wilno, Wielka 10, tel. 24-01

Fragmenty z nagrodzonych powieści wilnianek]
w konkursie Księgarni św. Wojciecha

„Droga do Daugiel“

(Wyjątek z rozdz. I powieści pod powyższym tytułem, Zofii Bohdanowiczowej)



(Fot. Buhak).

Laureatki pp. Bogdanowiczowa i Kobylińska

ZOFIA BOHDANOWICZOWA.

Rezurekcja

(Fragment z powieści „Wielki Tydzień“)

— Wesoły ty zawsze, panie Michale! Ale opowiadaj jeszcze o Daugielach. Jakże na feście było?
— Nie tak szumno, nie tak szumno, jak bywało. Bo, widzicie, przedtem zjeżdżali się przez dwoje wrót ludzkie: od wschodu i od zachodu, a teraz te wschodnie wrota ćwiekami zabili...
Szmerze rozmowa tych ludzi jak ta wołająca: to wspomnieniami, jak wichrem poderwana, szumi szeroko i głośno, to przycicha, to się nagle na jakimś słowie załamie, do szeptu jęklivego, jak fala o piaski nadbrzeżne bijąca.
A na dworze smętnie jesienny dzień i tnie po ziemi chłodnymi ukośnymi biciami deszczu...

Jan Szolna już dawno wstał, kożuch na siemięgę narzucił, na codzienny obchód obejścia wychodził. Obejmuje go odrzuty w ganku chłód wilgotny i zapach rozmożonej ziemi.

Wierna towarzyska wszystkich dni życia — Daugielska droga — patrzy ku niej mu męnymi kałużami jak oczami ślepca i niezmienna, od lat znana na pamięć lekko falistą linią ciągnie się na zachód i wpada w fioletową ciemność lasu. Przebiega się przez gąszcz i mrok pod ostrymi igłami sosen operlonymi deszczem, pod lśniącymi od ros pajęczynami, rozciągniętymi od drzewa do drzewa. Przesuwa się w zapachu grzybów, mokrzych mchów i gnijących liści, niepotrzebna jak biała dawno zgubiona tu niegdyś wstęga.

Jan Szolna skulił się od chłodu i siwe sumiaste wąsy w kołnierzu kożucha wciął.
— Koguci śpiewają, znowu będzie deszcz do wieczora — myśli.

Nagle w zaspąną ciszę poranka wpada daleki pobożny śpiew. Zza kępy leszczyn wychodzi na drogę dziad wędrowny. Sakwę na plecach pochylony, sękałym kijem podparty sunie we mgłę, niewyraźnie jak cień.

— Pan Michał! Dalibóg pan Michał! — woła z ganku Jan Szolna i w głosie jego brzmi radość.

Ale żebrak nie przyspiesza kroku na to wołanie. Człapie po błocie po woli aż przy ganku dopiero stanąwszy, podnosi głowę i zaczyna mówić uroczysto:

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Witam pokłonem gospodarza i obejście, jesiennym, jak co roku, witam pokłonem. Łaski się Bożej dla okolicy do przazam; Pannę Najświętszą o szczególną opiekę submituję, świętym Pańskim tutaj szych ludzi, żywiole i odrzyny pełne po lecam.

Jan Szolna czapkę zdjął i słucha cierpliwie, wiedząc, że nie wolno za nic w świecie przerwać tej powitalnej oracji.

— Święta Agato, czuwaj nad tą chatą! Święty Antoni, strzeż „ulejszych koni!“ Święty Jerzy, niech ozimina pod śniegiem leży!

Długo trwa osobliwa litania wędrowną, aż wreszcie położywszy kij na stopniach ganku, poczyna się on nisko kłaniać na strony:

— Witam ciebie, płocie, drewniany! Witam ciebie, brzoze u fryzy! Witam ciebie, kamieniu przydrożny!

Dziwaczne ukłony i dziwaczna mowa nie robią wrażenia na Janie Szolnie. Od niepamiętnych lat zna on pana Michała. Niegdyś był to niebiedny właściciel folwarku niedaleko Daugiel. Ale, że kśegom dnie noce poświęcał, kułata gospodarka, małały dochody, wzrastały długie. Przyszła wojna, złupili folwark Rosjanie, potem Niemcy. Pewnej nocy piorun spalił pustę odrzyny, został tylko dworek wśród osmalonych, poczerniałych lip. Pan Michał zaszył się w najdalszej łęgce dworku i zbicie i dziwaczal coraz bardziej. Powiadali o nim, że czarami się bawi, że złe moce nocami przywołuje do siebie. Uciekła służba z głodnego i strasznego domu; zarosły chwastem pola, zdziczał sad. Aż wreszcie stało się, że w pewien majowy ranek wyszedł pan Michał z dworku w łataną, kapocie i w słomianym kapeluszu, bez zawiniątka bez grosza w kieszeni. Wyszedł na drogi rozstajne, które mu odłąd domem być miały. Dworek i ziemię zabrano za długie.

Nie policzyłby już teraz pan Michał tych tygodni, miesięcy i lat swej włóczędzy. Życie znaczący się dniami kłopotów, festów i świąt, a poza tymi dniami było wędrowką od zaścianka do zaścianka, od wioski do wioski. Chłopi lekko li się go trochę, ale chętnie go widzieli bo im nikt tak jak on papierów do gminy nie wypisał, nikt tak nie przepowiedział pogody i urodzaju z gwiazd, z chmur, z śniegu.

Po zaściankach goszczono go miłe, ceniąc jego wiedzę, bo leczyć umiał lepiej niż okoliczne znachory i po tacinie jak sam proboszcz gadał. A choć z żebraczymi łobami chodził, dla wszystkich pozostał po dawnemu panem Michałem.

Jan Szolna osobiwie się z jego przybycia ucieszył. W tym zapadłym kącie nie gwałnym i rojnym, dziś zapomnianym przez ludzi, pan Michał to był świat, to był dalszy ciąg tak bezradnie z dnia na dzień ginącego życia. To też po izdebkach chaty Szolnow huczał rozadowany bas gospodarza, gdy gościa w dom wprowadził:

— Bałtruk, biegnij do sklepu i utocz z beczki garnek piwa! — wołał na parobka.

— Daj nam, acani, kiałbas i blińw gorących — polecał żonie i wasy wesoło pokręcał.

— A co panie Michale? Przyniosło ciebie dlatego do nas jak każdej jesieni. Daj Bóg tobie zdrowie, że nie ominął. Skądże to wędrujesz teraz?

— Z Daugiel.

— W imię Ojca i Syna... Czy nie żartujesz?

— Słós Jana Szolny brzmi wrz...

szeniem i niedowierzaniem.

— Nie żartuję, panie Janie. Wczoraj świętem z Daugiel wyszedłem. Czemuż się tak dziwujesz?

— Niech cię nie znami! Toż granica, bój się Boga. Granica.

— Ech, zostaw ty z tą granicą, panie Janie! Dokuczyl wy już wszyscy! A ja łobie of co powiem: wymyśliłi jedne durnie granice, a ty nie pogniewaj się, drugie w nią wierzą!

— A jakżeż nie wierzyć? Kiedyż drogę zamknęli, straż pilnuje?

— A ty, panie Janie, weź ludzkie serce i przedziel je granicą i powiedz: ta połowa ma tak czuć a ta inaczej. Zdołasz że?

— Wiadomo, że nie! Ale ziemia nie serca!

— Herezje, herezje, Panie odpuść! Jakże to ziemia nie serce? Ona żyje i dy szy, a przyłóż do niej ucho: tętni i bije. A nie miłujeż nas ona? Nie żywi? Nie odziewa? Serce to, panie Janie, serce matczyne, of co!

— Sprawiedliwie powiadasz. Ależ, kiedy podzieliłi. I rób ty, co chcesz — alteruje się Jan Szolna.

— Podzieliłi! A wiesz ty jak ta granica wygląda? Of sosny tam szumiące i zegajniki brzożowe i wrzosowe polanki jedna drugiej podobne i rozpoznaje, która polanka polska, a która litewska, która świerk tutejszy, a która zagraniczny. To bracie, co najlepsze okuiary załóż na nos i mikroskop weź i dniami i nocami się przyglądaj a bodaj i nie rozemasz, nie zobaczysz różnicy! Bo one, panie Janie, wszystkie Boże, of co!

— Jakże więc przeszedłeś? I straż nie zagabala?

— Słuchaj, ja tu od dziecka zawsze wolno chodził po tych lasach i dogach, a teraz na stare lata mam się może straży pytać, czy mogę po rodzanej ziemi chodzić. Poszedł ja w lasy na przelaz od samych Daugiel i przywędrował aż tu, a taki granicy po drodze nie spał. Musi nudziło się jej na deszczu moknąć i posłała sobie! — i pan Michał śmieje się cicho i oczy jego nabierają przy tym śmiechu młodzieńczego blasku.

— No, raz sobie udało się. Ale więcej nie próbuj, panie Michale, bo źle skończy się.

— Nie raz, nie raz! Już ja na feście w Daugielach tej wiosny był i żyję!

— Na feście! Na świętego Antoniego?

— Jan Szolna aż się zachłystuje wzruszeniem. — Opowiadajże, opowiadaj!

Przysiadła się do stołu i Szolnowa wyblakła cicha kobiecina i jedyna córka Szolnow, jasnooka Waruśka.

— Słuchajcie więc. Nic się nie zmieniło w Daugielach! Wszystko wygląda tak jak to sobie w sercach pamiętacie.

Rozjaśniły się twarze starych łśmiechem ulgi. Nic nowego i obcego nie zmąci wspomnień — zostaną niezmiennie związane na zawsze z minioną młodością.

— Kościół ten sam drewniany wśród drzew pod górą krzakami zarosł.

— I te krzyże na górze pochylone? — pyta Jan Szolna.

— I te krzyże! Nie przybyło ani jednego i nie ubyło.

— I błoto na drodze koło kościoła, że mijać trzeba stęka dokoła? — pyta Szolnowa.

— I błoto i stęka jak dawniej. I kram Lejby tuż u drogi, i plebania w cieniu lip i proboszcz ten sam...

— Ludzie, ludzie! I proboszcz nasz został! — chlapie prawie Szolnowa ze łzami.

— Pamiętasz, acani, jakżeśmy to na festy jeździli. A po drodze wiosna pachniała tak mocno, jako teraz nigdy nie pachnie?

— A pamiętasz, acan, jak my podle jeziora nocą jadąc pokocił się z kalamaszką w dół?

— Pamięta! Żeby nie te burwałki! Leszczynowe wpadli by my do wody.

Wtedy my naszą Waruśkę wieźli tam pierwszy raz. Łaska Boska, że się nie potłuka w tej przygodzie.

— A ja pamiętałem, jak mnie ojciec obwarzanków na feście kupił i obrazek święty! I pamiętałem kościół i kramy... — wywodzi cienko zaróżowiona Waruśka.

— A toś może i swój folwarczek oglądał, panie Michale?

— Wiadomo! Tak samo droga do Staszunisk pozajezierze wiedzie, a za Staszuniskami moja chała bieleje. Zdaleka ją teraz widać, bo wyjęli lipy. Pusto tam.

— Bolał ci serce pewnie? Ale pan Michał się śmieje: — Wcale nie bolał! Wtedy ja miał ojcowiznę, jeno szmatek ziemi, a dziś moja ojcowizna szeroka: od Uciany do Widzi! Chodzę sobie po niej, pieśni śpiewam i urodzaje oglądam.

— A bodaj cię, panie Michale! A czyż to twoja ziemia wszystka?

— Jadłem chleb z każdej niwy, tu gorszy, tam lepszy, aleś się tym chlebem tyle lat żywił! Jakoż to nie moja ziemia?

...Oto mury kościoła Franciszkanów Kościół ten dopiero w r. 1934 obudził się do życia od chwili, gdy w r. 1864 zarygował go Murawiew. W ciągu tych lat mieściło się w nim archiwum miejskie i zakurzone papiery zapełniały sprofanowane wnętrza aż do szczytów.

Teraz otwarte odrzyna na spokonkie rzeszom ludzi, którym podobala się surowość tej świątyni i naiwne malowidła z życia O. O. Franciszkanów.

Było jeszcze wcześniej, więc mogli obejrzeć starożytne wnętrza, wypełnione w tej chwili szeptem i westchnieniami nad chodzącymi zewsząd ludźmi. Ginęli oni w obszernej nawie, mrocznej a zarazem rozświetlonej migotaniem przed chwilą radości Rezurekcji. Zdjęta z krzyża Miłość jeszcze bezwładnie spoczywała w grobie, ale przechodzące po Niej blaski i cienie, żarliwe łzy i modlitwy, obłoki zapachów, echa szelestów i kroków już ją budziły do życia.

Mali, cisi ludzie Wilna czołgałi się kolanami po posadzce, kryli się we wnękach konfesjonalów, kulili się w ławkach albo uderzali czołem przed bocznyimi ołtarzami. Wielu z nich udawało się na chwilę do bocznej kaplicy, żeby podzrowić Maryję Pannę, również niedawno wydartą z niewoli. Stała Ona przed roktem 1863 u wejścia do klasztoru Franciszkanów, ale po powstaniu obecność Mariji w sercu miała wśród domów i ulic nie wydała się Moskalom właściwą. Dość, że już musieli schylać głowę w Ostrzej Bramie. Toteż wła dze rosyjskie kazaly białą figurę oszalać i skryć przed okiem przywiązanej do niej ludności. Po odzyskaniu swego kościoła Franciszkanie przenieśli statuetkę do kaplicy i natychmiast bok ołtarza usłano pobożnymi wotami, bowiem ludzie kochali Białą Dziewicę.

Rzeźba ta odbiegła od ustalonych kanonów i przeciętnego pojęcia, które dzie wczemym rysom dawało wyraz łagodności

— Spojrz, jaka jest dziwna — powiedziała Masia.

— W Niej jest zaklęta dola Wilna — odszepnął Witold.

Rzeczywiście. Cechą tej twarzy, którą Witold dostrzegł wyraźnie, mimo płochliwej siatki blasków i cieni w słabo oświetlonej kaplicy, było surowe skupienie. Wpółprzymknięte oczy patrzyły daleko w siebie wiadomą tajemnicę, na ustach osiadła nie stodycz, ale raczej heroiczna gotowość do przyjęcia bólu i też. Tylko delikatne wgłębienie w brodzie świadczyło o człowieczeństwie Dziewicy, bo reszta twarzy zastygła w niezłomną rzeźbę smutku i tchnęła już boskością samą. Artysta, oddający to swoje dzieło miastu, musiał coś wiedzieć o tym, że Wilno leży w krzyżowym ogniu piorunów dziejowych.

Twarz Dziewicy nie dawała zwyczajnej ziemskiej uluchy. Surowe oczy wyraźnie mówiły: „Cierp, i ja również cierpię tam. Radość wykwitnie z samego cierpienia światłystym błogosławieństwem“.

Mowa smutnych oczu wnika do serc dzieci tej smętnej ziemi. Witold i Masia spojrzeli na siebie z dziwnym półśmiechem. Z góry było wiadomo, że sążone im jes cierpienie i z góry zgodzali się na nie, drżący z osobliwego szczęścia.

A wszystko to było jak sen... ciągle jak sen z tego snu, który szeptał i szemrał dokoła, wyłoniły się wyraźne słowa Masii:

— O, już się zaczyna ceremonial

Tłum stał zwarty i dyszący gorącym nabożeństwem. Wpatrzni dłużej w posąg Dziewicy, nie zauważyli, że przez ten czas ludzie zatarasowali im drogę do głównego ołtarza. Ale tu się znajdowali w pobliżu Grobu. Serce Witolda zaczęło uderzać mocniej — on od czasów zapomnianego dzieciństwa pierwszy raz był na Rezurekcji.

Teraz stał się jednym z tłumu, był zagubioną kroplę w rozkołysanej i wzdychającej fali. Omdlała dziwnie świadomością cofał się znowu aż do granic snu i z tego sennego oddalenia zdawał się już nie odróżniać zarysów rzeczywistości. Tylko ciepła obecność Masii była czymś realnym, oteż Witold nagle wziął jej rękę jakby w tętnie tej małej dłoni szukał ratunku dla rozpierzchniętej się jawy. On pragnął, żeby to nie było snem, żeby całe to szczęście było naprawdę.

Żywa fala, w której zginęli oboje, zakotłosała się mocniej, bo o to od głównego ołtarza wyszedł orszak, zmierzający w stronę Grobu. Ksiądz w odświętnej asyście, wśród szeptów modlitewnych, wichury westchnień i migotania płomyków, podążał do nieruchomego Grobu, który jarzył się niecierpliwym blaskiem. Spieszył obudzić Chrystusa, by dał świadectwo odwiecznej prawdy.

Oto ksiądz przykłęka na stopniach kaplicy intonując „Gloria Tibi Trinitas!“ Witold zapada znowu głęboko w senną wodę świełistych majaków. Rozgarnia jasne fale i stara się utrzymać na powierzchni jawy, ale wichura dźwięków, która wdziera mu się do otwartego serca, znów unosi go od twardej brzożowej rzeczywistości w falujący błękit zachwyconego snu. Gorący niedosłyszalny głos duszy odrywa się z oświetlonej groty, gdzie leży nieruchoma Miłość:

Głosem wielkim wolałem do Pana i wysłuchał mię ze świętej góry swej, i wstałem żyw, bo Pan ochraniał mię.

Kapłan skropił grób święconą wodą. Zachwiała się srebrnym migotem kadzielnica... Obłokiem wspiął się w górę błękitny dymek, wzywając Pana. Już... już... Witold widzi, jak ludzie w białych komżach biorą z rąk księdza symbole zmarłych wchwałania: krzyż, owinięty stałą, świecę paschalną i figurę Zmarłychwstałego... Teraz poświęcone ręce podnoszą się w stronę Monstrancji stojącej w grocie i zdejmują z niej białą zastonę. Wyzwolony sakrament błysnął nad głowami tłumu. Świełisty obłok, w którym kołysze się serce Witolda, skrapla się w gorące łzy... Witold znowu jakby się budzi z przedziwnego snu do jawy, która w tym starym kościele zastygła w oczekiwaniu.

Uroczysta cisza zdławiła na chwilę ludzi oddech. Trwano w milczeniu, aż w kryształową ciszę kościoła uderzył z góry dźwięczny młot Zmarłychwstańia. Wszyscy ko wybuchło, stanęło nad głowami tłumu olbrzymią śpiewną fanfarą. Witold już

A wszystko to było jak sen... ciągle jak sen z tego snu, który szeptał i szemrał dokoła, wyłoniły się wyraźne słowa Masii:

— O, już się zaczyna ceremonial

Tłum stał zwarty i dyszący gorącym nabożeństwem. Wpatrzni dłużej w posąg Dziewicy, nie zauważyli, że przez ten czas ludzie zatarasowali im drogę do głównego ołtarza. Ale tu się znajdowali w pobliżu Grobu. Serce Witolda zaczęło uderzać mocniej — on od czasów zapomnianego dzieciństwa pierwszy raz był na Rezurekcji.

Teraz stał się jednym z tłumu, był zagubioną kroplę w rozkołysanej i wzdychającej fali. Omdlała dziwnie świadomością cofał się znowu aż do granic snu i z tego sennego oddalenia zdawał się już nie odróżniać zarysów rzeczywistości. Tylko ciepła obecność Masii była czymś realnym, oteż Witold nagle wziął jej rękę jakby w tętnie tej małej dłoni szukał ratunku dla rozpierzchniętej się jawy. On pragnął, żeby to nie było snem, żeby całe to szczęście było naprawdę.

Żywa fala, w której zginęli oboje, zakotłosała się mocniej, bo o to od głównego ołtarza wyszedł orszak, zmierzający w stronę Grobu. Ksiądz w odświętnej asyście, wśród szeptów modlitewnych, wichury westchnień i migotania płomyków, podążał do nieruchomego Grobu, który jarzył się niecierpliwym blaskiem. Spieszył obudzić Chrystusa, by dał świadectwo odwiecznej prawdy.

Oto ksiądz przykłęka na stopniach kaplicy intonując „Gloria Tibi Trinitas!“ Witold zapada znowu głęboko w senną wodę świełistych majaków. Rozgarnia jasne fale i stara się utrzymać na powierzchni jawy, ale wichura dźwięków, która wdziera mu się do otwartego serca, znów unosi go od twardej brzożowej rzeczywistości w falujący błękit zachwyconego snu. Gorący niedosłyszalny głos duszy odrywa się z oświetlonej groty, gdzie leży nieruchoma Miłość:

Głosem wielkim wolałem do Pana i wysłuchał mię ze świętej góry swej, i wstałem żyw, bo Pan ochraniał mię.

Kapłan skropił grób święconą wodą. Zachwiała się srebrnym migotem kadzielnica... Obłokiem wspiął się w górę błękitny dymek, wzywając Pana. Już... już... Witold widzi, jak ludzie w białych komżach biorą z rąk księdza symbole zmarłych wchwałania: krzyż, owinięty stałą, świecę paschalną i figurę Zmarłychwstałego... Teraz poświęcone ręce podnoszą się w stronę Monstrancji stojącej w grocie i zdejmują z niej białą zastonę. Wyzwolony sakrament błysnął nad głowami tłumu. Świełisty obłok, w którym kołysze się serce Witolda, skrapla się w gorące łzy... Witold znowu jakby się budzi z przedziwnego snu do jawy, która w tym starym kościele zastygła w oczekiwaniu.

Uroczysta cisza zdławiła na chwilę ludzi oddech. Trwano w milczeniu, aż w kryształową ciszę kościoła uderzył z góry dźwięczny młot Zmarłychwstańia. Wszyscy ko wybuchło, stanęło nad głowami tłumu olbrzymią śpiewną fanfarą. Witold już

nie pamiętał, w której to chwili zerwała się, powiewając skrzydłami melodii stara pieśń: „Wesoły nam dzień dziś nastał!“ Widział tylko, że pchnęła ona tłumy naprzód i jego również zagamęła ze sobą.

Baldachm okrył kapłana i monstrancję. Dźwiękneły dzwonki i rozszlochały się srebrniutki płaczem radości, odzwały się dzwony, huknęły z daleka wystrzały Błękitny zapach przesłonił oczy na chwilę, świat zawirował w grzmiejącej powodzi dźwięków, wybitną chorągiewami koło rów. Dopełniało się Zmarłychwstańie.

Masia i Witold trzymali się za ręce, by rozpięwanym tłum ich nie rozdzielił. Radośnie odczuwali wspólny prąd uniesienia, który przenikał ich ciała.

Rozwarło drzwi niskiego przedsionka. Za drzwiami już było miast... Ciemne ulice kłęwały w ciszy oczekiwania. Procesję wyłata się na zewnątrz i owinęła śpiewającą rzeką szary jeszcze i zaschły kłomb w ogródku. Dzwony głosiły nad głowami swój hymn metalowy i ciężkimi kroplami dźwięków spadały na ciemne dachy, dzwoneczki uwijały się dokoła procesji w piaszczym świrgołem. Ludzie pchali się z podniesionymi głowami, usta otwarli w zachwyconym śpiewie:

Alleluja! Alleluja!

Dalej, za sylwekami starych kasztanów były ciche, ciche ulice. Okna pogasty. Niebo kłębiło się nad iglicami wież. Wiatr przykłękał pod murami, owinał się w mroczne skrzydła i tylko wzdychał modlitewnie. Wśród tej grzmiejącej, radosnej powodzi dźwięków Masia dosłyszała cieszę dalekiego miasta i najgorętszą kłiwosć zelzawia jej oczy.

— Ocha, serce mi pęknie. Ta radość jest nad siły moje — szeptała w sobie. — Kiedy już przewyżlam coś podobnego?

Masia, niewdzięczna! Jako „kiedy?“ A w r. 1919? Również na Rezurekcji! Tylko to było raniutko, w niedzielę. A trzyrasoletnia dziewczynka kłęcała wtedy pod Ostrą Bramą.

Nad Wilnem pękały wystrzały i w dalekich ulicach toczyła się walka, ale Ostra Brama była wolna. Złożone ręce Orodowniczi jaśniały nad głowami, którymi kołysał sardeczny szloch. Kaplica, świełisty relikwiarz miłosierdzia, jarzyła się nad miastem, zastaniam jeszcze dymami: wyszłał.

Strach i nadzieja, jak przeciwna wichry, jarzawy skłębionymi nad Wilnem chmurami kwietniowej niepogody, aż nagle pękły szare obłoki i na łan głów, pochylonych do ziemi przed Ostrą Bramą, wyłata się słoneczność wiosny.

Masia podniosła wtedy w górę oczy pełne łez dziękczynienia. Dziękowała za złoty sygnał zwycięstwa.

Z daleka... z daleka rozległy się radosne trąbki polskie. Ludzie podnieśli głowy... Nadszedł echem po bruku grzmieży tęten. Z bocznej uliczki nadjechali ufani. Spuścili lance pod łaską spojżenia Ostrobramskiej, a oczy słęsknione utkwiłi na chwilę w ołtarzu.

Z ciemnej wnęki, spod bocznych filarów kościoła oderwała się wtedy drobna ludzka, cząsteczka rozpostarłego pod Ostrą Bramą tłumu. Wąłta dziewczynka o jasnych warkoczach, uboga ubrana i bledziuka, szła z wyciągniętymi rękami w stronę grupki ułanów.

Lunalyczny wyraz twarzy dziecka świadczył o najwyższej ekstazie.

Podeszła do najbliższego konia. Zdumiony ułan pochylił się na lewo i drgnął z wrażenia, gdy jasna główka dotknęła wdzięcznie i pokornie zabłoconego buta.

To ciche Wilno dziękowało ułanom za Polskę, przyniesioną na lancach pod Ostrą Bramą.

O, Boże, Boże! Radość, którą nas darzysz, bywa czasami aż ponad siły nasze.

EUGENIA KOBYLEŃSKA

GILZY PATENTOWANE najwyższej jakości
Okej — Maskotka — Złota Róża i inne
z dwiema i trzema watkami (nie nasycone szkodliwymi kwasami chemicznymi) uszlacheinlają dym każdego tytoniu, absorbują produkty szkodliwe, chronią płuca, zęby i cerę, są tańsze o 50% od wszystkich giliz konkurentów naszych.
Firma chrześcijańska zatrudniająca na wszystkich swoich placówkach wyłącznie chrześcijan
„PRZEMYSŁ GILZOWY“ — St. Kamiński i A. Woźniak
Warszawa, Rymarska 12.

KOLUMNNA LITERACKA

pod redakcją Józefa Maślińskiego

Koń kniazia Bohdana *)

Helena miała włosy jak len, brwi czarne jak kółce, piękna była Helena Burkulabówna; koń był rydzy jak chorągiew demonów, piękny był koń Berkuta, a książę Bohdan serce nosił w piersiach dwadzieścia letnie.

Nie umiał wyrazić tego, co mu w sercu śpiewało, gdy patrzył w oczy Heleny; myślał, że są tak samo cudne jak oczy Berkuta. Mógł stać przed nią godzinami, rzuciwszy czapkę pod nogi, stać z głową opuszczoną i milczeć trzymając ją za rękę. To znów puszczał tę dłoń białą, odgarniał z czoła czuprynę, odrzucał w tył głowę, przynosząc wzrok z ziemi na niebo, jakby tam szukał pomocy i słów takich jak w pieśni. Na niebie trzepotały srebrne motyle, gwiazdy wiekiście nieme, więc tylko wdychał głęboko i mówił:

— Heleno... Heleno!

Między pierwsze a drugie westchnienie wkładał się głos podcibny do gruchania gołębi:

— Co, miły?

Zafalała duszę w jej żrenicach połyskliwych i zmiennych jak księżycowe światło na rzece:

— Moja jesteś.

— Twoja jestem, bożycu.

— Czemu nazywasz mnie bożycem?

— Boś mi od Boga dany.

— Na wieki tobie, a ty mnie, Heleno.

— Na wieki.

Po tem chodzili drogą wśród łąk, gdzie sennie nawoływały się dętki i parskały w mgłach tabuny. Szli między łanami żyta, za nimi stąpał miękko czujny jak piastun koń kniazia Bohdana. Na tym to Berkucie nieraz późno w noc odjeżdżał od swaj dziewczyny. Nim odjechał, długie było żegnanie. Cierpliwie czekał Berkut, mądry koń, aż się młode usta ustami nasyca, aż się dłonie w dłoniach upieczą. A potem jeszcze gdy miły już w siodło siedział, potem jeszcze dziewczyna w drodze złotem przetykane w palcach przesuwająca, czoło o łęk opierała tuż przy kolanach Bohdana, nie chciała go puścić od siebie. Gładziła ręką czując pysk i chrapy rydzego, szyć tabędzią i łasową — jak gdyby resztę karesów, nażnych kochanków, zwierzęciu oddać chciała. Łagodnie i cierpliwie, przychając ciepłym fchnieniem we włosy Heleny czekał Berkut. Sam wiedział, kiedy pierwszy krok trzeba dać naprzód i rozierać uścisk kochanków. A ruszał nie odrazu: najpierw z nogi na nogę przesłapił, pierś ku przodowi wysunął, zaczął; później znowu o pół piędź przed siebie, a panna szła przy nim krok w krok przy jego nodze, dłoń trzymała wysoko na siodle, na jej dłoni leżała dłoń jeźdźcy. Wtedy Berkut potrząsał łbem przecząc: nie, nie, dosyć na dzisiaj, pora nam wracać do domu i 'obie, krasawico, jora; uwalniał wodze i wydłużał ślep. Rozdzielali się dłonie: bądź zdrów! bądź zdrowa! Jasna postać niewieścia zostawała jak obłok na drodze, ciemna postać na koniu odpływała wolna. Odjeżdżał książę do domu, oglądając się wstecz co chwila, a koń niosł go równym i coraz to dłuższym klusem na przelaj przez pola znaną sobie ścieżką.

Ukołtany jazdą szybko uciszał się w sercu męskim żal za zostawioną dziewczyną, zaciąrała się tęskna myśl o niej. Już duszę napelnia inna radość, jakby nowa krew do żył wpłynęła, krew silna i gorąca, ta sama co w żyłach konia w cwał leżącego gra. Dymi z rozgranzonego bieguna siła i moc, ciało i płuca człowieka nasyca.

Nie wiedział, kiedy i jak zaczął się ten szeroki wolny cwał. Pochylił się nad rozwiną grzywą młody książę, pachnący ziołami wiatr smaga mu pończki, długie włosy na skroniach podnosi. Rośnie, rozwija się radosny, śmigły pęd, w duszy urojeń nie rośnie. W podkowach luskających nad ziemię półkłęząc poczwornie się odbija. W uszach jeźdźcy półotwarte lęgną się słowa namiętne, których mu tam, przy dziewczynie, brakło, zapala się pieśń, koniowi w stulone uszy śpiewana:

— Kto nogom twoim dał moc, e szyć twoją wichrem otoczył, koniu rydzy?

— Kto w nozdrza twoje wiał ogień powietrza?

Sława tobie, koniu nieprześcigły i nieustraszony — gdy błyska nad tobą wznieiony miecz, gdy chrzęści sajdak i dzwoni tarcza — gdy grzmiąc o ziemię kopytem lecisz na zew trąby wojennej — gdy słyszysz krzyk tratowanych i czujesz pod sobą krew wroga — oko twoje nie zna lęku, a skok twój nie chybia w pogoni.

Tak śpiewał książę Bohdan tej nocy wracający konno od łubej dziewczyny.

A inaczej szeptała stara worożyca pobliskiej w twój Helenie. Spotkały się tej nocy pod uschniętym dębem na wzgórzach, gdzie rośnie ziele wężowe. Mówiła stara oczy białe ustawiony słupem:

— Ustrzeżesz serce jego od pokusy oczów innej kobiety — ale krótka wam miłość i krótka uciecha we dwoje — krótka tobie radość, długi smutek i płkanie samotne — a ty i żalobę koń tobie przyniesie.

Ale gdy wprowadził wnet potem książę młode Helenę jako żonę pod dach swego dworu, zapomniała zrazu szczęśliwa żona złą wróżbę szeptaną w noc księżycową pod dębem. Nie miał już do kogo książę jeździć i koń jego rydzy sam chadzał po łące. Skołtuniła mu się kuczka głową ręką pańską niekniejąc, poblakła od pyłu lśniaca sierść dawno przez leriwych pacholków nie czesana.

I przyszły dni letnie, gorące, jakby ogień lał się z nieba. Na noc dopiero po rosie gnali pacholki konie na paszę. Koniom na łące, młodym w łożu te same godziny bezsenne.

Książę Bohdan przy młodej małżonce na wznek leżąc głowę na jej nagim ramieniu opiera, oczy w okno ma utkwione, w srebrną przestrzeń spogląda i wzdycha:

— Czemu wdychasz, miły, o czym dumasz?

Jak gruchanie gołębic brzmią ciche słowa Heleny, ale już serce jej wąż ślisko okręca. Czuję serce kobiece, jeśli odeń powolna dotąd myśl męska ucieka, gdy się w samoswoje nieprzeniknione zadumy zapuszcza. Wierzy pierwszą zdradę i zabiega jej drogę:

— O czym dumasz, bożycu? Już mnie nie lubisz?

Daleko ode dworu, od łąk leci żenie Berkuta. Książę oddech wstrzymuje, głowę nad ramienia Heleny podnosi, uciło:

— Co miły?

Nic — odpowiada i głowę napowróć w ciepłe ciało wtała, ale ona wie, że wsluchiwał się w głos konia wiernego. Więc ramię obnażone mocniej mu szyć oplata, cienkie palce odgarniają kędziory nad ucha i usta nieosygnęte jeszcze od rozkoszy wszeptują w słuch tysiąc słów miłosnych i bezwstydnych. Nie wiadomo, czy słyszy je mąż, twarz ma nocnym cieniem zakryta.

— Już nasyciłeś się moim kochaniem? Już ci moich uścisków i całowania nie potrzeba? Już ci moje usta i piersi nie-miłe? Ochoty już brak ci, a może siły?

I znowu słychać tęskne żenie Berkuta; kniaziowi wstyd przyznać się do niemocy i myśli swojej zdradzić nie chce; tamen dawał mi siłę, zaśle ona mi ją odbiera. Gubi się znużona myśl, płacze w majaczeniu półsennym, ale nagie ramiona otrząsają go z omdlenia. Rozpaleją się wargi na nowo od ust Heleny:

— Oślabeś, bożycu. Mój jesteś, bo ja wciąż silna.

I żglisty, dojmujący do szpiku kości płomień krwi znów praży młode ciało, przelacza się niebo w oczach nasiąkłych czerwienią, a potem nagły sen, rozpostarłszy kosmate skrzydła, spada na obójce ale kniaziowi i pod skrzydłami snu majający się dalej smutny głos rydzego. Jak łkanie zdradzonego przyjaciela, jak płacz dziecka nad krzywdą niepokieszoną.

Dlatego przyszedł dzień, gdy rozwiązał młody rycerz pętlę ramion na szyi, konia przed dwór kazał wyprowadzić. Skoczył na siodło, zebrał wodze, nogi na długich strzemionach oparł i przeciągnął kości od pięty do karku, biorąc głęboko dech w płuca.

— Gdzie pojedziesz, miły?

A on z góry do niej białymi zębami błyska:

— Przed siebie w pola, w ślepi Trzeba konia objechać, bo m' się zastoi.

Głos mu się łamie z uciechy, oczy roziskrzone pełne są śmiechu.

— Rychło wrócisz?

Dwa razy musiała powtórzyć to pytanie, nigdy się to nie zdarzało, zanim z wysokości siodła odrzucił:

— Spytaj wiatru, kiedy wiać przestanie? Chyba kiedy się wyszumi..

Ściągnęła jaskółcze brwi i skubiąc gniewnie końce lnianych warkoczy, patrzy

ła długo w ślad za mężem wietrzniakiem. Szedł koń pod nim w przysudach i przytupach, przebierał tanecznie i pisał smukłymi nogami, rozpuścił pysznie kuczki ogon do ziemi jak tren. Złotą maścią w słońcu się mieni, różowe chrapy jak dwa kwiaty drgają mu na pysku, szklista ślina po żelazach ścieka; a ten w siodle na nim gibki, w pasie cienki, w ramionach jak kasztan rozłożysty, ani drgnie na kulbace, jeno biodrami gra do taktu koniowi.

Stoją pacholki przed stajnią i gapią się na pana, rozdziawiający w usmiechu pyzale gęby: dobrze jeździ młody pan, piękne chody ma koń jego rydzy. Obaj związani ze sobą w jedno żywe ciało, jeszcze powściągnięta swawolę, jeszcze się powstrzymują i bawią, igrając z ochotą pędu, napięta w ścięgnach, w mięśniach kipiąca.

Nagle rzuci książę ciało i ramiona do przodu, kozacki dziki krzyk: hej! i oto jak by płak jakiś olbrzymi zerwał się z ziemi: do lotu — tak Berkut z kniazem w połącznym skoku nad częstokołem dziedzińca przeleciał, kopytami zadudnił po ścieżce, zebębnił po maście.

I poszli, pogнали chciwi pędu i przesłrzeni, spragnieni swobody człowiek i zwierzę. Skrył ich przydrożny kurz. Helena cofnęła się z ganku z chmurą na białym czole.

Długie są dni letnie, roce krótkie — i coraz krótsze nocne pieszczoły młodego małżonka i coraz dłuższe jego harce dzieńne po stepie. Wraca pachnący wiatrem i potem zwierzęcym, na koniu kapiącym pianą — szczęśliwy, ze wzrokiem zamglonym przestrzenią, nasycony życiem i wolą.

— Nie będziesz dzielił serca między mnie i zwierzę — poprzyjęła sobie Helena. W tajemnicy przed nim dojrzywała zła myśl podlewana łzami. A kiedy zła myśl jest, to szybko kielkuje i prędko przychodzi pora, kiedy owoc wydaje.

Była noc, gdy kanikula, psia gwiazda, stała u zenitu, mocno zasnął książę po dusznych uściskach Heleny. Nie słyszał, choć okno było otwarte, daremne wołania końskiego. Nie widział żony, jak w ośnie gwiazd szła z domu na łąki, a w rękę niosła rusznice.

Nie będziesz już koniu rydzy pana swego z objęć pani zabierał — nie będziesz go wabił muzyką podków i strzemion w stepy szerokie — ani z piakami w zawody polatał z rycerzem — ani przez rzekę i haszcze go nosił.

Podnosi Helena broń nabitą, zarzuca zdradliwie rękę koniowi na szyję. Patrzy mu w oczy niewinne i śmiałe, stepce jak ją worożyca uczyła:

— Mąż należy do żony — jak dwa serca złączone — klucz do morza rzucony. — Idźcie sobie koniu na samo dno śmierci, z olowiem w sercu, z kulą prosto w pierś wystreloną..

Rano płakał pan nad 'rupem rydzego, kruki, wrony wieńcem krążyły nad głową, kruki, wrony krzyczały chrapliwie nad ście-wem, 'czery ziemny wpełzał w oczy zgaszone, bujna grzywa ścieliła się na trawie jak chorągiew pobitych demonów

Wieczorem na innym koniu, na karym ogierze odjeżdżał książę Czartoryjski na wojnę moskiewską. Krótkim uścikiem pożegnał żonę. Wysłała za nim na drogę, patrzyła na odjazd suchymi oczami.

Po twardej, spękanej od żaru grudnia dudniły koła wozów wlokących się za rycerskim poczem, chrzęściły w skrzyniach blachy wojenne, mołojcy kniaziowi śpiewali tęskną pieśń. Teraz dopiero oczy zaczęły lżyć od wysiłonego patrzenia, siny pył powlekał konie i jeźdźców, a żaden się nie obejrzał. Coraz ciszej, coraz dalej brzmiała rozlewna pieśń i milkł turkot wozów.

Splószone czarne płaki zniżyły lot. Ukośnie przecinając krwawiące na zachodzie niebo spadały na świeżą padlinę.

Tadeusz Łopalewski.

*) Z cyklu „Jazda do Moskwy“.

TEODOR BUJNICKI

Szopka, która nie doszła do skutku

Fragmenty wybrane i komentarz

PROLOG WYDAWCY:

Nie ołówek cenzora, nie urazy krwawe osób, co się w szopkowym znalazły ogródku, sprawiły, że Wilnianie nie macie zabawy innym zapał wnet wygasł i humor się zepsuł.

O! po prostu nie doszła. Pierwszego zakrepu nie potrafił wyminąć ociężały zespół. Jednym zabrakło czasu lub temperamentu, innym zapał wnet wygasł i humor się zepsuł.

I tak więc tradycyjny pogrom niewiniątek, raid karnej ekspedycji, ofensywa śmiechu zawiodły w każdym punkcie. Został jeno szczątek, „fragment większej całości“, sklecony w pośpiechu.

By jednak nasz wysiłek zostawił ślad jakiś, zebrałem trochę tekstów, częścieczkę małą tego, co miało stworzyć dzieło godne Bakti — oto dorobek szopki niedoszedłej do skutku.

I.

(A miało się rozpocząć tak: Plac Katedralny, Wczesny ranek. Na placu jakiś ranny płak, zapewne boskich muz kochanek. Piękna łysina, mina serio... ach, poznajemy, pan Walerian, Piastun godności bardzo licznych, Rejtan pisowni, schyzmy wróg, talent do rozpraw historycznych i do streszczenia szluk. Gdy tak po placu smętny krąży, warto go spytać, dokąd dąży!)

JA: Pan Prezes Syndykatu, dostojna figura. Czemuż to Jego postać smutna i ponura!

PREZES: Panie, czy pan nie widział mego sobowtóra! Odkąd się zjawiał, dybląc na sto złotych, umieram z żalu, usycham z tęsknoty, ostrzeżeniami zdobię gazet łamy...

JA: Jam je przyjmował za rodzaj reklamy.

PREZES: Ach, chyba w Polsce nie umieją czytać, gdyby czytali, pomogliby schwytać.

JA: Niech Pan pod innym nazwiskiem ogłasza — Może ich podpis Prezesa odstrasza! Gdy go zobaczą, wiedzą nieodzownie, że coś o unii będzie lub pisowni.

PREZES: Ach i ja kiedyś byłem Farysem... Są troloty z moim podpisem... A dziś..

(mel. U prząsniczki siedzą jak anioł dziewczynki) Przy bliureczku siedzi jak anioł chłopczyzna, gędzi sobie gędzi, cytałki wycina, tnijże, tnij, Prezesie i wierszowe licz. — Będzie dziś o unii, jutro będzie Nitschi.

Gładko idzie przędza, weselo chłopczyńko, jak sam Ossendowski tak sławne ma imię. Umie nawet trafić do najtwardszych serc! dał mu dedykację sam... Benedykt Hertz...

(Gdy tak się Prezes cieszy sobą, z nową witamy się osobą. Autorze, porzuć myśl swawolną, pomnij, co wolno, co nie wolno.)

WOJEWODA: A pan co tu porabia! Czemu nie w urzędzie! Siedem minut po ósmej za pięć sekund będzie. Pan Premier mi wyznaczył tutaj punkt kontrolny.

PREZES: O Panie Wojewodo, jestem zawód wolny.

WOJEWODA: Aha, pan bezrobotny. Więc czemu nie w Pupple i Rejestrować się trzeba, stać w kolejce, składać podania, załączniki, wyciągi posładać... Bo inaczej się w głowie myśli rodzaj głupie..

PREZES: Jam dziennikarz „Ze „Słowa“. Daję Panu słowo.

WOJEWODA: W „Słowie“, mój panie drogi, psywać niezdrowo! Proszę bliżej tu do mnie, imię i nazwisko!

PREZES: To nie ja, to sobowtór..

WOJEWODA: Ego te confisco!

(Nieszczęsny Prezes chyłkiem zmyka. Bardzo go wzruszył ten incydent. Za sceną marsza rżnie muzyka — wszedł Ojciec Miasta — Pan Prezydent!)

PREZYDENT: Przebóg, ja tu nie pierwszy!

WOJEWODA: Ja myślę. Z urzędu Pierwszeństwo mi należy.

PREZYDENT: Mówię z tego względu, że Prezydent w grodzie — równy Wojewodzie.

(Dokończenie na str. 9)

PRENUMERATA „KOLUMNY LITERACKIEJ“

Interpelowani ciągle o „Kolumnę Literacką“ przez przyjaciół ruchu nowatorskiego zamieszkałych poza naturalnym zasięgiem „Kurjera Wileńskiego“ mogliśmy tylko dorywczo i nieregularnie wysyłać żądane numery.

Obecnie, wobec nieustannego wzrostu liczby domagających się, zorganizowaliśmy prenumeratę „Kolumny Literackiej“ oddzielnie, tak, że za opłatą

1 zł. miesięcznie, 2.50 kwartalnie i 9 rocznie uiszczoną przez P. K. O. Nr 700312, lub „przekazem rozrachunkowym“ Nr 25, wszystkie niedzielne i specjalne n-ry „Kolumny Literackiej“ poczta dostarczy prenumeratoremu do domu.



TEODOR BUJNICKI

Szopka, która nie doszła do skutku

Fragmenty wybrane i komentarz

(Dokończenie ze str. 8)

WOJEWODA: O tym już nie mówmy,
równy czy nie równy.
Oj, właśnie ułożyłem małą piosenkę...

PREZYDENT: Ciekawym, jak Pan śpiewa, czy grubo czy cienko!

WOJEWODA: Gdy sposobność się nadarza, się nadarza, się nadarza,
damy miastu komisarza, komisarza, komisarza...

PREZYDENT: Owszem, mamy warunki na rząd komisarski —
jest i w Wilnie Studnicki, jak brat równie dziarski.

WOJEWODA: No, ale czas już na mnie. Mam poufną wieść,
że Pan Premier z Warszawy znowu umknął gdzieś.
Może już siedzi w Druł, lub zwiedza Podbrodzie...
Ach bieda z mym zwierzchnikiem, zawsze bywa w szkodzie...

(Wyszedł. Prezydent został sam:
może zaśpiewać zechce nam?)

PREZYDENT: Ach moje zmartwienia innej są natury:
primo — urbanieści, a secundo — szczury.

(Śpiewa na mel. „Czerwony kapturek”).

Tu szczurek, tam szczurek —
wylażą z wszystkich dziurek —
Szczur i szczur, szczurów chór,
zjedzą w mieście każdy mur.

I urbanistyczne biura
nie zniszczą mi szczura.
To najgorsza awantura,
kto z was mi radę da!

Prezydent /i/ktorek
nałaple szczurów worek —
Ale cóż, ale jak!
Milion będzie ich i fak.

(Nie przebrzmiał jeszcze ton ostatni,
a już na scenie postać nowa —
O, wywiedź Prezydenta z matni
Pani Posłanko Prystorowa!)

PANI POSŁANKA: Słyszałem aż w Mickunach rozpaczliwe jęki,
a to kolega poseł. Cóż ci jest mileńki!

PREZYDENT: Walczę z najeźdźcą szczurów. Sprawa presliżowa.
Jak je zmóci! Każdy sposób ma oryginalny.
Wysłouch radzi gazy, Reksić chce bojkotować,
zaś Żydzi proponują ubój rytuałny.

PANI POSŁANKA: Na to ostatnie veto! Znacnie ustaw teksti:
Salus Reipublicae Prystorowa lex.

PREZYDENT: Czy to nie wszystko jedno, czy pałką czy kijem.
Nim projekt wszedzie, szczur nam miasto wyje.

(Znikł, przeklinając ciężki los.
Pani Posłance dajem głos).

PANI POSŁANKA: Mniej mnie obecnie wrusza bydło czworonożne,
odkąd sen z oczu spędza ZNP bezbożny.

(Śpiewa na mel. „Capri”).
Pamiętasz Gramsie te zjazdy w Święcianach!
Pamiętasz, jak tam od wschodu wiatr dął!
Nauczycieli tam Huszcza pijana
z biednych uczniów chce mieć Komsomol.

Pamiętasz wszystkie te niecne knowania,
jak cię Antoszczuk usunął ze szkół!
W mojej pamięci ten obraz zostanie,
jakby rżnięte cielątko czy wół...

Pamiętasz rządy biednego Musioła,
zaledwie zaczął, a już musiał precz —
Znowu w Święcianach bezbożne żywoły...
Lżejsza była z ubojem tym rzecz...

(Na tym się nagle kończy tango,
bo oto wszedł kłós wyższy rangą.
Znamy go dobrze i kochamy —
ledwie się w szopki mieści ramy).

GENERAL: Nie bleduj, Koleżanka, bądźże dobrej myśli.

PANI POSŁANKA: Skądże Pan, Generale!

GENERAL: Oj, wyszed z Komisji
i spaceruję sobie. Droga piękna, gładka.
Może panieczka zechcesz odgadnąć zagadka:
Co to!

Coraz mniej członków zawiera,
jednak żyje i się zbiera!

PANI POSŁANKA: Zagadka niebył trudna, ja trudniejszą słuję:
Kto sieje len a zbiera burzę!

GENERAL:

Żył general w Andrzejewie
w zasłużonym odpoczynku,
czytał Galla pod modrzewiem,
a Nestora przy kominu.

Po lekturze oczy mrużył
gospodarski mocny sen.
Więc się wcale czas nie dłużył:
kronikarze, sen i len.

Dobrze było w Andrzejewie,
łany lnu niebiesko rosły.
Wtem poprosił — kto! — nikt nie wie —
„Generale, zostań posłem,

Na ratunek pośpiesz Polski! —
— Jezus, Maria — puśćcie mnie! —

— Może lepiej Wędiagolski. —
Ale oni nie i nie

Nikt na pomoc nie przychodził..
Trudna rada. Zmięki General.
Na ramiona wdział samodziął:
— Nu, dawajcie mnie wybierać. —

Więc wybrano Generała,
skończył się spokojny sen.
Zniknął len i samodziął
i General popad w plen...

I

(Tu pierwszy fragment się urywa —
atrament skończył się, czy co?
Powodów można znaleźć sto,
lecz jakąż rolę to odgrywa?)

II

(Już w pierwszym akcie byłem świadkiem,
jak szukał swego sobowtóra
czcigodny Prezes. Tu przypadkiem
zdybaliśmy tę kreaturę.
Za węglem skryty oszust stary
czyha na łatwy zysk z ofiary).

SOBOWTÓR PREZESA:

Wspaniale stanowisko. Tu obejmę czaty.

Biedny ominie, pożyczcy — bogaty.

(Śpiewa na mel. „Walecznych tysiąc”).

Tysiąc „Charkiewicz” wyludził w Warszawie.

Ropp dał 50, Artur Górski 5.

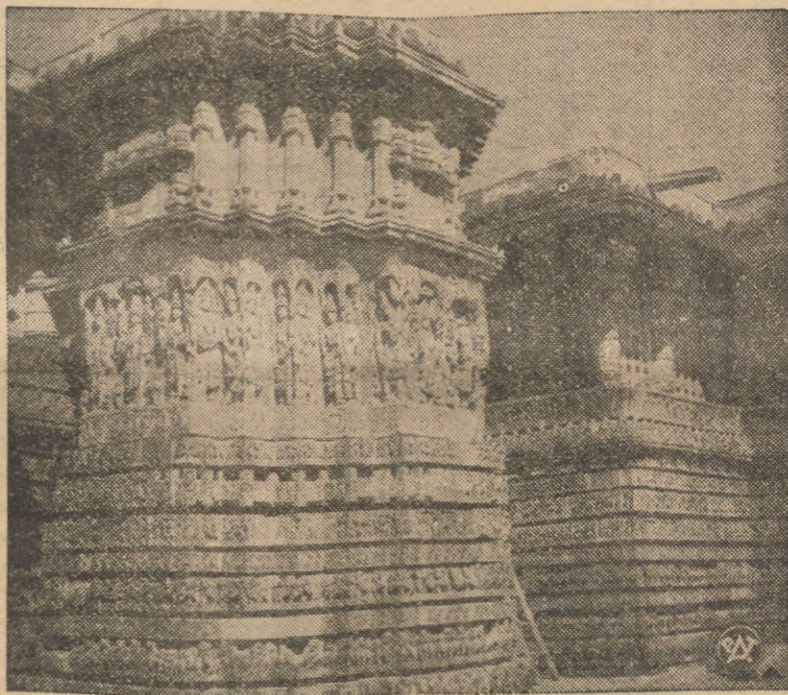
Na sucho uszło jednemu Wieniawie,

Ale on fakże miał ogromną chęć.

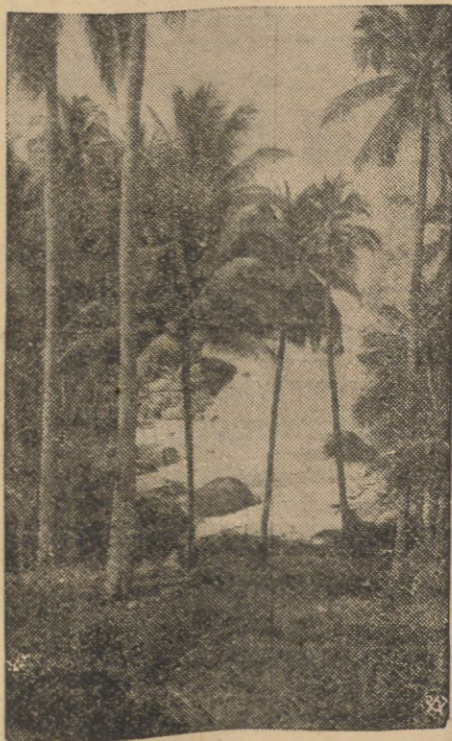
Książd Urban przysłał przekazem z Krakowa.

Data Migowa i Kuncewiczowa.

Interesujący reportaż o Indiach



Świątynia Hoysaleswara w Halebid na południu Indii, z XI wieku.



Palmy kokosowe w okolicach Bombaju



Typowy indyjski fakir-zaklinacz węzów.

Najpierw gościami kłamałem w kamizelkę,
potem mówiłem: Jam Charkiewicz jest! —
A wtedy słysząc to nazwisko wielkie
stary czy młody czynił hojny gest.

Wędrował banknot do mej kamizelki,
a biedny frajer dostawał wekselki.

(Tę piosenkę, prawda, że z talentem? —
pisał Maśliński z Putramentem
i autor tekstu, który teraz
nową osobą wwieść tu musi.
Dawnej Smorgonii główny heros
przybył, by podjąć pięćset białów,
które mu dało bez dyskusji
jury nagrody Filomatów).

WITOLD - LAUREAT: (mel. „Prosiłem ją przy agrecie”).

Prosiłem ich przy Agrecie
(Iżnia w Wilnie, każdy wie),
by mi dali raz nareszcie,
ale oni nie i nie...

Potem prosić już przestałem,
zapomniałem, wyjechałem —
A wiem wzmianką, niespodzianka,
już nagrodę mam.

Był więc bankiet i przemowy,
mówił wieszcz awangardowy,
że choć ceni me natchnienie,
nie rozumie nic...

(mówi):

Dali, bo wypadło. Nie dać było trudno.
Trochę tylko za mało na podróż poślubną.

SOBOWTÓR PREZESA:

Litości, dobroczyńco, dla ofiary Nitscha!
Złamanego przez losy wspomóż Charkiewiczza...

WITOLD - LAUREAT:

Doktor Charkiewicz do mnie! W fak poważnym stanie!
Dziwi mię to mój panie, dziwi niesłychanie...
Zapomniałeś o kpinach z mej lubej Erwuzy!

SOBOWTÓR PREZESA:

Zawsze wielbiłem talent pańskiej słodkiej muzy...
Drobna pożyczka załże wspomnienia niemile...

WITOLD - LAUREAT:

Pożyczka! Mogę przyjąć.

SOBOWTÓR PREZESA:

Żle się wyraziłem.

Pan - laureat, w gotówkę z nagrody zasobny,
może mi coś pożyczycy...

WITOLD - LAUREAT:

Pardon, nie mam drobnych...

(Sobowtór szybko znika. Cisza.
Nagle za sceną okrzyk „Hurra”!
To przy pomocy Pana Wysza
Pan Prezes ujął Sobowtóra).

WITOLD - LAUREAT:

Gdzie wy jasne dni moje, me wileńskie czasy,
gdy co tydzień staczałem waleczne zapasy,
gdy dzierżąc w dłoni rapier, szablę lub pistolet
drugą do Smorgoniji składałem triolet,
a trzecią podpierałem radiowe anteny,
czwartą zaś...

REDAKTOR KOLUMNY:

Jak znajduje Pan moje oceny
swej twórczości! Ująłem nader obiektywnie...

WITOLD - LAUREAT:

Nie tyle obiektywnie, co powiedzmy dziwnie.

REDAKTOR KOLUMNY:

W każdym razie z jednego może Pan być dumny!
wypełnię Panem jutro 3/4 Kolumny.

(Redaktor ów tak szybko wszedł,
że nie zdążyłem go przedstawić,
Jeżeli państwoście ciekawi
o sobie coś zaśpiewa wnet).

REDAKTOR KOLUMNY: (mel. ludowa).

Żeby ja wiedział, kiedy ja umrę,
kto po mnie będzie robił „Kolumnę”,
kto znowu będzie kręcił ją w kółko —
Huszcza, Leczycki czy też Mikulko!

Chyba nie Huszcza, bo zbyt się puszcza,
i nie Leczycki: będzie chciał załeczki,
może Zagórski wróci z Warszawy
dla swojej córki robić wyprawę...

Lecz ni Zagórski ani Wierzyński
tak nie potrafią jak sam Maśliński,
więc, proszę państwa, chyba nie umrę,
bo ktoś wypełni za mnie „Kolumnę”!

Zamknął Redaktor. Wielokropki...
Już kończą się urywki szopki.
Choć tyle jeszcze jest tematów,
i tyle osób jest dramatu,
nienapisanych tyle aktów,
niewyzyskanych tyle faktów.
Trudno. Nie wyszło. Ja też pragnę
ułożyć jeszcze jakiś fragment,
ale stosowny znikł już trans,
na nowy trans zaś nie mam szans.

Koniec.

Grób święty w Katedrze

Jest postęp we wszystkim. Dawniej, jeśli chodzi o dawniej, niedawno, w Wielkim Tygodniu, groby święte urządziły ręce zbyt domorośle lub i podrzędne. Stąd też niejedną był i hywa pozbawiony dobrego gustu i tandetny. W katedrze, wracając do prastarej tradycji, że po całej Europie „konturowali” przy tym najwięksi artyści, zajęli się Grobem świętym profesorem Wydziału Sztuk Pięknych U. S. B. Jerzy Hoppen i Bronisław Jamontt. Wydobytoby przytym bardzo szczęśliwie walory architektoniczne, ślicznego klasycyzmu-renańskiego tabernaculum na Najświętszy Sakrament, dzieło słynnego ongiś architekta wileńskiego Podczaszyńskiego (1790—1860). Przypomina ono głodne dzieła rzymskiej architektury, jak np. grobowiec Juliuszów w St. Remy w południowej Francji itp. naśladowane też w dobie renesansu na gruncie Italii XVI w. W swej szczęśliwej formie, przez wspaniałą samodzielną przetworzoną dostraja się ono doskonale do klasycyzmu katedry.

Tabernaculum, wedle starej koncepcji illusionistycznej, przyjętej w Polsce od dawien dawna, postawiono na projektowanych przez prof. Jamontta „skałach”, z czeluścią Grobu św i wprowadzono oświetlenia, wydobywające bryły i pograżające odpowiednio ciemne tło. Dystynkcyjną i powaga całości podnosi i pogłębia go i wyrazem swoim przyciąga tym więcej do kultu Ukrzyżowanego zarówno elitę miasta jak maluczkich. Może przyciemnić by należało tylko jedną lampkę między skałami.

Kiedy więc w katedrze coraz to nowy spotykamy dowód dalszego postępu, wołamy tym więcej o usunięcie zeszpeceń, jakie po odnowieniu katedry nastąpiło, przez ponowne nadmierne obwieszenie filarów nawy aż dwoma rzędami obrazów. Sprzeciwia się to właściwej tradycji z czasów dobrego gustu Gucewicza i Smuglewicza. Jego ogromni apostołowie, jedno z najznakomitszych dzieł tego mistrza, winni zdobić filary sami, wyjątkowo. Powieszenie pod nimi drugiego rzędu płócien, różnej wielkości i bardzo różnej wartości oraz o różnych ramach czyni z nawy jakąś składnicę obrazów; wprowadza przykre przeładowanie i zupełnie rozbija nastrój. Jesteśmy szczęśliwi z możliwości zaznaczenia, że wśród przedstawicieli najświetlejszego duchowieństwa spotkaliśmy się z zupełnie podobnym zdaniem, co napawa nadzieją, że obrazy te znikną. Ich jedynym miejscem jest w jakichś kaplicach, choćby poza katedrą, wołających o ozdobę.

Dostojność Katedry podniosą wkrótce wspaniale odnowione i wyposażone dzięki wysiłkowi Ks. Arcybiskupa, Kurii Metropolitalnej i społeczeństwa dalsze kaplice. Niechże i ta zasługa dołączy się jeszcze do wielu innych, że usunięte będą owe obrazy, które chyba tylko mechanicznie powieszono w miejscu, jakie wynalazła dla nich druga połowa XIX w., epoka najgorszego gustu, nie nie rozumiejąca z wielkiej tradycji Wilna i z kultury Gucewiczów i Smuglewiczów.

W. K.



Rezurekcje w kościołach wileńskich

W roku bieżącym na święta wielkanocne rezurekcje w kościołach wileńskich odbędą się podług następującego rozkładu:

W Bazylice Metropolitalnej o godz. 8 wiecz. w W. Sobotę; w kościele św. Jana w W. Sobotę o godz. 11 wiecz.; w kościele S. S. Wityłek w W. Sobotę o godz. 6 wiecz.; w kościele Po-Bernardyjskim w W. Sobotę o godz. 10 wiecz.; w kościele Dobroczyńności w W. Sobotę o godz. 6 wiecz.; w kościele Najświętszego Serca Jezusowego przy ul. Wiułskiego w niedzielę o godz. 5 rano; w kościele św. Duha (Po-Dominikańskim) w W. Sobotę o godz. 11 wiecz.; w kościele św. św. Jakuba i Filipa w niedzielę o godz. 6 z rana; w kościele św. Teresy (Ostrobramskim) w niedzielę o godz. 6 z rana; w kościele W. Świątych w W. Sobotę o godz. 9 wieczorem; w kościele św. Rafała w niedzielę o godz. 6 z rana; w kościele Niepokalnego Poczęcia Najświętszej Marii Panny na Solfoniskach w niedzielę o godz. 7 z rana; w kościele św. Jerzego w niedzielę o godz. 7 z rana; w kościele św. Kazimierza (O. O. Jezuitów) w W. Sobotę o godz. 7 min. 30 wiecz.; w kościele O. O. Bonifratrów w niedzielę o godz. 7 z rana; w kościele O. O. Franciszkanów w W. Sobotę o godz. 9 wiecz.; w kościele św. Barłomieja na Zarzeczcu w niedzielę o godzinie 6 z rana; w kościele św. Michała w W. Sobotę o godz. 6 wiecz.; w kościele św. Trójcy w W. Sobotę o godz. 6 wiecz.; w kościele św. Katarzyny w W. Sobotę o godz. 6 wiecz.; w kościele św. Ignacego (Garnizonowy) w niedzielę o godz. 7 z rana; w kościele św. Mikołaja w niedzielę o godz. 6 z rana; w kościele O. O. Misjonarzy w niedzielę o godz. 6 z rana; w kościele św. św. Piotra i Pawła w niedzielę o godz. 6 z rana; w kościele św. Stefa na w niedzielę o godz. 6 z rana.

lanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny na Solfoniskach w niedzielę o godz. 7 z rana; w kościele św. Jerzego w niedzielę o godz. 7 z rana; w kościele św. Kazimierza (O. O. Jezuitów) w W. Sobotę o godz. 7 min. 30 wiecz.; w kościele O. O. Bonifratrów w niedzielę o godz. 7 z rana; w kościele O. O. Franciszkanów w W. Sobotę o godz. 9 wiecz.; w kościele św. Barłomieja na Zarzeczcu w niedzielę o godzinie 6 z rana; w kościele św. Michała w W. Sobotę o godz. 6 wiecz.; w kościele św. Trójcy w W. Sobotę o godz. 6 wiecz.; w kościele św. Katarzyny w W. Sobotę o godz. 6 wiecz.; w kościele św. Ignacego (Garnizonowy) w niedzielę o godz. 7 z rana; w kościele św. Mikołaja w niedzielę o godz. 6 z rana; w kościele O. O. Misjonarzy w niedzielę o godz. 6 z rana; w kościele św. św. Piotra i Pawła w niedzielę o godz. 6 z rana; w kościele św. Stefa na w niedzielę o godz. 6 z rana.

Znany państwowy zakład kąpielowy

Kemeri

LOTWA, 1838—1938.

Kąpiele wodno-siarczane i błotne siarko-jodowe o dużej sile działania.

Sezon przez cały rok.

Ułgi w cierpieniach reumatycznych, neuralgicznych (ischias); leczenie bezpłodności, chorób kobiecych, sercowych, żołądkowych, skórnych, nerkowych, anemii; przeciwdziałanie złej przemianie materii (otyłość, choroba cukrowa) i t. d. jak również leczenie katarów górnych przewodów oddechowych, cierpień nerwowych i nadmiernego ciśnienia krwi.

Inhalacje, Kuracja dietetyczna. Lecznice napoje. Nowoczesne urządzenia i aparaty.

Biblioteka, czytelnia. Codziennie koncerty orkiestry symfonicznej i salonoj wej. Najrozmaitsze sporty. Piękny, duży park. Wspaniałe położenie. Idealne miejsce wypoczynku.

W najbardziej ruchliwych miesiącach sezonu (czerwiec, lipiec, sierpień) pokoje z całodziennym utrzymaniem: w luksusowym hotelu zakładowym już od 9.—Ls dziennie, w pensjonatach prywatnych zaś od 4.—Ls.

Pełna 4-tygodniowa kuracja wraz z opieką lekarską i taksą kuracyjną od 70.— do 110.—Ls. Wszystkie ceny w okresie przed i po głównych miesiącach sezonu około 15—25% niższe.

Po informację i prospekty zwracać się: Lotwa, Serawotu iestade. Adres dla depesz: Hotkem, Kemeri.

Rozkosze świąteczne

Są rozmaite: większe i mniejsze, spodziewanie i niespodziewane. Nikt chyba nie zaprzeczy, że do największych przyjemności należy wiadomość o dużej wygranej na loterii, a spodziewać się jej może każdy, kto pamiętał o zaopatrzeniu się w los.



p Zofia Fedyńska ze Lwowa, posiadaczka części losu nr 20711, miała właśnie przyjemność zainkasować przed samymi świętami 24.000 złotych, jako należną jej część głównej wygranej stu pięćdziesięciu

tyśocy złotych, wylosowanej w ciągnięciu III klasy czterdziestej pierwszej loterii klasowej. Zapytaliśmy ją o zdanie co do zmian wprowadzonych do planu gry.

— Nie ulega wątpliwości — odparła p. Fedyńska — że dzięki podziałowi losów na 5 części i zredukowaniu ich liczby o 35.000 wzrosły się znacznie szanse wygrania. Ale nie tylko szanse. Wszak w poprzedniej loterii w ciągnięciu III klasy, na jedną część losu mogłam wygrać najwyżej 20.000 złotych, teraz zaś otrzymałam o 4.000 więcej. To przecież też coś znaczy!

Pozostałe części szczęśliwego losu znajdują się także w posiadaniu lwowian, którzy w całości potwierdzają opinię p. Fedyńskiej.

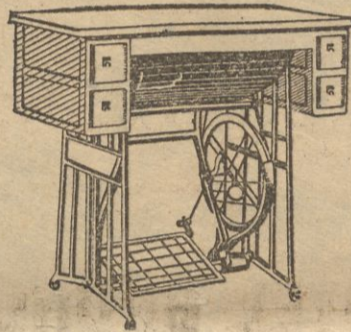
Spośród wygranych wymienić należy numery: 132532 i 74001, które wygrały po pięćdziesiąt tysięcy złotych, a były w posiadaniu mieszkańców Warszawy i Krakowa. Łodzianie podzieliли się sumą 75.000, która padła na numer 83793.

W dniu 6 maja rozpocznie się ciągnięcie klasy IV. Milion wylosowany będzie 25 tego miesiąca. Należy zatem zaraz po świętach odnowić los do tej klasy, by uniknąć zbędnych komplikacji.

NOWOOTWARTY Skład artykułów fotograficznych Leonarda Siemaszki

Wilno, Mickiewicza 5, tel. 6-33
(obok Borkowskiego)

Nowoczesne laboratorium dla Pp. Amatorów oraz wykonując prace amatorskie szybko i akuratanie.
Fachowa obsługa.



WARTOŚCIOWYM PRZEDMIOTEM

na całe życie jest nowoczesna cicho szyciąca maszyna do szycia, haftu, endlu, mereżkowa i t.p. za 150 złotych gotówką — ratami z wieloletnią gwarancją.

Polski Dom Handlowy KRYSZER
Kraków, Zwierzyniecka 6 Wyzd. 12.
Żądajcie zenników darmo!



Uniwersytecka Nr. 2

to nowy adres
znanego zegarmistrza
M. Wyszomirskiego
byłego majstra firmy
A. RYDLEWSKI w Wilnie.
Firma chrześcijańska

BIURO OGŁOSZEŃ J. KARLIN

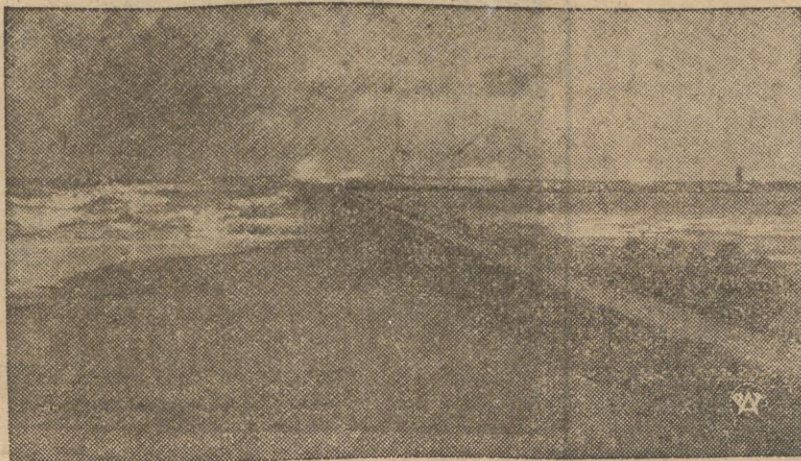
Wilno, Niemlecka 35, tel. 605

OGŁOSZENIA
DO WSZYSTKICH PISM
DOGODNE WARUNKI

DRUKARNIA I INTROLIGATORNIA „ZNICZ”

WILNO, BISKUPIA 4, TEL. 2-40

Wykonuje wszelkiego rodzaju
roboty w zakresie drukarstwa
PUNKTUALNIE — RANIO — SOLIDNIE



Port rybacki w Wielkiej Wsi Hallerowo

ŻART NA STRONIE

Rozważania świąteczne

Akcesoria niezbędne przy obchodzeniu wiosennego święta sprawiają niebyle jaki kłopot i to przez dłuższy czas. Cóż to są akcesoria... Aha, zgadła pani, pan także miałem na myśli pieniądze.

O te pieniądze poczynamy się starać na miesiąc przed uroczystością. Biegamy, kłaniamy się, opowiadamy, że „co za pech, właśnie w klinice na Madagaskarze miał umrzeć kochany wujaszek (jeden z pierwszych polskich kolonistów!), jednak lekarze oddechali go”, — obiecujemy, zaklinamy się, zastawiamy — wreszcie w kieszeni poczynają brzęczeć pożyczone od naiwnych srebrne dziesięciotłótki.

Uff! — ileż trzeba było dla ich zdobycia namęczyć się. Ale za to czekają nas dwa dni radosnego uniesienia. Po tych zaś dwóch dniach znowu przez cały miesiąc będziemy biegać, kłaniać się, opowiadać, że „co za pech, właśnie na Madagaskarze wujaszek...” — wszystko w celu odwołania terminu zwrotu pożyczki, albowiem prawdą jest, że naiwni dotąd jeszcze są przekonani, że pożyczone od nich „na tydzień” monety trzeba zwracać. W końcu — wyjeżdżamy nocą (recl: uciekamy; opiewał to już dawno poeta w wersetach „uciekł i zmylił pogonię”) z danej miejscowości, zaś wierzylił poczyna bardzo poważnie wątpić w wartości i słuszność definicji ekonomicznych, określających pożyczkę!

INNE AKCESORIA.

Pozalem trzeba się postarać o baranka wielkanocnego. W niektórych domach funkcje baranka mogą symbolicznie pełnić mężowie. Często przecież zdarzają się mężowie pokorni i cisi jako barankowie.

Czynimy zadość tradycji malując jajka i nazywając je pisanekami. Przy okazji zaznaczam, że trzeba unikać bacznie nieporozumień, o które łatwo. W roku ubiegłym np. pięcioletni synalek mojej spodyni zgłasza się do niej w przeddzień świąt z taką wieścią:

— Mamusiu, już ja ci pomogłem, pi sanka zrobiłem!

— W jaki sposób, Jasiuśku, skąd brałaś jajka?!

— Po co, mamusiu, jajka? Chodź, pokażę ci pisaneki. — moja gospodyni z przerażeniem ogląda właśnie przed tygodniem odnowiony pokój jadalny: wszystkie ściany zapisane kolorowymi ołówkami, zachlapanie atramentem...

— A widzisz, mamusiu, że pisaneki — zbiera dumą mały Jasiuś.

TYDZIEŃ PORZĄDKÓW.

Wielki Tydzień jest także między innymi tygodniem porządkowania, szorowania, W tym przedświątecznym tygodniu każda pani domu uważa za punkt honoru przewrócić wszystko do góry nogami, poprzestawiać, poprawiać w imię bardzo

szczytnej zasady i porządku. W imię tejże zasady porządku przez cały tydzień pleć brzydka musi tulać się po rozmaitych, mniej lub więcej brudnych lokalach, bilardach i klubach.

ŚWIĘTO.

Wreszcie nadchodzi upragnione, wyckekiwane, a razem z nim wizyty nieupragnionych, niewyczekiwanych gości, ciotek i przyjaciół.

Każdego trzeba zaprosić do stołu wielkanocnego. Kalkuluj, jeśliś mądry: na stole jedna posiniaczona kura łaszczkowa, maciupienka szyneczka — a gości moc. No, i kalkuluj przemysłowe panie domu w ten sposób, żeby jakoś i gość był zadowolony i kura cała...

— A wie pan, co za miły wypadek miałam? Na kurę już prawie nie było pieniędzy, aż tu przychodzi jakaś kobiteczka z placzem prawie „paniczka ośmalnia kurka zdechła, kup ją za pięćdziesiąt groszy, tak świeżo zdechła...” I rzeczywiście, kura mi się udała... proszę, czyż nie mam racji, niech pan sam spróbuje kawaleczek...

— Pan pozwoli? Szyneczka co prawda trochę śmierdzi, ale można ją jeszcze jeść...

ŻYCZLIWOŚĆ.

Bliźni nasi i my sami lubimy na wzajem zapewniać o wielkiej życzliwości. Tu życzliwość zawsze przybiera jakieś konkretnie formy. Podczas świąt — przybiera formę wysyłanych pocztą powinszowań i życzeń.

Te wysyłane pocztą życzenia otwierają rozległe perspektywy rozmaitych możliwości... Asaż nie miło wysłać swemu przełożonemu, albo teściowej kilka nieofrankowanych życzeń, pokusi się o wykupienie... warto, niech płaci!

STYL ŻYCZEŃ.

Oczywiście, w dniu świątecznym musimy także składać życzenia osobom. Oto kilka wzorów życzeń:

„W dniu tak uroczystym serdeczne życzenia szczęścia, zdrowia, powodzenia” (banalne).

„Życzę syna i córeczkę”. Jest to życzenie rubaszne, wypowiada się je przeważnie pod adresem jakiegoś ojca, obdarzonego dziesięciorgiem pociech, a zarabiającego dwieście złotych miesięcznie

„Czegół by ci, Kasiuśku życzy?! Aha lepszego fryzjera, bo ten to naprawdę kiepsko ci twoje siwe kudły maluje...” życzenie wypowiadane przez przyjaciółkę przyjaciółce.

KWESTIA NADMIARU INICJATYWY.

Mimo rozmaitych narzekani na ciężkie czasy, wszędzie człowiek tyknie po paru kieliszków „monopolówk”.

Ta powoduje u niektórych ludzi nadmiar inicjatywy. Niby to wciąż woła się u nas o inicjatywę, a jak co do czego, to zapraszają na nocleg do komisariatu...

Aby uniknąć tego rodzaju przygód najlepiej jeszcze przed świętami zaopatrzyć się w mandaty karno za zakłócenie spokoju publicznego in blanco.

Ludzie o wybuchowym charakterze powinni także z góry przygotować pieniądze na pokrycie strat, wynikłych z potłuczenia naczyń itd.

LIRYKA MELANCHOLIJA.

W ten czy inny sposób przeżyjemy dwa dni świąt, dwa oczekiwane z niecierpliwością dni Wielkiejnocy.

Zaś we wtorek po Wielkiejnocy ząglądamy do kalendara i z ołówkiem w ręku obliczamy, ile dni zostało do następnego Wielkiejnocy...

Jwm.

Obrazek sportowy

„Kolka, zabij!”

Wal go w szczękę! Na deski! W krainę marzeń! Popraw z prawej! Kolka gazu! Jeszcze trochę! Zabij!

Sala, w której odbywał się mecz bokserki, wrzała entuzjazmem. Faworyt zaczynał zdobywać przewagę.

Sędzia w białych spodniach, na których widać było trzy duże krople krwi, przyglądał się uważnie walce. Twarz jego była poważna, jakgdyby kroczył za trumną przyjaciela.

Raptem wszystko ucichło. Z prawej ręki Kolka wyrwał się piorun. Uderzył w szczękę przeciwnika. Opadły ręce. Zgięły się nogi. Upadł.

Publiczność z pierwszych rzędów zerwała się z miejsc. Sędzia rzucił okiem na bok, przy którym siedział w odosobnieniu trzech panów i leżały szybko biegnące zegarki.

— Raz... dwa... trzy.

Zaczęła liczyć razem z nim cała sala... cztery, pięć... sześć...

Kolka stał w rogu. Głowę miał pochyloną. Nie patrzył na nikogo. Zdawało się, że liczy razem z salą. Usta jego powtarzały siem, osiem... dziewięć... dziesięć...

Przeciwnik leżał bezwładnie.

Zabiłem człowieka. Myśl ta przebiegła tak szybko, jak szybko wymierzany został decydujący cios.

Podskoczyli sekundanci. Wgramolił się na ring lekarz sportowy. Rozpakawał tajemniczą walizkę. Dał coś powąchać. Zmierzyl puls.

— Wszystko w porządku.

Akcja postępowała w tempie rekordowym. Kolka pomagał sekundantom przeciwko wadziącemu bokserowi na czasie krzeszko.

Ciemna sala wytrzeszczała ciekawe oczy. Czy te żądne były sensacji. Publiczność karła się emocjami.

Przeciwnik podniósł powieki. Zaczął oddychać. Kolka uścił jego dłoń, uzbrojona w rękawicę, a sędzia ręką ogłosił zwycięstwo Kolki przez „KO”.

Zerwała się raz jeszcze burza okrzyków. Ktoś rzucił na ring pomarańczę. Jakaś pani z torebki wysypywała cukierki. Nikt tego nie zbierał. Kolka kłaniał się w pół i uśmiechał się radośnie, że potrafił zaspokoić pragnienia sali, która napchana była jak beczka śmieci.

Kolka został mistrzem. Dobrotliwym okiem zmierzył go prezes związku bokserów. Poglądał po głowie kierownika klubu pięściarskiego, a przyjaciel pocałował w spódnię czoło, na którym były ślady krwi przeciwnika.

— Tak musisz walczyć zawsze. Ja ci mówię, że wygrasz. W pierwszej rundzie miał przewagę, a w drugiej po tym haku to już było wszystko skończone. Taki cios, jak twój musi siedzieć i trup w butach...

Kolka gryzł cytrynę. Wpiął swoje białe rękawy w żółtą skórę i milczał. W ogóle nie lubił dużo rozmawiać. Jego rozmowa to boks.

Następnego dnia po meczu Kolka czytał o sobie artykuły. Pisano o tym, jak zdecydował się na cios, jak po dźwięku oddechu zachowywał się na ringu i jak reagowała sala. Stał się bohaterem. Nazwisko jego biegło z ust do ust. Płynęło na falach eteru. Dzwieczyła na drutach telefonicznych. Nie mógł jednak zrozumieć tego, dlaczego do spotkania jego z tym Waśką przywiązywane było tak wielkie znaczenie.

Czyżby publiczności tej nie wszystko jadał...

no, kto wygra. Waśka też ma sympatyków, nie mniej od Kolki.

Po dwóch tygodniach Kolka zagadnienie to rozwiązał na własnej skórze. Przegrał mecz. Nie rozciągnął się, co prawda, na deskach, jak Waśka, ale zabrakło mu dwóch punktów w oczach sędziów do zwycięstwa, a w opinii sali zabrakło mu tego właśnie porażającego ciosu.

Nikt już nie krzychał „Kolka gazu!” Nikt nie rzucał nawet skórki od pomarańczy ani też cukierka. Kolka schodził z ringu z uczuciem człowieka, który przegrał cały swój majątek, który stracił to, co było najcenniejszym.

Zacisnął zęby. Zagięły się kurczowo palce.

Ja jeszcze im pokażę, co umiem. Kolka tak prędko nie zjeździe z ringu. Dziś przegrałem, ale następnym meczem będzie mój. Nie miał żalu do sędziów, ani też do przeciwnika, ale przykro mu było, że tak prędko o nim zmieniła zdanie publiczność.

Dotrzymał słowa. Wróciły piękne dni sali. Sala trzęsła się znów od okrzyków. Kolka walił z całej siły, a sala krzychała. Zabij... ra deski!... jeszcze raz!...

Mało już brakowało przeciwnikowi do wykonczenia. Kolka walił jak w worek z piaskiem. Młócił z prawej i lewej. Nie żałował ani przeciwnika ani też siebie.

Raz i drugi rzucił przeciwnika na sznurki. Raz i drugi posłał go na deski, a pod koniec trzeciej rundy swoim błyskawicznym serpowym skosił z nóg przeciwnika.

Sala liczyła sakramentalne sekundy. Kolka stał spokojnie. Twarz miał czerwona, jak panna która dożywyła lat 20, tkwiła w niewinności bajki o bocianie a teraz dowiedziała się, że ją sprytnie oklamymano.

— Ja im pokażę! Niech liczą, niech krzyczą.

Sędzia podniósł rękę Kolki. Ogłosił go zwycięzcą. Sala raz jeszcze zawyla radością, a potem stała się rzecz nieprzewidziana programem.

Kolka podszedł do sznurów ringu. Oparł się o nie nonszalancko. Zmierzył salę przesywającym wzrokiem, podobnym do wroku wściekłej sukki, której wykrajał z gniazda młode.

— Chcę wam powiedzieć jedno słowo.

Zapanowała cisza. Mistrz Kolka chce mówić.

— Hołota! Więcej na ringu mnie nie zobaczycie, psia krew!

Kolka zakrył się płaszczem z emblematami klubu i wbiegł do szatni.

Zaczęto bawić się w domyśle. Publiczność mająca bilety w cenie 2 zł 50 gr twierdziła, że słowo „hołota” odnosi się tylko do galerii. Sędziowie twierdzili, na czele z członkami zarządu, że Kolka nikogo nie obraził, ale trzeba będzie przeprowadzić dochodzenie, „bo coś to jest takiego” pieniał się prezes okręgu — „żeby mnie pierwszy lepszy

bokser miał przemawiać do publiczności i to jeszcze w takiej formie”.

Postyszał to Kolka.

— Właśnie, że nie jestem pierwszym lepszym, więc walczyć nie będę i jeszcze raz powtarzam „hołota”.

Tego panom członkom zarządu było za wiele. Zdyskwalifikowano Kolkę, który nie sobie z nikogo nie robił. Wziął go po ramieniu. Wyszliśmy z sali bokserkiej, która przyglądała się innym spotkaniom.

— Powiedz pan, co się stało?

— Nie się stało. Zrywam ze sportem zawodniczym. Publiczność bokserka jest nie sprawiedliwa, źle wychowana, chce żyć tylko sensacją, nie zna się na sporcie i dźmleć meńskiej walce. Nazwał ją hołotą. Niech dyskwalifikują. Niech robią ze mną co im się żywnie podoba.

Staralem się uspokoić boksera. Wmawiałam mu, że to nerwy.

— Nie, panie. To nie są nerwy. Ja nerwów w ogóle nie mam. Nie jestem histeryczką, jak moja ciotka. Jestem prawdziwym sportowcem i nie pozwolę na to, żeby mi ktoś krzychał w ucho, że zabij człowieka. Ja chcę wygrać, ale nie zabić. Ja chcę zwyciężyć, ale nie kosztem życia mego przeciwnika. Niech taki jeden z drugim pan w meloniku wyjdzie na ring i zobaczy, co to znaczy mecz bokserki. Hołota.

Pocziwy Kolka. Żal mi go. Ma rację. Jest tylko przeczulony.

Już więcej nigdy go nie widziałem na ringu. Nie walczył, a gdy przychodził na wedy bokserkie, wskazywano go palcami.

Kolka, Kolka idzie.

Był to bokser, który siedział na tronie mistrzowskim. Był to bokser, który był przede wszystkim człowiekiem, a potem dopiero bokserem, a że nie mógł tego pogodzić, przestał być bokserem. Został tylko człowiekiem.

Czy dzisiaj sala krzyczy „zabij”? Czy publiczność zmieniła się chociaż troszeczkę od tej z czasów Kolki?

Nie!

Ale i nikt z bokserów nie mówi do niej „hołota”. Może tylko w duszy słowo to powtarza Kolka.

Jarosław Nieciecki

HOTEL BRÜHL

Warszawa, ul. Fredry 12. Tel. Centr. 5-48-00. vis-a-vis Ogrodu Saskiego

Woda bieżąca zimna i ciepła. — Centralne ogrzewanie. — Telefon w każdym pokoju.

Na święta TYLKO PIWA I LEMONIADY BROWARU „SZOPEN”

MOTOCYKLE modele 1938 MOTOROWERY 100 cm ROWERY

różnych marek, na wyjątkowo dogodnych warunkach, po cenach najtańszych sprzedaje

„Radio-Motor”

Wilno, Wielka 10, tel. 24-01

Echa żydowskiej demonstracji studenckiej

Na 19 października ub. roku, studenci Żydzi USB. ogłosili jednodniowy strajk profesorski przeciwko podziałowi miejsc na uniwersytecie.

W przededniu strajku, a więc 18 października, grupa studentów i studentek na rodowości żydowskiej urządziła w godzinach wieczornych na ulicy Niemieckiej demonstrację, wznosząc okrzyki przeciwko ghełtu.

Policia nie chcąc dopuścić do zakłócenia spokoju rozproszyła demonstrantów, zatrzymując kilka osób. Wśród zatrzymanych znalazła się również b. studentka Sara Lewinówna, której aresztowanie poprzedził następujący incydent. Gdy Interwiniujący wywiadowca zbliżył się do Lewinówny i zażądał, by udała się wraz z nim do aresztu — stawiła ona opór i wyrwała rękę krzyknęła: „puść chania!”

Sąd Grodzki skazał ją za ten wybryk na miesiąc bezwzględnego aresztu. Skazała na odwołania się do Sądu Okr., przy czym twierdziła, iż nie wiedziała, że ma do czynienia z wywiadowcą, sądziła, że nieznanym ję napastuje.

Sąd Okr. wziął pod uwagę powyższą łagodzącą okoliczność i karę miesięczną aresztu zawiesił. (c).

PROSZKI KOGUTEK GRYPA, PRZEZIEBIENIE BÓLE GŁOWY, ZĘBÓW itp. ZAPRAJĄC ORYGINALNYCH PROSZKÓW W PAK. I. „KOGUTKIEM”

Lekkoatleci A Z S w poradni lekarskiej

Podaje się do wiadomości członkom Sekcji Lekkoatletycznej AZS Wilno, iż 21 kwietnia (czwartek) o godz. 17 w poradni sportowej przy ul. Wielkiej odbędzie się badanie lekarskie.

Drugie badanie lekarskie dla członków Sekcji odbędzie się 28 kwietnia (czwartek) o godz. 17. Do badań lekarskich mają się stawić wszyscy członkowie sekcji.

WKS Smigły — KPW Ognisko

W poniedziałek, 18. IV. 1938 r. przy ul. Werkowskiej „stadion WKS” odbędą się zawody piłki nożnej — WKS—KPW. Początek zawodów o godz. 15.30, zaś o godz. 14.00 przedmecz drużyn młodzieżowych WKS.

Bezsprzecznie najdoskonalsze przenośne maszyny do pisania MAŁE REMINGTONY. zastąpić mogą duże maszyny 4 różne modele DOGODNE WARUNKI NABYCIA Tow. BLOCK-BRUN Sp. Akc. Oddział w Wilnie ul. Mickiewicza 31, tel. 3-75

Gdzie popełnia się najwięcej zbrodni?

Nie w zaułkach przedmiejskich wielkich miast, nie w dżungli gangsterów chicagoskich, ale — w kinie! Tak mówi statystyka. Wśród tematów, które posłużyły w 1936 r. jako materiał do scenariuszy filmowych wliczono: 310 morderstw, 104 kradzieże z włamaniem, 43 podpalenia, 405 zdrań małżeńskich, 182 wypadki złożeńia fałszywych zeznań, 165 kradzieży zwykłych, 642 wypadki oszustw.

WŚRÓD PISM

— Świąteczny Nr. Tygodnika „Świat” ukazał się w zwiększonej objętości i za wiera wiele interesującego materiału. Na wstępie artykuł red. L. Chrzanowskiego p. t. „Pokój ludzi dobrej woli”, aktualne felietony „Połów pereł”, W. Grubińskiego — wspomnienie o Zdzisławie Kleszczyńskim, obszernie sprawozdania z wystaw warszawskich i inne. W odcinku powieściowym K. Sasa „Urlop Huberta Gardy”, oprócz tego W. Krogulskiego — „Dzieje teatru polskiego”, wreszcie humoreska K. Gałczyńskiego „Bilet do Wędra”.

Sprawozdania teatralne, kronika muzyczna i film uzupełniają numer.

DANCING WIOSENNY A. K. W. odbędzie się dn. 18.IV. r. b. P. P. W. ul. Dominikańska 15

WANDA DOBACZEWSKA Fragment powieści

...Był dzień, jakie zdarzają się tylko na wiosnę, kiedy zimne, rześkie powietrze wlatuje się gwałtem w płuca i zmusza najoporniejszych do szerokiego oddechu cię ziemi. Zdawało się wysokie i dalekie, ale modrość była tuż blisko: w rowach przydrożnych, na lśniących i gorących pękach kasztanów, na baziach ołch; nawet czarna wilgoć rola modrzała gdzie nie gdzie niebieskimi refleksami.

już zwolna na powitanie wysokiego dygnitarza ze stolicy. Jakkolwiek godzina była jeszcze wczesna, obie szkoły powszechne tkwiły na stanowisku od dłuższego czasu. Zniecierpliwione, a może i trochę zziębnięte, dzieci wychylały się raz po raz z szeregów. Zdenerwowana kierowniczka zaganiała je z wypiekami na umęczonej twarzy. Oglądała się dokoła z miną wystraszonej myszy polnej, która własnie wylazła ze stogu i jest prawie pewna, że gdzieś niedaleko krąży mysołów. Chór obu szkół wysunął się zgodnie o dziesięć kroków naprzód, pod przewodnictwem kierownika szkoły Nr 1. Miały wykonać kantatę jego kompozycji. Kierownik szkoły Nr 1 udzielał ostatnich gorących kowych napomnień gromadce młodocianych śpiewaków, zajętych o wiele intensywniej obserwacją pierwszego w tym roku bociana, niż wysokopostawionym przyjazdem, który miał się do'konać za chwilę.

swobodę decyzji w tym względzie, a oni teraz nie mogli nic uzgodnić. Trzech było najpoważniejszych współzawodników: prezes „Przyszłości Wsi”, prezes „Straży Granicznej” i prezes „Towarzystwa Przyjaciół Szkolnictwa”. Wszyscy trzej panowie rościli sobie równe prawa do zaszczytu pierwszeństwa i żaden nie myślał ustąpić: nie o nich samych chodziło, ale o prestiż reprezentowanych organizacji.

z nią, której pozorna skromność nikogo omylić nie mogła, jął przechadzać się wzdłuż wąskiej ścieżki polnej i mruczeł pod nosem. Przepowiadał mowę, którą musiał na gwałt rozszerzyć i przybrał kunsztowniejszymi zwrotami, jako idącą na pierwszy ogień.

niej, panie dyrektorze, ale ja w tym napisie nie widzę nic uwłaczającego naszemu dostojnemu gościowi. — Ależ nie to... Pan mnie źle zrozumiał, albo ja się może źle wyraziłem. Chciałem powiedzieć, że ten napis jest nieścisły. — Przepraszam, panie dyrektorze. Nie ścisły? — Ależ tak. Niechże się pan zastanowi przez moment. — Nic nie rozumiem. Układaliśmy ten napis z panem kierownikiem szkoły przez cały wieczór i dopiero pod sam koniec natrafiliśmy na tę koncepcję. Żonie mojej podobano się ogromnie. Powiedziała, że czuć w tym coś rycerskiego. — Słusznie. Tylko, że ta rycerskość właśnie nie na miejscu. Nasz biedny Pożumień nigdy nie był grodem. Nigdy nie był opasany warownymi murami. O! ,sobie wiejskie osiedle, dopiero za naszych czasów do godności miasta podniesione. Jakżeż więc można... To robi wrażenie komiczne. — Burmistrz poczerwieniał, jak czerwienie niebo o zachodzie na silny wiatr. Ale za wygraną nie dawał. — Za pozwoleniem. Coś mnie się nie tak wydaje. Na każde miasto mówi się: „gród”, skoro się chce wyrazić sposobem podniosłym, niecodziennym. A tego pan chyba nie zaprzeczy, że dzisiejszy przy-

SAMOCCHODY

CHEVROLET

osobowe—podwozia: ciężarowe,
autobusowe, ciągniki.

MOTOCYKLE

DKW od 880 zł BMW

„Auto-Garaże“

Tel. 17-52 Wilno, Tatarska 3 Tel. 17-52

Oszczędność — podstawą dobrobytu!!!

Jeżeli więc chcesz zapewnić dobrobyt sobie i swoim dzieciom, to oszczędzaj, a oszczędności składaj tylko w

Ludowym Banku Spółdzielczym

w LIDZIE, ul. Pierackiego 1, dom własny, tel. 43.

Wkłady nie ponosząc żadnej odpowiedzialności za zobowiązania Banku korzystają z nieograniczonej odpowiedzialności 2056 jego członków, wartość majątku których wynosi około 10.000.000 złotych.

Tajemnica wkładów zastrzeżona art. 52 ustawy o spółdzielniach.

Pamiętaj, że grosz zaoszczędzony w **K. K. O.** przerabia się w miliony, zasila życie gospodarce miasta i powiatu

Oszczędzaj zatem tylko w

Komunalnej Kasie Oszczędności powiatu lidzkiego

w Lidzie, ul. 3-go Maja 13, tel. 95

Swój do swego! Nowootwarty chrześcijański Swój do swego!

SKLEP BŁAWATÓW

Marka Walkowskiego — Baranowicze, ul. Szosowa 50

POLECA:

Materiały damskie na płaszcze, komplety, kostiumy i sukienki.

Materiały wojskowe na mundury, płaszcze i peleryny.

Materiały męskie na ubrania, płaszcze i spodnie.

Materiały na bieliznę i pościelę: płótna, białysty, inletry, ręczniki, zasłony do okien i t. p. Obrusy białe i kolorowe we wszystkich rozmiarach.

Koldry watawe, puchowe i ln.

Proszę Szanowną Klientelę o zwiedzenie mego sklepu bez obowiazku kupna.

Z poważaniem **Marek Walkowski**.

Nowootwarty Skład Bławatów pod firmą

Poznański Dom Manufaktury

Baranowicze, Szeptyckiego 54 (w podwórzu)

vis-à-vis Pomnika Nieznanego Żołnierza

Poleca: **Materiały damskie** wełniane i jedwabne na płaszcze i suknie

Materiały męskie na płaszcze, ubrania i spodnie

Płótna bielizniane i pościelowe, obrusy białe i kolorowe, firanki, koldry watawe i koce

Proszę Szanowną Klientelę o zwiedzenie mego sklepu i przekonanie się o jakości towarów i cenach.

Z poważaniem **Kazimierz Twardowski**

Nareszcie nadeszły!!!

CITROËN 1938

przedni napęd

SALON-DEMONSTRACJE

RADIO-MOTOR

Wilno, Wielka 10, tel. 24-01

Wileński Prywatny Bank Handlowy S. A.

Założony w 1873 roku.

Instytucja centralna w Wilnie.

Bank Dewizowy

Oddział w Lidzie — ul. im. Pułku Suwalskiego 84

Złatwia wszelkie operacje bankowe na dogodnych warunkach i punktualnie

Na święta

polecamy nasze znane gatunki

piwa i wód gazowych

Spadkobiercy

J. PAPIRMEJSTRA w Lidzie, tel. 74

Czy byłeś na piętrze?

Poznańskim Domu Galanterii

Baranowicze, Szeptyckiego 31, I p., tel. 248

Idź, obejrzyj bogato zaopatrzonego skład! Dużo nowości wiosennych!

Obsługa rzetelna.

Ceny stałe.

Kino-Teatr „PAN“

Baranowicze, Mościckiego 14 (Ochotn. Straż Pożarna)

Na program świąteczny wyświetla:
potężny dramat miłosny p. t.

Historia jednej nocy

w rolach głównych: **CHARLES BOYER, Jean Arthur**

Początek seansów o godz. 6, 8 i 10 wiecz. W święta o 2 p.p.

Ceny miejsc I—zł. 1,09, II—0,90 zł, III—0,50 zł.

Kino „APOLLO“ w Baranowiczach

Program świąteczny: Film, który zadziwił świat!
który wstrząśnie sumieniem i sercem każdego, film p. t.

„Kobiety nad przepaścią“

to wstrząsający problem społeczny, który znajdzie swój wyraz na ekranie. Każdy go musi zobaczyć! Biorą w nim udział najlepsze siły artystyczne Polski z **JUNOSZĄ-STEMPOWSKIM** na czele

Popierajcie handel i przemysł krajowy!

jazd jest właśnie takim podniosłym zdaniem i że osoba, której czekamy, w całej pełni zasługuje...

Dyrektor ścisnął oburącz rozgniewanego burmistrza za ramiona.

— Panie szanowny. Klóć temu przeczy? Tylko co do znaczenia słowa „gród“ nie możemy się porozumieć. „Gród“ — stare, warowne miasto, niegdyś murami otoczone, z zamkiem, czyli właściwym grodem na wysokiej górze, lub na moczarach, gdzie nieprzyjaciel dostępnym miał trudnością. Cóż to ma wspólnego z Poszumieniem? Dlatego i tylko dlatego powiedziałem, że napis jest niewłaściwy. Gdybyśmy tu mieli jakieś ruiny zamkowe, jak w Nowogródku, czy Krewie, to co innego.

Burmistrz zdawał się trochę przekonany, a bardzo zafasowany. Omal że nie drapał się w głowę.

— Ależ ja teraz, na poczekaniu, nie mogę zmienić napisu. Lada chwila nadjadą... Ja może rzeczywiście nie zastanowiłem się... Nie znam się na takich subtelnych różnicach. Powinienem był do pana zatelefonować... ale przypuszczałem, że pan kierownik, też bądź co bądź nasza powaga naukowa...

Kierownik szkoły wyczuł instynktownie treść rozmowy, zostawił własnemu losowi śpiewaków i pędził z odsieczą burmistrza, skacząc zapalczywie przez bruzdy. Dyrektor gimnazjum był stałą zmorą kierownika szkoły. Ciężał nad nim swoją

hierarchiczną, nie służbową wprawdzie ale tym boleśniej, kulturalną. Potrafił jednym uśmiechem wyższości zgasić zapal najpomienniejszego przemówienia dyskusyjnego, jednym słowem zakwestionować najoczywistsze, nie podlegające zdawałoby się żadnym wątpliwościom aksjomaty i podciąć tupet najbardziej usprawiedliwioną większą użytecznością społeczną, którą kierownik szkoły stanowiąc sobie przypisywał. Burmistrz był zbity z tropu. Należało mu przyjść z pomocą i przemądrzałego inteligenta odstawić na właściwe miejsce.

— Pan dyrektor daruje, że i ja, jako poniekąd zainteresowany wstawię tu moje trzy grosze. Pan dyrektor ze swego stanowiska ma niewątpliwie rację ale p. dyrektora podchodzi do sprawy od niewłaściwej strony. Od strony naukowej. Według mego skromnego zdania istotą rzeczy jest powitanie, któreśmy winni jednemu z najwyższych dygnitarzy naszego Odrodzonego Państwa. W subtelności i odcieniu bawić się naprawdę nie warto. Treścią napisu chcieliśmy podkreślić podniosłe nasze nastroje i ten cel, sądzę osiągnęliśmy. A że zaszła tu mafa nieścisłość historyczna... No, to sądzę, że nasz dostojny gość nam daruje zważywszy nasze szczere intencje.

Dyrektor wzruszył ramionami i odsunął się na bok. Zresztą czasu na jakiegokolwiek zmiany zabrakło już istotnie, bo z lasu ryknął samochód jeden i drugi. Od stro-

ny miasta nadbiegli truchtem zasapani naczelnicy urzędów powiatowych i przedstawieli wiciele wolnych zawodów. Kierownik jedynym susem znalazł się wśród swojego chóru, który zbit się w trwożną gromadkę Orkiestra straży pożarnej podniosła w górę instrumenty, a słońce wiosenne rozpalilo w nich natychmiast oślepiające błyski. Burmistrz stanął pod girlandowym sklepieniem swojej bramy, wcisnął dwa palce pomiędzy szyję i czaszki kolnierzyk załagał wściekle, odchrząknął. Prezes „Przyszłości Wsi“, który miał mówić za raz po burmistrzu, stanął za nim i wsparł się całym ciężarem o słup podtrzymujący kunsztowny łuk tryumfalny. Czy to, że słup był zbyt pośpiesznie, za płytko wkopany, czy też że prezes był człowiekiem roslim i grubym, doś, że brama skrzypnęła jakliwie i leciuteńko przechyliła się naprzód, i w tej pozycji zamarała, jak pizańska wieża. Burmistrz zdążył jeszcze syknąć za umykającymi robotnikami: — po jakimś wkopali, cholery!, a już rozdygotane od pędu auto zaryło się przed jego nosem w wilgotny piach.

Wysoki dygnitarz wysiadł z auta i stanął przed bramą z niewzruszonym, posągowym wyrazem twarzy, jaki przybierają, zapewne podświadomie, wszyscy dygnitarze, gdy mają wysłuchać powitalnej mowy. Burmistrz raz jeszcze wsadził dwa palce między kolnierzyk a szyję, choć przysiągł sobie uroczyście tego nie zrobić i rozpoczął nienaturalnie krzykliwym

glosem.

...Głęboko przejęci zaszczytem i szczeni, którego gród nasz dzisiaj dostą pił...

Tu uprzytomniło mu się, że znów powrócił do nieszczęsnego grodu, dopiero co tak skrytykowanego przez dyrektora gimnazjum. Ten fakt sparaliżował błyskawicznie oratorską swadę burmistrza. Wszystkie starannie przygotowane zwroty rozleciały się na cztery wiatry i burmistrz został sam na sam ze skandaliczną puszką w głowie. Nastąpiła chwila emocjonującego milczenia. Dygnitarz patrzył uważnie na fiołkowego już burmistrza i przygryzał wargi. Nieprzytomny ze wściekłości starosta, który towarzyszył dygnitarzowi od granicy powiatu, a teraz stał o pół kroku za nim, wyraził mimiką zmiądzły do reszty nieszczęsnego delikwenta. W ostatniej rozpacz burmistrz cisnął precz tulającą mu się jeszcze pod czaszka strzępką mowy i wrzasnął: „Witam cię, nas dostojny gościu okrzykiem: niech żyje“. Wiązało się to jako tako z poprzednim frazesem i wszyscy odechnęli. Kierownik szkoły podniósł bafutę, zagrziała kantata i szarmonizowała się bardzo ładnie z wiosennym wiatrem, szumiącym w pobliskim lesie i z rytmicznym pluskiem jeziora.

Wysoki dygnitarz z przyjemnością dla wszystkich widocznie słuchał świeżych głosów dziecińczych. Uśmiechnął się do nich. Uśmiech stał mu z twarzy urzędowe



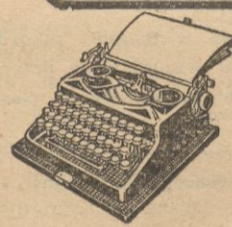
Reumatykom

szczególnie dają się we znaki nagłe i częste zmiany pogody. Bóle reumatyczne i artretyczne usmierza Togat. Tabletki Togat stosowane w dawkach po 2 do 3 tabletek 3 razy dziennie przynoszą ulgę w tych cierpieniach.

Togat

Eriska

LEKKA PRZENOŚNA TANIA



Najłżejsze uderzenie
Najładniejsze pismo
Najwięcej odbitek
Najwytrzymalsza

PRZEDSTAWICIEL na woj. WILEŃSKIE I NOWOGRODZKIE

M. ŻEJMO WILNO Mickiewiczza 24



Przy **BÓLACH GŁOWY** NERWOBÓLACH I GRYPLE stosujcie **PROSZKI** KOWALSKA

KOWALSKA

Nowootwarty Chrześcijański Sklep Obuwia

Dominika Siemaszki

Baranowicze, Szeptyckiego 68

(vis-à-vis Banku Polskiego)

Poleca wielki wybór obuwia chrześcijańskiej produkcji spółdzielczej z Wilna, Klec i Siedlec. Wykonanie solidne. Ceny przystępne.

NAJLEPSZE ZDJĘCIA FOTOGRAFICZNE

wykonuje — znany

ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY „FANTAZJA“

Baranowicze, Szeptyckiego 49

napięcie i uczynił tę twarz po ludzku uprzejmą. Poprzednie przykre wrażenie zatarło się bez śladu.

Inne mowy przeszły szczęśliwie. Były nastrojone poważnie na jeden ton. Zapewniały o wierności w spełnianiu obowiązków państwowych i obywatelskich, wyjaśniały trudności pracy na dalekiej od centrów kulturalnych placówkach, wyrażały ufność w opiekę władz najwyższych, obiecywały czujność i niezmordowaną walkę z przeciwnościami. Mimo mnogości poruszonych, lub choćby do'kniętych spraw, nie przedłużały się zbyt, nie rekord krótkości pobit dyrektor gimnazjum, jeżeli nie liczyć nieszczęsnego burmistrza, który znalazł się właściwie poza konkursem.

Dyrektor, oprócz obowiązującego zwrotu wstępnego, powiedział tylko: — „Witając w panu dostojństwo wskrzeszonej ojczyzny, pragniemy zapewnić, że wszystkie wysiłki nasze skierujemy ku dobru kultury i cywilizacji, wierząc, że w ten sposób najlepiej służymy Rzeczypospolitej.“

Dygnitarz spojrzął bystro na dyrektora gimnazjum, wyciągnął do niego rękę i po wiewał:

— Dziękuję panu.

Ten gest dygnitarza, jak również fakt przekrzywienia się bramy powitalnej, był potem namiętnie komentowany w miasteczku Poszumień przez długie miesiące.

Wanda Dobaczewska.

Pokłosie... przedświąteczne

Właściwie, to się pisze o pokłosiu po-
świętecznym, przynajmniej tego rodzaju
rubryka znajduje się zawsze w prasie wileń-
skiej. Wilmianie bowiem odznaczają się,
szczególnie w święta, „krewkim” hu-
morem i pokłosie zwykle bywa obfite.

Tym razem jednak robimy wyłom w
„tradycji”. Piszemy o pokłosiu przedświą-
tecznym, gdyż w przeddzień świąt kro-
nika policyjna zanotowała szereg wypad-
ków.

Ostatnia doba obfitowała w Wilnie w
szereg bójek, które powstały poniekąd
na tle niedzielnego spożycia trunków al-
koholowych, a po części na tle wybitnego
„uspołecznienia”, które wykazali ostatnio
wilmianie. Tak np. w obrębie placu Ka-
teedralnego zanotowano wczoraj aż dwie
bójki i w obu wypadkach winę ponosi...
Magistrat.

Nie są to żarty. W jednym wypadku
niejaki Mieczysław Sobolewski, z całych
sił „uderzył w ucho” swego przyjaciela,
za to, że tamten osmielił się wystąpić w
obronie Zarządu Miejskiego z powodu
wyrębu drzew w ogródku Katedralnym.

Sobolewski był niezmiernie z tego po-
wodu oburzony, wymyślał, jak tylko
umiał, (a umiał dużo), pod adresem ma-
gistra. Przyjaciel jego wystąpił w obro-
nie magistratu, udowadniając, że drzew
mamy w Wilnie pod dostatkiem w Cieleś-
niku, Bernardynce, na górach Trzykrzy-
skich. Plac natomiast zyska na perspekty-
wie itd.

Sobolewski jednak wykazał minimum
rozumienia dla wywodów urbanistycz-
nych przyjaciela i „zajechał” mu tak, że
musiało interweniować pogotowie.

Przyczyną drugiej bójki, która wynikła
również na placu Katedralnym, było wła-
nie... pogotowie ratunkowe.

Jerzy Kuczyński od czasu do czasu
meldowany obywatel „Cyrku” i stały
gość pogotowia ratunkowego, dowie-
działwszy się z gazet, że magistrat zamie-
rza przenieść pogotowie na ul. Derewnic-
ką, nie wahał się wszcząć z tego powo-
du awantury ze znajomym woźnym ma-
gistrackim. Kuczyński przy tym nie żalo-
wał „gorzkich” słów pod adresem naze-
go Zarządu Miejskiego. Woźny magistrat
ki z racji swego stanowiska poczuł się tą
sprawą niezmiernie dotknięty i zagroził
awanturnikowi policję. Groźba ta jednak
odniosła wręcz odwrotny skutek, bowiem
Kuczyński, który miał n. b. „dobrze w
głowie” rzucił się jak tygrys na woźnego
i argumentem swej pięści chciał przeko-
nać go, że nie ma sensu przenosić pogo-
towa na krańce miasta.

Być może, że „argument” Kuczyńskie-
go trafił woźnemu do przekonania, sam
Kuczyński jednak trafił do aresztu policyj-
nego, gdzie zabawił w ciągu 24 godzin,
aż do wytrzeźwienia.

Kuczyński niezależnie od racji zapo-
mniał o prawie, jak i o tym, że pięściarskie
„argumenty”, za wyjątkiem zawodów bok-
serskich, ścigane są przez prawo. Słowem
wykazał on dobre intencje przy złym wy-
konaniu.

O przepisach prawa cywilnego zapo-
mniała również stała mieszkanka Wilna
Fajnszneiderowa, właścicielka sklepu ro-
werów i radioaparatów przy ul. Wielkiej.
Nazywając ją Fajnszneiderową popełnia-
my właściwie ten sam błąd, co i boha-
terka poniższej historyjki, która została
pociągnięta do odpowiedzialności sąd-
owej za... dowolną zmianę nazwiska. Praw-
nie nazywa się ona Kacową. Tak bowiem
brzmiało nazwisko jej męża. Pani Kacowa
jednak używała swego nazwiska panień-
skiego, wykupując na to nazwisko pałeni

handlowy, oraz podpisując tym nazwi-
kiem weksle. Prawo cywilne powiada jed-
nak, że wdowa nosi nazwisko męża, aż
do czasu powłórnego zamążpójścia. Faj-
nszneiderowa zignorowała ten przepis i
obecnie odpowie przed sądem. Wynikła
ta sprawa całkiem przypadkowo, na tle in-
nego dochodzenia, prowadzonego prze-
ciwko Fajnszneiderowej vel Kacowej. Za-
ruca się jej mianowicie, że przy pomo-
cy płynu wywabiała chemicznie daty na
przetęminowanych i nieważnych wekslach
klienckich.

Za to będzie pani Kacowa odpowia-
dała oddzielnie.

Złodziejom wileńskim w przeddzień
świąt nie bardzo się powiodło. Ilość kra-
dzieży była w porównaniu z latami po-
przednimi znikoma i złodzieje wileńscy
pozostali bez „zasilków” świątecznych.
To też czynili oni wczoraj rozpacziwie
wprost wysiłki w kierunku zaopatrzenia
się przede wszystkim w... napoje alkoh-
lowe. Aż w pięciu sklepach win i wódek
zatrzymano złodziei, usiłujących skraść
pewne ilości „boskiego nektaru”. Os-
adzono ich wszystkich w areszcie.

Niemiała przygoda spotkała ub. wiecz-
ra p. Giczewską zam. przy ul. Pańskiej.

Jej sublokator, Dobrowolski, wrócił do
domu w stanie kompletnego opilstwa i ze
pukał do drzwi wejściowych. Po pijanemu
zdawało mu się, że czeka przed drzwia-
mi zbyt długo. Zdenerwowany wyrwał z
bruku duży kamień i z całych sił cisnął
nim w szybę. Szkło prysło, kamień zaś
trafił w twarz p. Giczewskiej wybijając
jej aż... 8 zębów. Dobrowolski tej nocy
nie spędził już w swoim pokoiku. Za łóż-
ko miał twardą prycę w areszcie central-
nym.

Na ul. Zawalnej rozegrał się wczoraj
sensacyjny pościg za „połokarzami”. Jak
wiadomo do „kastyl”, „połokarzy” zalicza
się złodziei, kradnących paczki z wozów.

Wczoraj dwóch półokarzy „urzędowało”
obok Hał Miejskich, okradając kilka wo-
zów. Policja zauważyła jednak ich czyn-
ności i usiłowała zatrzymać. Półokarze
rzucili się do ucieczki, zatrzymali przejeź-
dzącego dorożkarza, wyrzucili na bruk
zarówno dorożkarza jak i pasażera i usi-
łowali raćować się na koniu. Manewr ten
jednak na nic się nie zdał. W wyniku po-
ścigu obaj zostali zatrzymani.

Jeden z zatrzymanych, znany zawodo-
wy półokarz, tłumaczył się w komisa-
riacie:

— Ja jestem lojalnym złodziejem. Jak
wpadam to wpadam. Ale tutaj już święte
na nosie, chciałem się raćować. W drodze
do aresztu centralnego usiłowałem zbiec po
raz drugi.

Do pokłosia przedświątecznego nale-
żało by również zaliczyć pikietowanie
firm niechrześcijańskich. Na tle pikieto-
wania doszło również do incydentu na ul.
Wielkiej, gdzie dwaj pijani jegomoście
wywołali awanturę z pikietującymi uży-
wając pod ich adresem nieczurowych
słów. Pikietarze zawołali policję i oskar-
żyli pijaków o obrazę Narodu Polskiego.

Pijaków zatrzymano. Przenocowali oni
w areszcie, a nazajutrz rano powędrowali
do sędziego śledczego. Skoro mowa o pi-
kietowaniu poczuwamy się do obowiązku
sprostować jedną naszą wiadomość, po-
daną w „Kurjerze” o pikietowaniu żydow-
skiej firmy nasion Szyka przy ul. Zawalnej.

Pisaliśmy wówczas, że sklep ów pikieto-
wali członkowie partii radnych Glińskiego
i Rekićcia „Blyskawica” w uniformach: ma-
linowych koszulach. W związku z tym
zgłosili się do naszej redakcji trzej człon-
kowie „Blyskawicy” i oświadczyli, że ich
uniform składa się nie z malinowych, lecz
winiowych koszul, prosząc o sprostowa-
nie. Po części dla ścisłości, a części dla
przyjemności inferniujących zamiesz-
czamy powyższe sprostowanie. (c).

Popierajcie Dni Przeciwgruźlicze od dn. 14—30 kwietnia i od dn. 16—19 maja r. b. Kupujcie nalepki.

Człowiek przez całą noc konał na dachu wagonu

Wstrząsający wypadek na szlaku Wilejka — Wilno

Na posterunek kolejowy w Wilnie
zgłosił się wczoraj o godz. 8 rano, mocne
zaspiany robotnik kolejowy, Aleksander
Jóździej i powiedział co następuje:

Przechodząc torem zapasowym, na
którym stał skład pociągu osobowego,
przybyłego wczoraj o godz. 22 min 5
z Wilejki Powiatowej, posłyszał on jęk
dochodzący z dachu jednego z wagonów
Zaintrygowany robotnik wstąpił na dach
i spostrzegł, że leży tam konający czło-
wiek z rozbitą czaszką.

Posterunek kolejowy niezwłocznie za-
alarmował o wypadku pogotowie ratun-
kowe, które przewiozło ciężko rannego
do szpitala Św. Jakuba, gdzie stwierdzo-
no zmiążdżenie czaszki i silny upływ krwi.
O godzinie 10 rano zmarł, nie odzysku-
jąc przytomności. Ze znalezionych przy
nim dokumentów stwierdzono, że nazywa
się Michał Szydłowski i pochodzi ze wsi
Bućki, gminy Chocieńczyce, pow. wilej-
skiego.

Stwierdzono, że Michał Szydłowski
udawał się z Wilejki do Wilna na gapę
na dachu jednego z wagonów. W pobliżu
Wilna uderzył głową o przesło mostu, na
skutek czego upadł na dach wagonu.
Rannego na razie nikt nie spostrzegł. Wa-
gony wchodzące w skład tego pociągu
który przybył do Wilna onegdaj, o go-
dzinie 22 min. 5, przeloczo na tor za-

pasowy, gdzie Szydłowski konał na da-
chu wagonu w ciągu całej nocy. Spo-
strzegł go dopiero o godz. 8 rano robot-
nik, lecz pomoc była już spóźniona.

Aleksander Jóździej trudnił się han-
dlem i wioził na gapę produkty do Wilna.
Zwłoki tragicznie zmarłego zostały
umieszczone w koscinicy przy szpitalu Św.
Jakuba. (c).

Zatruty człowiek w polu...

W polu przy ulicy Krakowskiej znale-
ziono męzczyznę, z oznakami zatrucia.
Pogotowie stwierdziło poważne zatrucie
esencją ołowową i przewiozło desperata,
którym okazał się 21-letni robotnik Józef
Grodziński, z ulicy Trębackiej 41, do szpi-
tala Św. Jakuba.

Powód zamachu samobójczego na ra-
zie nie znany. (c).

Rok 1829 zał.

Fuchs

czekolada mleczna niepowartościowa

WYRABIANA NA ŚWIEŻYM
NIEZBIERANYM MLEKU
BOGATA W WITAMINY



Rekolekcje robotników wileńskich

Na zakończenie dni rekolekcyjnych —
Chrześc. Zw. Zawodowych, odbyła się w nie-
działę 10 kwietnia br. o godz. 7.30 rano w
Bazylice Wileńskiej wspólna Msza i Komun-
ia Święta dla uczestników rekolekcji.

Na mszę Św. Chrześc. Zw. Zawodowe przy-
byli ze szlarami. Przed rozpoczęciem
Mszy Św. — ostatnią konferencję wygłosił
d. kilku tysięcy zebranych robotników ks.
mgr. A. Mościcki, kapelan Chrześc. Zw.
Zaw.

W niedzielę po południu przedstawiciele
Centrali Chrześc. Związków Zawodowych na
czele z gen. sekretarzem Władysławem
Ostrowskim udali się do pałacu Arcybisku-
piego, gdzie stali się przyjęci przez J. E. Ks.
Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego Romu-
ałda Jalbryzkowskiego w asyście ks. mgra
A. Mościckiego. Delegacja złożyła w imieniu
Chrześc. Zw. Zaw. Jego Ekscelencji podzię-
kowanie za opiekę i życzliwość w stosunku
do robotników i rzemieślników okazaną
przez Arcypasterza, i Kapelanowi Chrześc.
Zw. Zawodowych. Ponadto delegacja prosiła
by zawiózł Ojcu Św. od robotników wileń-
skich, zapewnienie o ich szczerem przywią-
zaniu i miłości do Kościoła Ojczyzny i Stoł-
icy Apostolskiej. J. E. zwracając się w ser-
decznych słowach do delegacji robotników
wileńskich życzył dalszego rozwoju Chrześci-
jańskich Związków, jak też oświadczył, że
miło Mu będzie przedstawić Ojcu Św. proś-
bę robotników wileńskich i poinformować
Jego Świątobliwość o stanie organizacyjnym
zawodowym i moralnym wileńskiego świata
pracy.

W niedzielę po południu przedstawiciele
Centrali Chrześc. Związków Zawodowych na
czele z gen. sekretarzem Władysławem
Ostrowskim udali się do pałacu Arcybisku-
piego, gdzie stali się przyjęci przez J. E. Ks.
Arcybiskupa Metropolity Wileńskiego Romu-
ałda Jalbryzkowskiego w asyście ks. mgra
A. Mościckiego. Delegacja złożyła w imieniu
Chrześc. Zw. Zaw. Jego Ekscelencji podzię-
kowanie za opiekę i życzliwość w stosunku
do robotników i rzemieślników okazaną
przez Arcypasterza, i Kapelanowi Chrześc.
Zw. Zawodowych. Ponadto delegacja prosiła
by zawiózł Ojcu Św. od robotników wileń-
skich, zapewnienie o ich szczerem przywią-
zaniu i miłości do Kościoła Ojczyzny i Stoł-
icy Apostolskiej. J. E. zwracając się w ser-
decznych słowach do delegacji robotników
wileńskich życzył dalszego rozwoju Chrześci-
jańskich Związków, jak też oświadczył, że
miło Mu będzie przedstawić Ojcu Św. proś-
bę robotników wileńskich i poinformować
Jego Świątobliwość o stanie organizacyjnym
zawodowym i moralnym wileńskiego świata
pracy.

Na choronja w Wileńszczyźnie

Inspektor Lekarski województwa wileńskie
go sporządził wykaz zachorowań i zgonów
na choroby zakaźne i inne występujące na
gminie w czasie od 3 do 9 kwietnia 1938
roku.

W tym czasie zanotowano 90 wypadków
jęglicy, 32 odry, 19 duru plamistego, 18 (w
tym 4 zgony) gruźlicy, 13 krztuśca, 10 płoni-
cy 10 (w tym 1 zgon) duru brzuszego, 6
błonicy, 4 ospówki, 4 róży, 4 nagm. zapale-
nia opon mózgu, rdzeniowych, 2 paralisit, 1
zakażenia pługowego, 1 grypy, 1 świnki.

Ofiary

Irena i Władysław Jakowicy zamiasł
życzeń świątecznych na Tow. Przyj. Dzie-
ci w Wilnie — 20 zł.

W. i E. Orczykowski zamiasł wizji
Wielkanocnych, składająz zł. 10 na rzecz
bezrobotnych.

Nadesłano pocztą zł. 3 — na Fund.
Ligi Morskiej i Kol. zamiasł życzeń świąte-
cznych przez dyr. Gimnazjum im. J.
Piłsudskiego w Świecianach p. Wł. Luzo.

Słuchacze Wiejskiego Uniwersytetu
Społecznego w Prudyszczu z okazji za-
kończenia kursu złożyli na Ścigacz Ziemi
Wileńskiej 10 zł., na T-wo Opieki nad
Zdolną a Niezamozną Młodzieżą Szkol-
ną (TOM) 5 zł., jednocześnie komuniku-
ją, że przestali i na budowę domu chłop-
skiego w Warszawie 10 zł.

Wszędzie i zawsze przyda się
książka z

Biblioteki Nowości

Wilno, ul. Jagiellońska 10. Tel. 13-70.
OSTATNIE NOWOŚCI — klasyczne
literatura szkolna — naukowa.
Czynna od 11 do 19 godz.
Abonament miesięczny — 1 zł 50 gr.
Kaucja 3 zł.
Wysyła na prowincję.

Pracownicy firmy Bata fundują samolot

W piątek 8 bm. na porozumiewawczym
zebraniu pracowników fizycznych i umysł-
owych Polskiej Spółki Obuwia Bata w Chełm-
ku zapadła uchwała ufundowania dla armii
samolotu.

Pracownicy postanowili opodatkować się
na ten cel z zarobków tygodniowych i prze-
kazać swój dar w ręce władz wojskowych
w dniu święta narodowego 11 listopada.
Przekazanie nastąpi w Chełmku. W akcji
złotkowej oprócz pracowników fabryki we-
zmą udział również pracownicy zatrudnieni
w sklepach firmy Bata.

Lśniące włosy bez szarego nalotu wapiennego

Nowy szampon „Bez Mydła” nie wytwa-
rza osadu wapiennego nawet w najtwardszej
wodzie, ponieważ myje włosy bez mydła i
składników alkalicznych. Oszczędza włosy,
które po umyciu szamponem „Bez Mydła”,
trwale i lepiej się układają i dłużej zacho-
wiają odulację. A ponadto ten wspaniały
polski. Wypróbujcie raz jeden szampon
„Bez Mydła” przy najbliższym myciu wio-
sów, a ucieścicie się niepomierne. Poza
tym, w porównaniu ze zwykłym szamponem,
oszczędzacie na czasie, gdyż włosy selną
znacznie prędzej i tym samym unikniecie
przełębienia i bólu głowy. A więc, przy naj-
bliższym myciu włosów użyjcie szamponu
„Bez Mydła” Czarna główka.

CHOROZY
LECCIE SIĘ
W KRAJU

MORSZYŃSKA
SÓL lub WODA
GORZKA

Silniejsza i
skuteczniejsza w
działaniu niż podob-
ne środki zagraniczne.
jest nasza SÓL MORSZYŃ-
SKA lub GORZKA WODA MOR-
SZYŃSKA. Stosuje się przy niedo-
maganiach żołądka, przy zaparciu stołca
i cierpieniach wątroby. Łądać w apt. skl. apt.

Artretyzm jest skutkiem złej przemiany materii

Zanieczyszczona krew wskutek złej prze-
miany materii może powodować szereg roz-
maitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdę-
cia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w
ustach, brak apetytu, skłonność do tycia,
płemy i wyrzuty na skórę. Choroby złej
przemiany materii niszczą organizm i przy-
śpieszają starość. Racjonalną, zgodną z na-
tura kuracją jest normowanie czynności wą-

troby i nerek. Dwudziestoletnie doświadcz-
nie wykazało, że w chorobach na tle złej
przemiany materii, chronicznego zaparcia,
kamieniach żółciowych, żółtacze, otyłość,
artretyzmie mają zastosowanie zioła
„Cholekinaza” H. Niemojewskiego. Broszu-
ry bezpłatnie wysyła laborat. fiz.-chem.
Cholekinaza H. Niemojewskiego, Warszawa,
Nowy Świat 5 oraz apteki i składy apteczne.



Golf pod piramidami

TEATR I MUZYKA

KRONIKA

WILEŃSKA

PRZEWIDYWANY PRZEBIEG POGODY
w dniu 16 kwietnia 1938 r.:

Pogoda słoneczna z zachmurzeniem umiarkowanym.
Dniem dość ciepło, nocą — chłodno.
Słabe wiatry miejscowe.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Sapożnikowa (Zawalna 41); Rodowicza (Ostrobramska 4); S-ów Augustowskiego (Mickiewicza 10); Narbuta (Św. Jańska 2) i Zastawskiego (Nowogródzka 89).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szantyna (Legionów 10) i Zajczkowskiego (Witoldowa 22).

HOTEL „ST. GEORGES”
w WILNIE
Pierwszorzędny — Ceny przystępne
Telefony w pokojach

ADMINISTRACYJNA.

— **Urządowanie w dniu dzisiejszym tylko do godz. 12.** Dziś w Wielką Sobotę urządowanie we wszystkich instytucjach państwowych, samorządowych i wojskowych odbywać się będzie jedynie do godziny 12 w południe.

MIEJSKA.

— **Ruch autobusów w okresie świątecznym.** Należy przypomnieć, że autobusy komunikacji miejskiej będą kursować dziś tylko do godz. 7 wiecz.

W Niedzielę — pierwszy dzień Świąt komunikacja miejska zostanie całkowicie wstrzymana.

W II dzień Świąt w poniedziałek autobusy będą kursować normalnie jedynie z nieco mniejszą częstotliwością.

— **Obroty przedświąteczne w handlu.** Wielki Tydzień był okresem wzmożonych zakupów przedświątecznych. We wszystkich sklepach panował ożywiony ruch, największymi obrotami mogły wykazać się branże spożywczo-kolonialna oraz galaneria. Ceny na ogół dzięki ustawicznemu przeprowadzaniu przez władze administracyjne kontroli utrzymały się na dotychczasowym poziomie. Zanołowano jedynie kilka wypadków pobierania cen wyższych, za co właściciele tych sklepów będą surowo ukarani.

W roku bieżącym należy odnotować charakterystyczny objaw zwiększenia się obrotów w firmach chrześcijańskich, co należy przypisać silnej agilitacji niekupowania w sklepach żydowskich.

Na ogół obroty były większe niż w roku ubiegłym i kupcy znacznie podreperowali swe interesy.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Z Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie** 30. Walne Doroczne Zgromadzenie członków Towarzystwa odbędzie się w sobotę 23 kwietnia 1938 r., czyli za tydzień, o g 18 (6 wiecz.) w gmachu własnym przy ul. Lelewela 8.

Na porządku dziennym: sprawozdania sprawa przyjęcia darowizny p. min. Jana Piłsudskiego, sprawy administracyjne oraz wybory.

Na zakończenie zebrania wygłosi odczyt prezes T-wa prof. dr. M. Dziedochowski.

Stosownie do art. 44 statutu T-wa po daje się o powyższym do wiadomości wszystkich członków T. P. N. na tydzień przed terminem Walnego Zgromadzenia.

— **Zarząd Tow. Przyjaciół Biblioteki Uniwersyteckiej w Wilnie** zawiadamia, że dn. 29 kwietnia 1938 r. o godz. 19 w lokalu Biblioteki (ul. Uniwersytecka 5) odbędzie się Walne Zebranie członków Tow. z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Sprawozdania;
- 2) Wybór nowych władz;
- 3) Program działalności;
- 4) Mianowanie członków honorowych;
- 5) Wolne wnioski.

Z POCZTY.

— **Urządowanie poczty w okresie świąt.** W dniu 16 kwietnia br. urzędy i agencje pocztowo-telekomunikacyjne będą czynne do godziny 16.

W dniu 17 kwietnia br. zewnętrzna służba pocztowa ustaje z wyjątkiem doręczania:

pośpiesznych przesyłek listowych bez pobrania, pośpiesznych przekazów pocztowych i telegraficznych oraz zawiadomień o nadejściu paczek żywnościowych i z żywymi zwierzętami.

W dniu 18 kwietnia br. urzędy i agencje pełnią służbę we wszystkich działach od godziny 9 do 11.

Godziny urzędowe telefonu i telegrafu w urzędach pocztowo-telekomunikacyjnych, czynnych normalnie w godz. od 8 do 21 lub dłużej — pozostają w okresie świątecznym bez zmian.

— **Podziękowanie.** Zarząd Centralnego Opieki Rodzicielskich Szkół Średnich składa serdeczne podziękowanie pp. profesorom USB: Michejdzie, Jagminowi, Jaworskiemu oraz pp. inż. Zubelewiczowi, mjr. dypl. Stonikowskiemu i A. Narwojszowi — za łaskawe wygłoszenie odczytów dla maturzystów (tek) na temat o wyborze zawodu.

Zarząd ZABAWY

— **Dnia 18.IV. 38 r.** w salonach PPW przy ul. Dominikańskiej 15 odbędzie się „Wiosenny Dancing” Akademickich Kół Wilnian z Warszawy, Lwowa i Poznania. Początek o godz. 21.30.

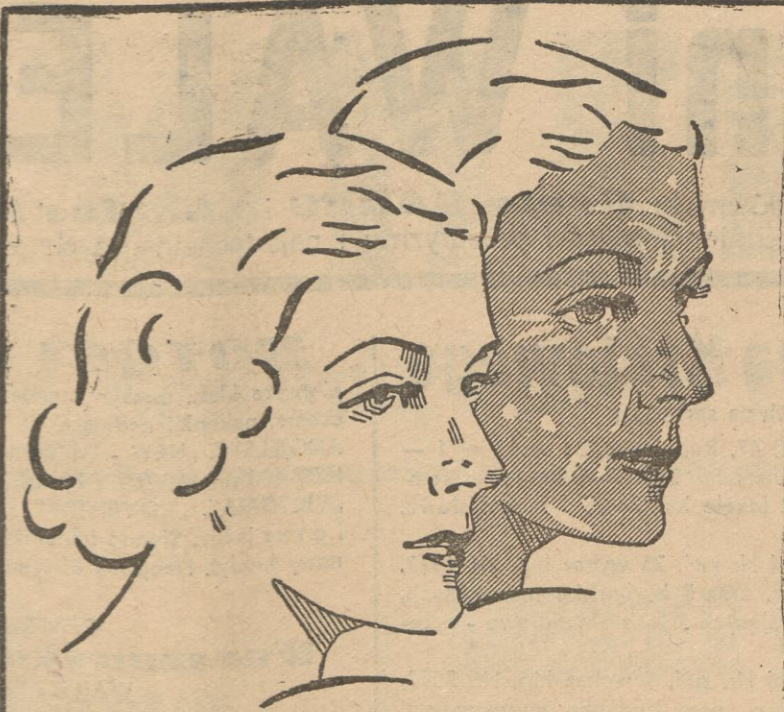
— **Zabawa taneczna.** Komitet Rodzicielski przy Szkole Powszechnej Nr 11 w Wilnie, niniejszym zaprasza wszystkich na pierwszą wiosenną zabawę taneczną, która odbędzie się w dniu 17 kwietnia r. b. (na pierwszy dzień Wielkiejnocy) w sali Rezerwistów Wojsk. przy ul. Tałarskiej 5. Początek o godz. 20, orkiestra Jazz Wejście 1 złoty od osoby. Bufet na miejscu obficie zaopatrzone.

STAN CZYNNY:		STAN BIERNY:	
Zł.	Zł.	Zł.	Zł.
Kasa i sumy do dyspozycji	664.267,32	Kapitał zakładowy	100.000,—
Papiery wartościowe	1.891.602,02	Fundusz zasobowy	108.184,26
Banki i K. K. O. „Nostro”	81.056,—	Fundusz wyrównawczy	20.389,05
Weksle dyskontowane	744.316,89	Fundusz amortyzacji nieruchomości	12.228,35
Pożyczki wekslowe	261.789,80	Wkłady oszczęd. bezterminowe	3.568.451,94
Weksle protestowane	36.190,91	Wkłady oszczęd. terminowe	2.446.780,82
Rachunki bieżące otwartego kredytu:		Rachunki bieżące	357.479,53
a) zabezpieczone hipoteką	815.712,72	Salda kredyt. rach. otwartego kredytu.	40.908,76
b) zabezpieczone innymi wartościami	459.552,15	Zobowiązania inkasowe	141,69
Pożyczki terminowe na zastaw:		Zastaw papierów wartościowych	1.015,—
a) pap. wart. i książ. oszczędn.	93.895,15	Kredyty udzielone Kasie	41.182,38
b) innych wartości	2.100,—	Różne	3.118,33
c) pożyczki Zakładu Zastawn.	663.797,74	Sumy przechođnie	9.512,27
Pożyczki na skrypty dłuższe		Nadwyżka	26.990,98
Pożyczki hipoteczne			
Należn. z tyt. układów konwers. zatwierdzonych przez Komitet Konwers. Banku Akceptacyjnego	675,12		
Nieruchomości	659.974,03		
Ruchomości	24.347,50		
Różne	17.328,47		
Depozyty	6.736.382,86		
Inkaso	1.232.684,92		
	53.133,29		
Razem:	8.022.201,07	Razem:	8.022.201,07
		Różni za depozyty	53.133,29
		Różni za inkaso	53.133,29
		Ogółem:	8.022.201,07

RACHUNEK STRAT I ZYSKÓW z a 1937 r.

1. Odsetki wypłacone i dopisane		1. Odsetki pobrane i dopisane	
Zł.	Zł.	Zł.	Zł.
2. Prowizje wypłacone	265.308,12	2. Prowizje pobrane	409.300,93
3. Koszty administracyjne	1.689,94	3. Dochód netto z nieruchomości	21.934,95
a) wydatki osobowe		4. Odzyskane straty	27.015,98
b) świadczenia socjalne	106.190,03	5. Opłaty na koszty administracji	494,52
c) wydatki rzeczowe	6.785,16	6. Różne dochody	21.491,92
4. Podatki i opłaty skarbowe	52.263,55		134,59
5. Amortyzacja			
6. Odpisy na dłużników	1.871,17		
7. Różnice kursowe na pap. wart.	9.197,—		
8. Różne	4.303,80		
9. Nadwyżka	5.638,84		
	134,31		
	26.990,98		
Razem:	480.372,89	Razem:	480.372,89

Dyrekcja: (—) R. Miłkowski — Dyrektor Zarządzający. (—) A. Fried — Zastępca Dyr. Zarządzającego.
Członkowie Dyrekcji: (—) Dr. M. Grużewski, (—) Dr. Wł. Prażmowski, (—) Inż. A. Zasztwyt,
(—) Michał Grużdź — Gł. Buchalter-Prokurent.



Cudowna przemiana

występuje zdumiewająco po stosowaniu odżywczo, udelikatniającego kremu Abarid, sporządzonego z wyciągu cebulek lilii białej i miodu, usuwającego zmarszczki, przyszcze i inne usterki cery. Twarz odmłodzoną, cerę zdrową, jędrną, świeżą i młodzieńczą — zapewnia

KREM ABARID

RADIO

SOBOTA, dnia 16 kwietnia 1938 r.

6,15 — Pieśń; 6,20 — Gimnastyka; 6,40 — Muzyka; 7,00 — Dziennik por.; 7,15 — Muzyka; 8,00 — Przerwa.

11,57 — Sygnał czasu i hejnał; 12,03 — Audycja południowa; 13,00 — Wiadomości z miasta i prowincji; 13,05 — Mała skrzyneczka — prowadzi Ciocia Hala; 13,20 — Koncert orkiestry wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego; 14,25 — Fragmenty powieści Quo vadis — Henryka Sienkiewicza; 14,35 — Muzyka kameralna; 14,45 — Przerwa.

15,30 — „Opowieść o dumnym rycerzu Gołfrydzie” — słuchowisko dla dzieci; 16,00 — Stanisław Moniuszko: Oto drzewo Krzyża; 16,15 — Utwory na skrzypce i organy; 16,50 — Pogadanka; 17,00 — Droga Krzyżowa i Zmartwychwstanie — religijne słuchowisko-misterium; 17,45 — Nasz program; 18,00 — Transmisja nabożeństwa rezurekcyjnego z Katedry na Wawelu; 19,00 — Audycja dla Polaków za granicą; 20,00 — Wieczór wspomnień; 21,30 — Pietro Mascagni: „Rycerska wieśniaczka” — opera w jednym akcie po operze ostatnie wiadomości; 23,00 Muzyka; 23,30 — Zakończenie.

NIEDZIELA, dnia 17 kwietnia 1938 r.

8,00 Sygnał czasu i pieśń; 8,05 Co słychać wśród rolników; 8,20 Muzyka poranna; 8,55 Przerwa; 9,00 Transmisja z Watykanu uroczystości kanonizacyjnych bł. Andrzeja Boboli; 12,00 „Wielkanoc” — opowiadanie Marii Dąbrowskiej; 12,20 „Świąteczna nastroje”; 14,30 „Prosimy na pisanki i z maselką baranki”; 15,00 „Dużo siły, krzepkiej mocy przy radosnej Wielkanocy”; 15,30 Do słuchu i do tańca; 17,30 „Wielkanoc wileńskiego diabła”; 18,00 „Przekładaniec wielkanocny”; 20,00 „Wielkanoc na lądach i morzach”; 20,45 Program na poniedziałek; 20,50 Świąteczną rozmowę z radiosłuchaczami przeprowadzi Tadeusz Łopalewski; 21,00 „Ta-jo-jo”; 21,30 Koncert solistów; 22,30 Święcone u speakerów; 22,45 Tańczymy; 24,00 Zakończenie programu.

PONIEDZIAŁEK, dn. 18 kwietnia 1938 r.

8,00 Sygnał czasu i pieśń; 8,05 Koncert poranny; 9,00 Transmisja nabożeństwa z kościoła po-Bernardyńskiego. Kazanie wygłosi ks. kanonik prof. Michał Klepacz; 11,00 „Pogaduszka świąteczna Osmiańcuzka” monolog Leona Wołłejki; 11,10 „Przyszlizmy tu po dyngusie” — audycja muzyczno-literacka; 11,57 Sygnał czasu i hejnał; 12,03 Poranek muzyczny; 13,00 „Winszujemy winem zelonym”; 13,20 Koncert rozr. 15,00 „Dyngus-śmigus” — audycja słowno-muz. 15,25 Koncert rozr. 16,00 „Jak Zbójnik Holowacz biega zabił”; 16,30 Recital wiolonczelowy; 17,00 Podwieczorek przy mikrofonie; 19,00 „Wieczorynka sportowa” w wyk. Zespołu „Kaskada”, po czym muzyka ludowa; 19,50 Program na wtorek; 19,55 Wiadomości sportowe; 20,15 „Wesoła wdówka” operetka; 21,00 w przerwie: Dziennik wiecz. 22,30 Muzyka tan. 22,55 Ostatnie wiadomości; 23,00 Koncert żyweń.

WTOREK, dn. 19 kwietnia 1938 r.

6,15 Pieśń por. 6,20 Gimn. 6,40 Muzyka; 7,00 Dziennik por. 7,15 Muzyka; 8,00 Przerwa; 11,57 Sygnał czasu; 12,03 Audycja poł. 13,00 Wiadomości z miasta i prowincji; 13,05 „I na wsi musi być lepiej” — pog. 13,15 Zespoły kamer. 14,25 „Magnackie swaty” — ucwela; 14,35 Muzyka popul. 14,42 Komunikat Związku KKO; 14,45 Przerwa; 15,30 Wiadomości gospod. 15,45 „Rzeczy ciekawe z pięciu części świata”; 16,05 Przegląd aktualności finans.-gospod. 16,15 Utwory salonne na 4 ręce; 16,50 Pogadanka; 17,00 „Święte Marie Morza” — odczyt; 17,15 Koncert orkiestry wileńskiej; 17,50 Głuszcze grają — pogad. 18,00 Wiadomości sport. 18,10 Utwory skrzypcowe; 18,20 Utwory fortepianowe; 18,40 „Muzulmanka w Polsce” — pog. 18,50 Program na środę; 18,55 Wil. wiad. sport. 19,00 „Don Juan” Lorda Byrona; 19,30 Pieśni francuskie; 19,50 Pogadanka; 20,00 Koncert rozr. 20,45 Dziennik wiecz. 20,55 Pogadanka; 21,00 Koncert symf. 22,00 Muzyka tan. 22,50 Ostatnie wiadom. 23,00 Tańczymy.

Hotel EUROPEJSKI
w WILNIE
Pierwszorzędny — Ceny przystępne
Telefony w pokojach. Winda osobowa

Dezertorem z pola obowiązku obywatelskiego jest ten, kto uchyla się od ofiary na Pomoc Zimową
Konto P. K. O. 70.200 Pomoc Zimowa

NA DOGODNYCH WARUNKACH

EKWIPUNEK WOJSKOWY
ubrania, szable, torby etc.
Motocykle Orzeł—F.N.S. i lin. **ROWERY** od 100.— złotych
SPRZĘT SPORTOWY
w najwyższym gatunku

LECH — WILNO — WIELKA 24

Lubień Wielki — Zdrój koło Lwowa

NAJSILNIEJSZE WODY SIARCZANE I BOROWINOWE W EUROPIE.
Leczy najcięższe choroby stawów, reumatyzm, cukrzycę i t. p.
Tani sezon od 1 maja do 15 czerwca. Ryczałt 14-dniowy od 127 zł.
Plaża stonczna i pływalnia — basen z wodą przepływającą
zbudowany wedle najnowszych wzorów technicznych.

CASINO

Tylko dwa dni
święt!
Największy sukces

Pani WALEWSKA

W rolach głównych: **Greta GARBO** i **Charles BOYER**.

„Pani Walewska” — to synonim natchnionej miłości patriotyzmu i najszlachetniejszych pierwiastków duszy ludzkiej. Początek o 12

Bank Gospodarstwa Krajowego

posiada na dogodnych warunkach na sprzedaż:

- 1) Nieruchomość w Wilnie przy ul. Wielkiej 47, Rudnickiej 2 i Końskiej 1 — wykaz hip. Nr 4.105, składająca się z placu o powierzchni 3280,7 m. kw., oraz kompleksu budynków murowanych, zawierających 32 lokale handlowo - przemysłowe, biura itp. oraz 9 mieszkań (od 1 — 4 izb).
 - 2) Nieruchomość w Wilnie przy ul. Wielkiej Nr pol. 25 wykaz hip. Nr. 1922, składająca się z placu o powierzchni 1393 m. kw. oraz 3 budynków murowanych, mieszkalnych o kubaturze 11,037 m. sześć., zawierających 3 lokale handlowo - przemysłowe i 23 lokale mieszkalne (od 1—5 izb).
 - 3) Nieruchomość w Wilnie przy ul. Targowej Nr. pol. 9 wykaz hip. Nr. 3692, składająca się z placu o powierzchni 983 m. kw., oraz budynku murowanego, mieszkalnego o kubaturze 9,382 m. sześć., zawierającego 1 lokal handlowy i 30 lokali mieszkalnych (od 1 — do 4 izb).
 - 4) Nieruchomość w Wilnie przy ul. Antokolskiej Nr. pol. 108, wykaz hip. Nr. 362, składająca się z placu o powierzchni 3038 m. kw., oraz 2 budynków drewnianych mieszkalnych o kubaturze 2638 m. sześć., zawierających 5 lokali mieszkalnych (od 1 — 5 izb), oraz 2 budynków drewnianych gospodarczych
 - 5) Nieruchomość w Wilnie przy zbiegu ul. Wivulskiego i Piłsudskiego Nr. pol. 9/6 Nr. hip. 14664, składająca się z placu o powierzchni 3598,35 m. kw. (175,88 m. kw. odchodzi na przejazd) oraz
 - a) z murowanego (cegła) 3-piętrowego budynku mieszkalnego o kubaturze 6902 m. sześć., zawierającego 16 mieszkań 4-pokojowych z kuchniami i wygodami;
 - b) z murowanego (cegła) 3-piętrowego budynku mieszkalnego o kubaturze 5.396 m. sześć., zawierającego 16 mieszkań 4-pokojowych z kuchniami i wygodami.
 - 6) Nieruchomość w Baranowiczach przy ul. Kopernika Nr. pol. 6 wykaz hip. Nr. 1085, składająca się z placu o powierzchni 1092,54 m. kw. i z murowanego (pustaki beton.) piętrowego budynku mieszkalnego o kubaturze 1224,30 m. sześć., zawierającego 2 mieszkania 3-pokojowe z kuchniami i 2 mieszkania 2-pokojowe z kuchniami.
 - 7) Nieruchomość w Baranowiczach przy ul. Wileńskiej Nr. pol. 5, Nr. hip. 1572, składająca się z placu o powierzchni 424,75 m. kw. i z parterowego, murowanego (cegła) budynku mieszkalnego o kubaturze 574 m. sześć., zawierającego 1 mieszkanie 4-pokojowe z kuchnią.
- Oferę przyjmując i bliższych informacji udziela Oddział Banku Gospodarstwa Krajowego w Wilnie.

PAN Tylko dwa dni świąt

dnia 17 i 18 b. m.

ZNACHOR

Stępowski, Barszczewska, Zacharewicz i in.

Początek o godz. 12-ej.

Teatr-Rewia **QUI-PRO-QUO** (ul. Ludwiska 4. Tel. 26-87)

17 i 18 b. m. wielki świąteczny program pt. **„WESOŁE JAJKO”** w 2 częściach, 20 obrazach z udziałem całego zespołu artystycznego i **LILIPUTÓW**. Początek o godz. 4.30—6.45—9.15

17 i 18 b. m. **poranki** wyłącznie **Rewil Liliputów** w 2 częściach, 16 obrazach. Początek o godz. 2-ej. Ceny miejsc od 25 gr. do 75 gr.

Kino **MARS** Świąteczny program. Premiera w niedzielę o g. 12-e Potężny dramat, rozgryw. się na Saharze i w Marokko

Legion ŚMIAŁYCH

Mistrzowska reżyseria **Leon Poirier**. Groza wojny światowej. Bitwa pod Verdun. Bunt wojsk tubylczych. **Wspaniały kolorowy nadprogram.**

LUX Od 17 b. m. świąteczny program. Kapitałna komedia polska naładowana humorem i dowcipem

Pan Redaktor szaleje

W rolach głównych: **Maria Bogda, Adam Brodzisz, Sielański, Cwiklińska, Orwid** i in. Nadprogram: Piękna kreskówka kolorowa i tygodnik Pata



Od zł 140.—

Maszyny do szycia syst. Singera bębnowe na luksusowych podstawach i meblach z gwarancją 20 letnią poleca **POLSKA SPÓŁKA MASZYNOWA DOBROMASZYN**, Warszawa, Chmielna Nr 32. Dodajemy bezpłatnie aparaty do haftu, mezeżki i cerowania. Opakowanie i dostawa na koszt firmy. Moc listów dziękczynnych. Żądać bezpłatnych cenników.

Nauka i Wychowanie

POŚWIĘĆ godzinę dziennie przez 3 miesiące nauce języków obcych za pomocą samouczka „ARGUS”, a uzyskasz lepsze stanowisko towarzyskie i materialne. Prospekt wysyła Księgarnia Lingwistyczna, Kraków, Szewska 17—8.

Nieświeskie

POWIATOWA SPÓŁDZIELNIA ROLNICO-HANDLOWA, z odpowiedzialnością udziałami, w Nieświeżu, podaje Rolnikom do wiadomości, że przystąpiła do skupu bydła. Ptsiada na składach: nawozy sztuczne, maszyny i narzędzia rolnicze. Skupuje: zboża i nasiona.

Komunalna Kasa Oszczędności pow. nieświeskiego w Nieświeżu, przyjmuje wkłady od 1 złotego.

Jan Giedroyć-Juraha — „Warszawianka”, Nieśwież, ul. Wileńska 34. Sprzedaż owoców południowych i delikatesów.

MOTOCYKLE „VICTORIA”

pierwsza klasa maszyn niemieckich. Wytrzymałe, ekonomiczne, luksusowe wykończenie, najlepiej nadające się na nasze drogi. Jedno-dwucylindrowe MOTOCYKLE ANGIELSKIE „NEW - IMPERIAL”, „PANTHER”, „COCENTRY”, „DOUGLAS” Litraż: 100—600 cm. MOTORY I MOTOCYKLE małowitrazowe „ORZEL”. Popularne „seiki” „VICTORIA”, „COVENTRY” z silnikami Sachs'a i Villiers'a, zwolnione od podatku i prawa jazdy. Słynne francuskie samochody „BERLIET” od 8.000 Zł. Długoterminowy kredyt. Nabywca otrzymuje od Skarbu Państwa zwrot 1/5 ceny motocykla lub samochodu.

GENERALNE PRZEDSTAWICIELSTWO

Warszawska Spółka Motocyklowa
WARSZAWA, KRÓLEWSKA 27, tel. 308-44.

HELIOS

Program świąteczny. Premiera dnia 17 b. m.
Złota seria filmów polskich. Film dla wszystkich

WRZOS

wg znakomitej powieści **Maril Rodziewiczówny**.

Rewelacyjna obsada: **St. Angel-Engelówna, Hanna Brzezińska, J. Janecka, Zetlerowicz, Junosza-Stępowski, Cybulski** i inni. Dla młodzieży dozwolone
Nadprogram: **ATRAKCJA KOLOROWA I AKTUALNOŚCI**. W niedzielę i poniedziałek bilety honorowe i ulgi nieważne. Początek w dniu świątecznym o godz. 2

SWIATOWID

Wielki świąteczny program. Wzrusz. dramat najgłębszych uczuć
„SKŁAMAŁAM”
w rolach czołowych **Jadwiga Smosarska** i **Eugeniusz Bodo**. „Skłamałam” to dramat kobiety która, ślepo zaufała miłości, to film o zwycięstwie prawdy.
Początki seansów: 5, 7 i 9. W niedzielę i święta od 1

OGNIKO

Świąteczny program. Kapitałna POLSKA komedia muzyczna
„PIĘTRO WYŻEJ”
W rolach głównych: **Eugeniusz BODO, Helena Grossówna, Józef Orwid** i inni
Humor — Piosenki — Miłość —
Nadprogram: **UROZMAICONE DODATKI**. Początek seans. o 4-ej, w niedz. i św. o 2-ej.

„Arnold Fibiger”

niech każdy pamięta. Przez lat 60 w służbie klienta — Kalsz, Szopena 9. Dostawca Polskiego Radia, Konserwator, Staków Morskich i Wytwórni Filmowych Przedstawiciel **N. KREMER**, Wilno, ul. Niemiecka 19

WSZELKIE NASIONA

warzywne i kwiatowe gwarantowane poleca

W. Weler

WILNO: Sadowa 8, tel. 10-57
Zawalna 18, tel. 19-51

DRACENA duża

szerokolistna
sprzedaje się. — Wilno, Stalowa 3

Lidzkie**DOKTOR MEDYCYNY S. GRU**

Choroby wewnętrzne, kobiece i weneryczne
Lida, 3 Maja 12, tel. 226.

Baranowickie**DOKTOR Wężyk Andrzej**

powrócił
ul. Staszycy 15, tel. 44 w Baranowiczach.
Choroby: weneryczne, skórne i płciowe
Przyjmuje od godz. 7.30 do 11 rano
godz. 2—5 pp. i 7 do 9 wiecz.

DR MEDYCYNY S. Danilewicz

Choroby wewnętrzne, kobiece i akuszeria
Baranowicze, ul. Ufańska 17, tel. 109.
Przyjmuje od 9 do 1 i od 4 pp. do 7 wiecz

Mina Kwintman-Turecka

Obsług. funkc. państw.
przeprowadziła się do domu Nr 7 przy ul. Mińskiej, tel. 285.

PRACA

KONKURENCYJNY Dom Wysokowy kos, manufaktury i galanterii, poszukuje agentów chrześcijan do sprzedaży po wsiach. Łódź, skrytka 338.

KIEROWNICZKA większego sklepu kolonialnego (filia) skromnych wymagań potrzebna natychmiast. Gwarancja 2000 zł. Poważne zgłoszenia: Stefan Grabowski Wilno, ul. Garbarska Nr 1 „Miasteczko”.

AGENCI poszukiwani do ratulnej sprzedaży: zegarków, brzytw, wyrobów skórzaných, swetrów. Zgłoszenia pod „Solidni” — Biuro Ogłoszeń Stattera, Kraków.

BYLI PRZEMYSŁOWIEC z branży drzewnej, w średnim wieku, długoletni kierownik filii zagranicznych, władający językiem polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim — przyjmie posadę administratora domu, perfiera i inkasenta lub temu podobną. Wiadomość oprócz niedziel i świąt tel. 25-13.

PRZEDSTAWICIEL, możliwie z branży obuwicznej poszukiwany. Zgłoszenia: pod „Artykuł bezkonkurencyjny”, Kraków skrytka 64.

Kupno i sprzedaż

BUDOWLANA działka ziemi w granicach miasteczka, przylegająca do toru kolejowego i rampy stacji Soly, o obszarze około 4,5 ha (w tym 3,5 ha lasu) — tania do sprzedania. Dowiedzieć się w Administracji pod „Działka ziemi”.

SAMOCHÓD 7-osobowy (torpedo) sprzedam — Jagiellońska 7 m. 10.

DOM DREWNIANY na własnej ziemi z ogródkiem owocowym i studnią. Z powodu wyjazdu sprzedam bez pośrednika z wolnym mieszkaniem — ul. Chełmska 25.

LOKALE

MIESZKANIE 5-pokojowe do wynajęcia ze wszelkimi wygodami — ul. W. Pohulanka Nr 18—2. Dowiedzieć się w Komunalnej Kasie Oszczędności m. Wilna.

RÓŻNE

RESTAURACJA „POD 9-KĄ” Tatarska 9. Śniadania, obiady, kolacje i różne zakąski. Pierwszorzędny kucharz. Ceny najniższe Gabinetu. Szachy. Na warunkach najdogodniejszych wódki gatunkowe, wina i likiery.



EMERYCH! Zapiszcie się do swego Związku i Kasy Samopomocy. Zawalna 1 m. 1.

OCIEMNIAŁY, ojciec, będący w bardzo ciężkich warunkach materialnych zwraca się z uprzejmą prośbą do serc łaskawych czytelników o przyjęcie z pomocą dla córki, uczennicy, lat 15 w udzieleniu pantofli i bielizny oraz coś z ubrania. Adres: ul. Szepteykiego 16 m. 13.

EGZEME, liszaje, krosty, zmarszczki, plamy, piegi, oparzenia, odparzenia, szorstkość, czerwoność, swędzenie skóry, usuwa bezwzględnie działający wszechstronnie „Krem regeneracyjny”. Tuba złoty 1.50, 3.00. Sprzedają: drogerie, sklepy apteczne, gdzie nie ma, wysyłamy franco za pobraniem 3.50. Magister Grabowski, Warszawa, Aleje 3 Maja Nr 2.

ZŁE SŁYSZYSZ? Masz szum lub cieknięcie z uszów? Zażądaj bezpłatnego prospektu na sztuczne bębni. Eufonia Kraków Olza.

JĄKANIE

usuwa pedagog - specjalista, liczne podziękowania. S. Janosz, Legionowo koło Warszawy.

LEKARZE

DOKTOR MED.

J. Piotrowicz-Jurczenkowa

Ordynator Szpitala Sawicz. Choroby skórne, weneryczne i kobiece, ul. Wileńska Nr. 34 tel. 18-66. Przyjmuje od 5—7 wiecz.

DOKTOR MED.

J. Anforowicz-Szczepanowa

choroby skórne, weneryczne, kobiece. Przyjmuje w godz. 8—9, 12—1 i 4—7. Zamkowa 3 m. 9.

DOKTOR MED.

Zygmunt Kudrewicz

choroby weneryczne, skórne, moczopłciowe ul. Zamkowa 15, tel. 19-60. Przyjmuje w godz od 8—1 i od 3—

DOKTOR

Blumowicz

choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe ul. Wielka 21, tel. 921. Przyjmuje od godz. 9—1 i od 3—8

DOKTOR

M. Fejgenberg

UROLOG
Choroby nerek, pęcherza moczowego i męskich narządów płciowych. Wileńska 25. tel. 27-90. Ordynuje od 4—7.

DOKTOR

Zeldowicz

Choroby skórne, weneryczne, syfilis, narządów moczowych, od godz. 9—1 i 5—8 w.

DOKTOR

Zeldowiczowa

Choroby kobiece, skórne, weneryczne, narządów moczowych od godz. 12—2 i 4—7, ul. Wileńska Nr 28 m. 3, tel. 277.

DOKTOR MEDYCYNY

Cymbler

Choroby weneryczne, syfilis, skórne i moczopłciowe ul. Mickiewicza 12 (róg Tatarskiej, tel. 15-64. Przyjmuje od 8—2 i 5—8.

DOKTOR

Wolfson

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe Wileńska 7, tel. 10 67. Przyjmuje od godz. 9—12 i 5—8 wiecz.

AKUSZERKI

AKUSZERKA

Maria Laknerowa

przyjmuje od godz. 9 rano do godz. 7 wiecz. — ul. Jakuba Jasińskiego 1a—3, róg ul. 3-go Maja obok Sądu.

AKUSZERKA

Smiałowska

oraz Gabinet Kosmetyczny, odmładzanie cery, usuwanie zmarszczek, wągrów, piegów, brodawek, łupieżu, usuwanie tłuszczu z bioder i brzucha, kremy odmi. działające wanny elektryczne, elektryzacja. Ceny przystępne. Porady bezpłatne. Zamkowa 26—6

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazylińska 35, tel. 169;
Lida, ul. Górniańska 8, tel. 166; Baranowicze, Ufańska 11;
Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/1.

CENA PRENUMERATY miesięcznej: z odnośnikiem do domu w kraju — 3 zł., z granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie nie ma urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr, przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr. za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-lamowy, za tekstem 10-lamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane” redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30—16.30 i 17—19